NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Nr 278 (1421) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 9 PAŹDZIERNIKA 1948 R. (A) | Cena wraz z dodatkiem 5 zł.

Akademia w „Romie" inauguruje miesiąc przyjaźni z ZSRR

Dn. 7 bm. odbyła się w sali „Roma" centralna akademia zorganizowana przez Zarząd Oddziału Stołecznego Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na akademię m. in. przybyli: min. tow. Rusinek, prezydent m. st. Warszawy tow. Tołwiński, prezes Stołecznej Rady Narodowej tow. Sankowski, dziekan Korpusu Dyplomatycznego, ambasador Lebiediew oraz inni.

Akademię zagaił w imieniu Stołecznego Komitetu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej tow. Dworakowski, który w krótkim przemówieniu podkreślił znaczenie Zw. Radzieckiego w dziele utrwalenia pokoju światowego.

Po powołaniu prezydium akademii, w skład którego weszli przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, wygłosił referat prezes Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej tow. min. Henryk Świątkowski, który przedstawił podstawowe zasady społeczno - gospodarcze Zw. Radzieckiego. Na przykładzie Zw. Radzieckiego wykazał on wyższość gospodarki rolnej uspołecznionej, kolektywnej, nad gospodarką indywidualną, kapitalistyczną. Przedstawił również wielkie osiągnięcia Zw. Radzieckiego w dziedzinie przemysłu dzięki zastosowaniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

Probieżem prawdziwej i rzeczywistej demokratyczności państw, partii politycznych, organizacji społecznych, jest ich stosunek do pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, do ojczyzny socjalizmu — ZSRR. Dlatego też każdy patriota polski winien być szermierzem przyjaźni ze Zw. Radzieckim. Wszyscy powinniśmy się złączyć we wspólnej walce pod przewodnictwem Zw. Radzieckiego o pokój i sprawiedliwość społeczną".

Po części oficjalnej nastąpiła bogata część artystyczna, w której wystąpili Marian Wyrzykowski, Stanisław Stankiewicz, oraz Janina Ruppertowa.

Aktywy wojewódzkie PPS wykonują uchwały Rady Naczelnej Partii

Sekretariat Generalny CKW PPS zwołuje we wszystkich województwach kraju konferencje aktywów wojewódzkich Partii celem rozprowadzenia i wykonania w terenie uchwał wrześniowego posiedzenia Rady Naczelnej PPS. Dotychczas obradowały już aktywy wojewódzkie Warszawy oraz województw: warszawskiego, kieleckiego, olsztyńskiego, białostockiego, dolnośląskiego, śląsko - dąbrowskiego, lubelskiego, rzeszowskiego, poznańskiego, łódzkiego, pomorskiego i gdańskiego.

Poniżej podajemy terminarz dalszych konferencji:

Dn. 8.X — WK Szczecin — ttow. H. Jabłoński i A. Rapacki.
Dn. 11.X — WK Kraków — ttow. H. Świątkowski i A. Rapacki.

Narada redaktorów prasy PPS odbędzie się w Warszawie dnia 12 bm.

W dniu 12 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w siedzibie CKW PPS narada redaktorów naczelnych pism partyjnych i ich zastępców z udziałem przedstawicieli wydziałów polityczno - propagandowych wszystkich Wojewódzkich Komitetów PPS.

Porządek dzienny narady, obejmuje:

1) referat tow. Stefana Arskiego n. t.: „Zadania prasy partyjnej w rozprowadzeniu uchwał Rady Naczelnej".

2) referat tow. Rafała Praga n. t.: „Prasa socjalistyczna na obecnym etapie";

3) ocenę pracy pism partyjnych.

Naradzie przewodniczyć będzie sekretarz CKW PPS, tow. Stefan Arski.

Konstytucyjne posiedzenie nowego Wojewódzkiego Kom. PPS Warszawa

Wojewódzki Komitet PPS Warszawa, wybrany na ostatniej konferencji aktywu wojewódzkiego partii, ukonstytuował się na swoim pierwszym posiedzeniu, jak następuje:

Przewodniczący — tow. Stefan Matuszewski, I wiceprzewodniczący — tow. Antoni Kamiński, II wiceprzewodniczący — tow. Eugeniusz Kembrowski, sekretarz wojewódzki — vacat, I sekretarz — tow. Stanisław Wysokiński, II sekretarz — tow. Tadeusz Lipiec, skarbnik — Henryk Urbanowicz, członkowie: ttow. Feliks Baranowski, Wacław Polkowski, Michał Kęsik, Zygmunt Zmorzyński, Roman Rot, Stefania Stankiewiczowa, Józef Gonerko, Hieronim Dobrowolski, Wincenty Kępczyński, Stefan Witkowski i Czesław Skibiński. Zastępcy członków Wojewódzkiego Komitetu: Józef Dowżyk, Aleksander Kaim i Jerzy Mertz.

Jednocześnie Komitet jednomyślną uchwałą wykluczył z szeregów partyjnych Tadeusza Kucharskiego za szkodliwe wystąpienia polityczne oraz udzielił surowej nagany tow. Kazimierzowi Dobrowolskiemu za zajmowanie nieklasowego stanowiska i postanowił wycofać go ze stanowisk piastowanych z ramienia PPS oraz zabronił publicznego występowania w imieniu Partii.

Nie można rządzić Francją bez udziału komunistów

Prezydent Auriol kandydatem na premiera rządu koalicyjnego?

PARYŻ (PAP). — W Paryżu utrzymują się pogłoski o rozmowach szeregu osobistości w sprawie ewentualnego udziału komunistów w rządzie. M. in. wysuwa się hipotezę ustąpienia prezydenta Auriola, który objąłby kierownictwo rządu z udziałem partii komunistycznej.

Miejsce prezydenta Auriola zajęłby przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, Herriot.

Celem nowej większości byłoby zagrodzenie drogi de Gaulle'owi, zwłaszcza, że można się spodziewać wystąpienia gaullistów na rzecz rozwiązania parlamentu oraz ich systematycznej obstrukcji w Radzie Republiki. Zwraca uwagę fakt, że pogłoski te pochodzą ze źródeł prawicowych.

Paryskie wydanie „Daily Mail" donosi jakoby ewentualność udziału partii komunistycznej w rządzie była dyskutowana na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów.

„Aczkolwiek projekt ten został na razie odsunięty na plan dalszy — pisze dziennik — to jednak interesuje on poważnie francuskie koła polityczne. Zwolennicy tej idei wyrażają opinię, że istnienie rządu bez komunistów stało się niemożliwe".

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

Tow. Borejsza przemawia na uroczystości otwarcia pierwszego w Polsce Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, zorganizowanego staraniem RSW „Prasa" i Spółdz. Wyd. „Książka" w Warszawie przy Placu Unii Lubelskiej. (Foto SAP)

Spadek wydobycia węgla w W. Brytanii

LONDYN. (PAP). Ostatnie cyfry wydobycia węgla w W. Brytanii nie rokują nadziei na osiągnięcie tegorocznej normy 211 milionów ton.

Sytuacja ta wzbudza poważny niepokój w kołach rządowych ze względu na fakt, że w ramach planu Marshalla W. Brytania zobowiązała się do eksportu do krajów Europy Zachodniej od 7 do 8 milionów ton węgla rocznie.

Brytyjskie koła rządowe obawiają się, że niewykonanie tego zobowiązania może pociągnąć za sobą poważne komplikacje i obcięcie kredytów przeznaczonych dla Anglii w ramach planu Marshalla.

Czwarty dzień strajku górników

PARYŻ (PAP). Górnicy francuscy strajkują nadal. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w akcji biorą udział górnicy bez względu na przynależność związkową. Apele Force Ouvriere i chrześcijańskich związków zawodowych, minęły bez echa. Górnicy zrzeszeni w dwóch wymienionych organizacjach nie tylko, że nie przystąpili do pracy, lecz wzięli udział w pikietach i komitetach strajkowych.

Strajk górników spowodował zatrzymanie 6 koksowni na ogólną ilość 13, wskutek czego ciśnienie gazu uległo znacznemu obniżeniu. W całej Francji należy liczyć się z przerwaniem dostawy prądu elektrycznego.

W kołach związkowych zwraca się uwagę na zwołanie do Paryża nadprefektów, których wystąpienia, jak dotychczas, spowodowały jedynie krwawe starcia pomiędzy strajkującymi a policją.

Wyraża się przekonanie, że rząd podejmie kroki, celem ewakuacji i obsadzenia przez wojsko koksowni oraz rozpatrzy sprawę przymusowego zatrudnienia personelu kopalń.

Bogaty program imprez Miesiaca Pogłębienia Przyjaźni z ZSRR

W dniu 7 października, rozpoczął się Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W tym okresie w całym kraju będzie przeprowadzana akcja, mająca na celu zapoznanie społeczeństwa polskiego z życiem naszego wschodniego sąsiada, trwałego sojusznika Polski — Związku Radzieckiego.

Program imprez przewidzianych w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni jest bardzo bogaty i obejmie problemy życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego ZSRR.

W centralnym Klubie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, odbyła się konferencja prasowa, na której tow. dyr. Konar przedstawił program akcji w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Akcja ta prowadzona jest przez wszystkie organizacje społeczne, zawodowe, młodzieżowe i kobiece na terenie całego kraju. W tym celu powstały specjalne wojewódzkie i powiatowe komitety obywatelskie, które będą realizowały przewidziany program.

Sztuka, muzyka i literatura

Min. Kultury i Sztuki opracowało szczegółowy plan w dziedzinie teatru, muzyki, literatury, plastyki i filmu radzieckiego. Teatry przewidują wznowienie sztuk scenicznych radzieckich, granych już w Polsce, oraz prapremiery sztuk nowych. Ogółem około 21 teatrów wystawi sztuki radzieckie. W ramach programu muzycznego odbędzie się szereg koncertów w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Poznaniu i Katowicach oraz na Wybrzeżu. W dziale plastyki program przewiduje wysłanie do Zw. Radzieckiego wystawy polskiej sztuki ludowej, obejmującej około 350 eksponatów, oraz wystawy malarstwa polskiego artystów z połowy XIX w. i współczesnych.

W dziedzinie literatury Min. Kultury i Sztuki oraz Zw. Literatów Polskich organizuje na terenie całego kraju wieczory artystyczne poświęcone, prozie, poezji i filmowi Zw. Radzieckiego. Odbędzie się również festiwal filmów radzieckich nowej produkcji oraz filmów, które już były wystawione na polskich ekranach. Łącznie wyświetlanych będzie około 60 filmów, w tym 17 specjalnie dla młodzieży.

Pogadanki w szkołach i na wsiach

Min. Oświaty przeprowadzi we wszystkich szkołach pogadanki na tematy walki i pracy Zw. Radzieckiego. Takie same pogadanki przeprowadzi również Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Udział Związku Nauczycielstwa Polskiego charakteryzuje się akcją odczytową we wszystkich ogniskach ZNP, oraz w udzielaniu pomocy Zw. Samopomocy Chłopskiej w jego akcji zapoznania wsi polskiej z zagadnieniami rolniczymi Zw. Radzieckiego.

Polskie Radio projektuje liczne audycje lokalne, poświęcone Zw. Radzieckiemu oraz 2 bezpośrednie audycje z Moskwy.

Zw. Młodzieży Polskiej bierze również czynny udział w akcji pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej przez organizowanie akademii ku czci zwycięskiej bitwy pod Lenino, w rocznicę 30-lecia Komsomołu, oraz w rocznicę Rewolucji Październikowej. W akcji weźmie również udział Komitet Słowiański, Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Polski Związek Zachodni, Liga Kobiet, Liga Morska, Liga Lotnicza, PCK, Zrzeszenie Prawników Demokratów, Zw. Uczestników Walki Zbrojnej, Zw. Inwalidów Wojennych oraz Zw. B. Więźniów Politycznych.

42 tys. broszur

Specjalny program przygotowało Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które wydało 166,500 egzemplarzy konspektów do pogadanek oraz 42 tys. broszur na temat Zw. Radzieckiego, zorganizowaniem produkcji Galerii Tretiakowskiej, wystawami pamiątek po Maksymie Gorkim oraz wystawę obrazującą osiągnięcia w okresie 31-letniego istnienia socjalistycznego państwa radzieckiego. Następnie odbędzie się również wystawa 800-lecia Moskwy, oraz wystawa objazdowa p.t. „Oblicze wsi radzieckiej" i „Dziecko w ZSRR". Przewidziana jest również wielka akcja wydawnicza.

W imprezach pogłębiających przyjaźń pomiędzy Polską a Zw. Radzieckim wezmą udział przedstawiciele Zw. Radzieckiego.

Nasz specjalny wysłannik red. K. Golde telefonuje z Paryża:

Mocarstwa zachodnie nie unikną dyskusji nad redukcją zbrojeń

Konsternacja w obozie marshallowskim po przemówieniu Wyszyńskiego

Sprawa atomowa przestała na kilka dni pasjonować opinię publiczną. Jak już donosiłem wczoraj, państwa dyplomacji atomowej musiały ustąpić przed naciskiem opinii całego świata i przynajmniej pozornie zgodzić się na kontynuowanie rozmów na temat kontroli energii atomowej. Wybrana podkomisja, złożona z przedstawicieli jedenastu państw, ma za zadanie uzgodnienie rozmaitych punktów widzenia i przedstawienie sprawozdania plenum komisji.

Wnioski, które ma rozpatrzyć podkomisja są następujące:

1) radziecki — domagający się, by komisja energii atomowej Rady Bezpieczeństwa kontynuowała pracę do chwili równoczesnego zawarcia dwóch konwencji dotyczących zakazu produkcji bomby atomowej i wprowadzenia kontroli energii atomowej;

2) kanadyjski, który pragnie przyjąć sprawozdanie komisji energii atomowej, to znaczy — stwierdzić, że ONZ jest bezsilna w rozwiązaniu tego zagadnienia;

3) poprawka syryjska do wniosku kanadyjskiego domagająca się kontynuowania prac komisji energii atomowej,

4) poprawka australijska do wniosku kanadyjskiego określająca zadania komisji energii atomowej.

Jak widać z tego, przed podkomisją stoi zadanie nielada i znając stanowisko amerykańskie, nie należy wpadać w przedwczesny optymizm. Jednak sam fakt powołania podkomisji uważany jest w Chaillot za dowód znacznego odprężenia.

Natychmiast po wybraniu podkomisji atomowej t.zw. komisja pierwsza Zgromadzenia Ogólnego przystąpiła do rozpatrywania wniosku radzieckiego o zmniejszeniu zbrojeń wielkich mocarstw o jedną trzecią. Podczas przemówienia Wyszyńskiego sala obrad komisji szczelnie zapełniła się. Delegacje w składzie zwiększonym, loża dziennikarska nie mogła pomieścić wszystkich, zabrakło nawet słuchawek. Po przemówieniu Wyszyńskiego, przewodniczący Spaak na próżno wzywał do zabierania głosu w dyskusji. Przeciwnicy rozbrojenia woleli odczekać wrażenie, jakie wywarły niezbite argumenty delegata radzieckiego na przedstawicielach mniejszych państw Dopiero wyraźnie sprowokowany przez delegata belgijskiego, przedstawiciel Wielkiej Brytanii, Mac Neil, wdał się w dyskusję na temat... marksizmu-leninizmu. Gdy po tym przemówieniu zapadła kłopotliwa cisza, Manuilski postanowił uratować sytuację, proponując odroczenie posiedzenia i danie czasu na przygotowanie się do dyskusji. Głosowanie nad tym wnioskiem odbyło się w nastroju rzadkiej na ONZ jednomyślności.

Posiedzenie odroczono do soboty, ponieważ w piątek odbędą się wybory niestałych członków Rady Bezpieczeństwa na miejsce ustępujących w tym roku Belgii, Kolumbii i Syrii oraz 6 członków Rady Gospodarczo - Społecznej, na miejsce ustępujących Chile, Chin, Francji, Holandii, Kanady i Peru.

(Treść przemówienia wicemin. Wyszyńskiego oraz depesze PAP na temat rozbrojenia, energii atomowej i odroczenia sprawy Berlina zamieszczamy na str. 3).

1.610.720.000 zł na odbudowę domów wypoczynkowych

Fundusz Wczasów Pracowniczych przy KCZZ opracował plan inwestycyjny na r. 1949. Plan obejmuje najpilniejsze potrzeby inwestycyjne, zarówno ośrodków wypoczynkowych administrowanych przez dyrekcję Funduszu Wczasów Pracowniczych, jak i potrzeby tych związków zawodowych, których domy wypoczynkowe nie zostały objęte jeszcze centralizacją.

Plan przewiduje wydatkowanie 1.610.720.000 zł. Na odbudowę, rozbudowę i remonty kapitalne domów wypoczynkowych przewiduje się wydatkowanie 797.287.000 zł.

ZSRR domaga się od Włoch przekazania okrętów wojennych

MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS, minister spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow, w dniu 4 bm., przyjął na audiencji ambasadora Włoch w Moskwie, Manlio Brozio, któremu złożył następujące oświadczenie:

„Zgodnie z postanowieniami artykułu 57 traktatu pokojowego Włochy winne były przekazać Zw. Radzieckiemu przyznane mu okręty włoskiej marynarki wojennej w ciągu 3 miesięcy od chwili wejścia w życie traktatu pokojowego, tj. do 15 grudnia 1947 r. z wyjątkiem szczegółowych wypadków przewidzianych w traktacie. Tym niemniej rząd włoski dotychczas nie przekazał Zw. Radzieckiemu ani jednego okrętu. Tym samym rząd włoski nie wykonał postanowień art. 57 traktatu pokojowego.

Rząd radziecki znacznie złagodził warunki wykonania przez Włochy art. 57 traktatu, zgadzając się na przyjęcie bez remontu 33 okrętów i rezygnując ze zwrotu kosztów ich remontu. Nie bacząc na to, rząd włoski w dalszym ciągu uchyla się od wypełnienia wspomnianego wyżej artykułu traktatu pokojowego i nie podjął niezbędnych kroków, aby przekazać Zw. Radzieckiemu przyznane mu w traktacie pokojowym okręty włoskiej marynarki wojennej.

Pertraktacje, które rozpoczęły się w lipcu br., celem uwzględnienia trybu dostarczenia Zw. Radzieckiemu wymienionych 33 okrętów, zostały przerwane z uwagi na to, iż rząd włoski wysunął w ich toku zupełnie nieuzasadnione i nie mające oparcia w postanowieniach traktatu pokojowego — pretensje.

Rząd radziecki zwraca uwagę rządu włoskiego na fakt, że sytuacja, jaka wytworzyła się w związku z przekazaniem ZSRR okrętów jest niedopuszczalna i domaga się, aby rząd włoski podjął niezwłocznie kroki celem wykonania wymienionych wyżej postanowień traktatu pokojowego".

Włoska partia socjalistyczna knebluje usta swym członkom

RZYM (PAP). Dzienniki donoszą, że w Rzymie odbyło się posiedzenie posłów i senatorów socjalistycznych. Poseł Viccardi wystąpił z wnioskiem o zwołanie specjalnej konferencji socjalistycznych posłów i senatorów oraz członków władz naczelnych włoskiej partii socjalistycznej. Celem tej konferencji ma być omówienie deklaracji kierownictwa włoskiej partii socjalistycznej na temat polityki zagranicznej — oraz artykuły naczelnego redaktora „Avanti", Riccardo Lombardi.

Władze naczelne włoskiej partii socjalistycznej, które nie chciały dopuścić do zwołania konferencji, sprzeciwiły się wnioskowi Riccarda. Dopiero po energicznym wystąpieniu Pietro Nenni, członkowie władz kierowniczych włoskiej partii socjalistycznej zmuszeni byli zgodzić się na odbycie konferencji.

Nenni w przemówieniu swym zaznaczył, że każda organizacja partyjna ma prawo omawiania działalności władz kierowniczych w wypadkach, gdy władze te nie stosują się do linii politycznej, przyjętej na zjeździe partyjnym. Dotyczy to władz naczelnych włoskiej partii socjalistycznej, które nie realizują uchwał ostatniego zjazdu partyjnego.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 278 Warszawa, 8 października 1948 r. Rok 54

Bumerang

FIASKO imprezy zainscenizowanej przez trzy mocarstwa zachodnie w Radzie Bezpieczeństwa na tle tzw. sprawy Berlina, jest bezsporne. Odroczenie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa bez wyznaczenia terminu następnego posiedzenia trudno nazwać inaczej jak impasem.

Według wiadomości nadchodzących z Paryża, delegacje mocarstw zachodnich przygotowują formalny wniosek, który mają zamiar przedstawić Radzie Bezpieczeństwa do uchwalenia. We wniosku tym mocarstwa zachodnie zamierzają zaproponować Radzie, aby zaleciła rządowi radzieckiemu zniesienie „blokady" Berlina, po czym Rada Ministrów Spraw Zagranicznych miałaby omówić sprawę Niemiec jako całości. Jednocześnie źródła zachodnie podają, że 6 członków „nie zainteresowanych" w sporze berlińskim zebrało się „nieoficjalnie", aby przedyskutować projekt zwrócenia się do czterech mocarstw z propozycją uzgodnienia kompromisowej formuły uchwały Rady Bezpieczeństwa.

W ten sposób cała sprawa po zatoczeniu wielkiego łuku wraca do punktu wyjścia, tj. sprowadza się do rozwiązania na jedynej możliwej drodze — przez porozumienie Wielkiej Czwórki.

Takie właśnie stanowisko zajmował od pierwszej chwili Związek Radziecki, taka jest opinia całej demokratycznej części świata.

SPRAWA Berlina była zresztą już na najlepszej drodze załatwienia w bezpośrednich rokowaniach czterech mocarstw, jak o tym świadczy przebieg kilkutygodniowych rozmów, prowadzonych w Moskwie przez przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich z rządem radzieckim. I właśnie w chwili, gdy rokowania te dobiegały końca, doprowadziwszy do uzgodnienia stanowisk w szeregu kwestii, dowódca wojsk amerykańskich w Berlinie, generał Clay, wysunął nagle warunek uchylenia wszelkiej kontroli nad przelotami samolotów anglosaskich, między strefami zachodnimi, a Berlinem, mimo, że przedstawiciel Stanów Zjednoczonych podczas rozmów w Moskwie, uznał słuszność takiej kontroli przez władze radzieckie. Berlin leży w strefie radzieckiej i jest rzeczą zrozumiałą, że radzieckie władze okupacyjne nie mogą zrezygnować z prawa kontroli nad ruchem lotniczym w swojej strefie, podobnie, jak nie zgodziłyby się na rezygnację z takiej kontroli w swoich strefach okupacyjnych władze okupacyjne mocarstw zachodnich.

To bezzasadne wystąpienie generała Claya posłużyło trzem mocarstwom zachodnim za pretekst do zerwania rozmów moskiewskich. Dalszy ciąg jest znany: trzy mocarstwa zachodnie dotychczas nie udzieliły odpowiedzi na ponowną propozycję rządu radzieckiego, przekazania sprawy Berlina do rozpatrzenia Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych i z „pośpiechem, którego przyczyny będą zapewne kiedyś ujawnione", wniosły sprawę na Radę Bezpieczeństwa, wbrew postanowieniom Karty Narodów Zjednoczonych i wbrew stanowczemu sprzeciwowi rządu radzieckiego.

NIE wiemy co chciały osiągnąć przez takie postępowanie rządy trzech mocarstw zachodnich. Wiemy natomiast co osiągnęły. Po pierwsze — nie uzyskały żadnej decyzji, bo uzyskać jej nie mogły, zarówno ze względów formalnych, jak i praktycznych. Po drugie — bezterminowe odroczenie obrad Rady Bezpieczeństwa stoi w rażącej sprzeczności z owym pośpiechem, z jakim sprawę wnoszono na Radę Bezpieczeństwa. Po trzecie — grupa państw „nie zainteresowanych" w Radzie Bezpieczeństwa, która posłusznie przegłosowała żądanie mocarstw zachodnich umieszczenia sprawy Berlina na porządku obrad Rady Bezpieczeństwa, okazuje bardzo mało chęci merytorycznego rozstrzygania sprawy i woli wystąpić w roli „mediatora", doradzającego Czterem Mocarstwom dogadanie się między sobą. Jak widzimy osiągnięcia dyplomacji zachodniej na tym polu są wyłącznie negatywne

W TEJ sytuacji, huczek zorganizowany przez mocarstwa zachodnie wokół sprawy Berlina z zamiarem „skompromitowania" Związku Radzieckiego i podważenia słuszności jego stanowiska, nie tylko zawiódł całkowicie, ale właściwie obrócił się przeciw inicjatorom i wykonawcom całej tej afery. Bumerang, który miał ugodzić w Związek Radziecki, wrócił — nie osiągnąwszy celu — do miejsca wyrzucenia, przewracając po drodze kręgle misternie ustawione do gry przeciw Związkowi Radzieckiemu.

„Le jeu ne vaut pas la chandelle" — głosi francuskie przysłowie, co wykłada się po polsku: „gra nie warta była świeczki". Zachodni dyplomaci obradujący w stolicy Francji mogli przekonać się o tym z własnego doświadczenia.

Wspólni pisarze

Irena Krzywicka

Najpotężniejszym czynnikiem zbliżenia narodów są pisarze. Iluż Polaków nie było nigdy we Francji, a zna ją wybornie dzięki Balzakowi i Zoli, Molierowi czy Stendhalowi! Ilu Polaków nie było nigdy w Rosji, a zna ją niby własny kraj, dzięki wspaniałej plejadzie powieściopisarzy rosyjskich. Tołstojowi, Dostojewskiemu, Gogolowi, Turgieniewowi. W okresie istnienia Królestwa Polskiego przymus nauczania języka rosyjskiego był nagrodzony możnością dostępu do literatury i myśli bratniego narodu. Rusyfikatorzy carscy nie osiągnęli zamierzonych przez się rezultatów, osiągnęli natomiast wręcz przeciwne: nurt radykalnej myśli społecznej przelał się z Rosji do Polski i dopomógł w jej krzepnięciu u nas. Oba narody nienawidziły caratu, oba czuły przyjaźń dla siebie. Literatura rosyjska, zarówno piękna jak naukowa stawała się pomostem tej przyjaźni. W obydwu zresztą kierunkach. Bo jeżeliśmy czytali Rosjan, oni nie mniej czytali nas. Wszystko co było wartościowszego u nas, ukazywało się natychmiast w przekładzie rosyjskim. Działo się to poza urzędami, komisjami i oficjalnymi decyzjami. Była to naturalna przemiana materii, wymiana ożywczych soków przez dwa sprzęgnięte razem narody.

Potem, w międzywojennej Polsce, rząd wrogi zarówno Rosji, jak gigantycznej rewolucji, która się w niej działa, odwrócił społeczeństwo polskie od sąsiada. Wymiana kulturalna między obydwoma narodami przestała istnieć. Zatraciła się obopólna znajomość języków. Twórczość radziecka stała się dla Polaków wielką niewiadomą.

Czy potrzeba tu mówić, z jaką to było dla nas szkodą. Bo nie tylko urwała się łączność z krajem, którego literatura była potrosze naszą literaturą, z którym, zwłaszcza jeżeli chodzi o sfery radykalne, łączyła nas wspólność poglądów, ale przecież Rosja nie była już dawną Rosją. Kraj wielkiego zacofania społecznego i politycznego przeobraził się w kraj wielkiego postępu, w kraj torujący nowe drogi rodzajowi ludzkiemu, w kraj coraz to piękniejszych zdobyczy. Wszystko to działo się obok nas, a myśmy nie mieli o tym pojęcia. Zerwaliśmy stosunki nie tylko z bliską nam i dobrze znaną kulturą, ale i z nowym światem odważnym, młodym, odkrywczym, reprezentującym nową epokę w dziejach ludzkości. Siedzieliśmy potrosze jak tabaka w rogu, wpatrzeni w dobrze nam znajomą starzejącą się cywilizację zachodnią, wiedząc tylko ze słyszenia, że tuż obok dzieje się cud stawania się nowego ustroju w walce, w męce, w błyskach twórczej myśli. Ale jak, ale co? — większość z nas nie miała, na dobrą sprawę, pojęcia.

Ta sztuczna i niezdrowa sytuacja dziś się skończyła. Nad skrwawionymi, zmęczonymi hitlerowskim szaleństwem ziemiami zacisnęły się w braterskim uścisku ręce dwóch walczących za jedną sprawę armii. Po skończonej wojnie i my weszliśmy na drogę przebudowy społecznej i gospodarczej, na którą pierwszą wstąpiła Rosja Radziecka. Nie ma już barier dla naszych dwóch kultur. Możemy się poznać, możemy się przyjaźnić, możemy nie tylko nawiązać nić przerwaną, ale wzmocnić ją tysiącem innych nici.

I tu, jak zawsze, jednym z najpotężniejszych łączników wiążących Polskę z narodami radzieckimi jest i będzie literatura. Pięknie byłoby, gdyby wszystkie wybitniejsze książki rosyjskie ukazywały się po polsku i wzajemnie, aby to co najlepszego u nas znalazło się w rękach radzieckiego czytelnika. Tak będzie niewątpliwie. Naszej literaturze, chorującej często na zaściankowość i wpatrzonej w Zachód, który się w najmniejszej nawet mierze nią nie interesował, z pewnością dodadzą tchu szerokie przestrzenie Rosji i milionowe ręce, które się tam po nią wyciągną, a znana jest ciekawość i chłonność radzieckiego czytelnika. Może coś damy ze swej strony Rosji, nam samym trudno jest ocenić, ale że z tego co przychodzi i przyjdzie do nas ze Wschodu niejedno będzie rewelacją, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Już sam Priszwin i Niekrasow są tego dowodem. W literaturze rosyjskiej nie tylko powstaje nowa tematyka, ale rodzą się też nowe formy wyrazu. A powstające dopiero literatury innych radzieckich narodów, pozyskanych dla socjalistycznej cywilizacji. Cóż za nowość, cóż za niespodzianki! Tadżikistan, Azerbejdżan, inne republiki i narody, wśród których rodziły się i marły nieznane nikomu, nawet samym sobie talenty, dziś uzyskały dar drukowanego słowa, dar wypowiedzenia się, wyśpiewania, wykrzyczenia swoich myśli, uczuć, ujawnienia zamierzchłej cywilizacji i drzemiących w niej skarbów.

W najbliższym czasie postaram się opowiedzieć czytelnikom o paru niepospolitych książkach radzieckich, z których kilka jest już dostępnych w polskim przekładzie. Co do mnie, znam język rosyjski i mogę się napawać ich pięknością w oryginale. Ale mamy wybornych tłumaczy i sądzę, że książki te staną się, jak dzieła dawnych rosyjskich pisarzy, wspólną własnością dwóch narodów. Pozwolą nam one wejrzeć w rzeczywistość radziecką, w jej zagadnienia, troski i uroki, pozwolą poznać człowieka, jaki się kształtuje w nowym ustroju. Znajdziemy bardzo wiele wspólnego. Przede wszystkim walkę z okupantem i właściwe obu narodom bohaterstwo. Znajdziemy miłość i znawstwo przyrody, co było niejako specjalnością większości pisarzy polskich. Mniej będzie o miłości, niż w naszej literaturze, ale za to więcej o przyjaźni, o braterstwie między ludźmi. Znajdziemy inne rzeczy nowe. Odrębne, często nam nieznane formy życia w odmiennych warunkach gospodarczych, przeobrażoną wieś, kobietę wyemancypowaną, jak nigdzie na świecie. Niektóre książki mogą się wydać ludziom, znającym literaturę zachodnią, nacechowane zbytnią prostotą, ale przynajmniej nie znajdziemy w nich sztuczności, efekciarstwa, pozerstwa, męczącego niezrozumialstwa i smutnych objawów degeneracji. Literatura radziecka w ciągu trzydziestu lat swego rozwoju wydała oczywiście także rzeczy nieudane, ale nie brak w niej prawdziwych arcydzieł. Są one odmienne od tego, co pisało się dotąd, bo też i dla innego czytelnika są przeznaczone. Nie dla nielicznej garstki elity — często zresztą rzekomej—ale dla olbrzymiej gromady ludzi pracy.

W Zw. Radzieckim wychowuje się czytelnika, zasypuje się go książkami, karmi się go arcydziełami literatury wszechświatowej. To daje rezultaty, i to niebyle jakie.

Wspólni pisarze są jak wspólni przyjaciele. Od naszych i od radzieckich pisarzy spodziewamy się zacieśnienia tych węzłów, które zadzierzgnęły między naszymi narodami wspólna tradycja walk wolnościowych, wspólna wojna z faszyzmem i wspólna droga do socjalizmu.

Dokumenty przyjaźni

Orędzie piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich do narodu polskiego z dnia 27.III.1917

(Wyjątek)

„Carat, który w ciągu stu lat dławił zarówno naród polski jak i rosyjski, został obalony wspólnymi siłami proletariatu i wojska. Zawiadamiając naród polski o tym zwycięstwie wolności nad wszechrosyjskim żandarmem, Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oświadcza, że demokracja Rosji stoi na stanowisku uznania samookreślenia politycznego narodów i oznajmia, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowym i międzynarodowym".

Dekret Rady Komisarzy Ludowych z dnia 28. VIII. 1918 r. podpisany przez Włodzimierza Lenina

(Wyjątek)

„Wszystkie traktaty i akty, zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro - Węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjną świadomością prawną (prawosoznaniem) narodu rosyjskiego, który uznał, że naród polski posiada nieodbieralne (nieotjemlemoje) prawo do niepodległości i zjednocznia. — znosi się bezpowrotnie".

Bilans jednego roku

Adam Bahdaj

Właśnie mija rok od chwili, gdy węgierska klasa robotnicza zdołała przezwyciężyć wsteczne i rozkładowe wpływy w życiu politycznym powojennych Węgier. Warto więc podsumować wyniki walki ludu węgierskiego o zbudowanie ustroju demokratycznego w tym kraju.

Węgry po zakończeniu wojny przeszły poważny kryzys polityczny i gospodarczy. Przyczyną tego kryzysu był bezsprzecznie sabotaż ze strony węgierskiej reakcji, która czyniła wszelkie wysiłki, ażeby utrudnić elementom postępowym walkę o reformy społeczne, o nowe oblicze polityczne Węgier. Układ sił politycznych sprzyjał wtedy sabotażowi reakcji. W parlamencie węgierskim większość otrzymała Partia Drobnych Posiadaczy, której ówcześni przywódcy z Ferencem Nagy i Belą Varga, podobnie jak u nas Mikołajczyk, zaczęli awanturniczą politykę rzucania kłód pod nogi młodej demokracji węgierskiej i służenia anglo-amerykańskim imperialistom kapitalistycznym. Pragnęli oni przy pomocy reakcji węgierskiej, pogrobowców węgierskiego faszyzmu, uczynić z Węgier wysuniętą placówkę wpływów imperialistycznych. Na szczęście zostali oni zawczasu zdemaskowani i sami uciekli z kraju, który w tym momencie wikłał się w licznych trudnościach.

Nowe wybory węgierskie przyniosły zwycięstwo tzw. Niezawisłemu Frontowi, w skład którego wchodziły partie: komunistyczna, socjal-demokratyczna, narodowa partia chłopska i oczyszczona z reakcyjnych elementów partia drobnych posiadaczy. Od tego momentu Węgry weszły szybko na drogę rozwoju i reform społecznych. Zdrajcy narodu węgierskiego z Ferencem Nagy na czele zostawili po sobie chaos i rozbicie. Front Niezawisły rozpoczął swoje rządy od porządkowania stosunków węgierskich. Rząd Niezawisłego Frontu przede wszystkim uporządkował walutę węgierską i przeprowadził stabilizację węgierskiej gospodarki. Było to zadanie nader ciężkie, gdyż Węgry za rządów Ferenca Nagy przeżywały niebywałą dewaluację i w związku z tym borykały się z niezliczonymi trudnościami.

Z liberalnej gospodarki kapitalistycznej Węgry przeszły na gospodarkę planową. Trzyletni plan gospodarczy uchwalony przez parlament węgierski dał gospodarce węgierskiej mocne i realne podstawy. Po wprowadzeniu gospodarki planowej, rząd węgierski rozpoczął stopniową nacjonalizację średniego i lekkiego przemysłu, który pozostając w rękach prywatnych właścicieli, pracował „dziko" i bez uwzględnienia całokształtu polityki gospodarczej. W ten sposób kontrola całego przemysłu znalazła się w rękach państwa.

Wyniki gospodarki planowej już w pierwszym roku planu trzyletniego okazały się niespodziewanie dobre. Przemysł węgierski w wielu gałęziach produkcji przekroczył poziom z r. 1938, w innych natomiast zbliżył się wyraźnie do tego poziomu. W sumie zaś osiągnął poziom przedwojenny. Jednocześnie podwyższyła się przeciętna stopa życiowa i osiągnęła pod koniec br. 105 proc. poziomu przedwojennego. Węgry rozpoczęły nowy etap, etap rozkwitu gospodarczego, którego wyrazem jest wymiana handlowa z 54 państwami całego świata. Jednocześnie rozpoczęto w kraju wielkie roboty inwestycyjne, z których na pierwsze miejsce wysuwa się budowa wielkich zakładów energetycznych i budowa kanału Dunaj — Cisa. Węgierska klasa pracująca z wielkim zapałem poparła politykę rządu, przystępując do współzawodnictwa pracy, które pozwoli zrealizować plan trzyletni w przeciągu 2 i pół lat i już 1 stycznia 1950 r. przejść do realizowania nowego pięcioletniego planu gospodarczego i dziesięcioletniego planu elektryfikacji i melioracji kraju.

Na odcinku życia politycznego rok ubiegły wzmocnił jeszcze bardziej węgierski obóz demokratyczny przez zjednoczenie się dwóch partii robotniczych w Węgierską Partię Pracujących. Zjednoczenie ruchu robotniczego stworzyło trwałe podstawy dla dalszych reform, prowadzących do socjalizmu. Dzisiaj węgierska klasa robotnicza zjednoczona i wzmocniona przewodzi węgierskiej demokracji i zajmuje w kraju przodujące i decydujące miejsce. Jednocześnie zacieśniono sojusz robotniczo-chłopski.

Demokracja węgierska pochwalić się może jeszcze jednym zwycięstwem, a mianowicie — upaństwowieniem szkolnictwa. Poprzednio około 60 procent szkół było w rękach kleru, który w ten sposób posiadał wpływ na młodzież węgierską i wychowywał ją w zacofaniu i reakcyjnie. Upaństwowienie szkolnictwa zostało przyjęte przez postępową część społeczeństwa węgierskiego z wielkim zadowoleniem, zakończyło bowiem okres osiemnastowiecznych metod wychowawczych, panujących w szkołach klasztornych.

Wreszcie w okresie tym rozpoczęto akcję umasowienia szkolnictwa i nauki oraz zreformowania życia kulturalnego na Węgrzech. Przez zakładanie tzw. kolegiów ludowych, przeznaczonych dla młodzieży wiejskiej i robotniczej, zmieniono skład społeczny młodzieży wyższych uczelni i umożliwiono dopływ świeżych elementów społecznych. Prócz tego rozpoczęto akcję umasowienia nauki przez różne kursy dokształcające i reorganizację życia kulturalnego przez liczne imprezy dla najszerszych warstw ludności. Pomyślano również o pchnięciu węgierskiej nauki i sztuki na nowe tory. W tym celu m. in. powstał ostatnio na Węgrzech Narodowy Komitet Intelektualistów Węgierskich, mający na celu opiekę nad rozwojem kultury narodowej na podstawach nauki marksistowsko-leninowskiej.

Ostatnie tygodnie na Węgrzech upłynęły pod znakiem dalszego umacniania zdobyczy węgierskiej klasy robotniczej i całego węgierskiego obozu postępowego. Węgierska Partia Pracujących, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na niej ciąży i kontynuując obrany kierunek polityczny rozpoczęła akcję aktywizacji i oczyszczania swych szeregów. Kierownictwo partii powzięło decyzję oczyszczenia szeregów partii z obcych elementów, z drobnomieszczaństwa, karierowiczów i oportunistów. W tym celu postanowiono do 31 marca 1949 roku nie przyjmować nowych członków do partii i przeprowadzić selekcję wśród starych członków i członków-kandydatów. Węgierska Partia Pracujących pragnie w ten sposób wzmocnić swój klasowy charakter, oprzeć się silnie na klasie robotniczej i zaostrzyć na wszystkich odcinkach życia walkę klasową. Jednocześnie rozpoczęto akcję aktywizacji członków, kształtując zwartą awangardę socjalizmu.

Za najważniejszy obecnie odcinek życia uznano walkę klasową na wsi. W tym celu postanowiono wzmocnić sojusz robotniczo-chłopski, rozpocząć przebudowę ustroju wsi przez popieranie biednego chłopstwa i pomaganie mu w tworzeniu gospodarstw kolektywnych, przez popieranie uprzemysłowienia wsi i mechanizacji gospodarki rolnej.

Sprostowanie

We wczorajszym numerze „Robotnika" do dwóch wypowiedzi wkradły się przykre błędy korektorskie.

Drugi ustęp w oświadczeniu tow. min. H. Świątkowskiego wydrukowanym na str. 1 winien brzmieć:

„Pracując wytrwale nad pogłębieniem przyjaźni polsko radzieckiej, wyrażamy tym samym Związkowi Radzieckiemu wdzięczność za jego przyjazny stosunek do Narodu Polskiego i czyny, których wynikiem była po drugiej wojnie światowej niepodległość Polski w jej najlepszych i najbardziej sprawiedliwych granicach".

W artykule „Rola Partii w życiu gospodarczym" (str. 5) w rozdziale p.t.: „Jakie jest prawdziwe kierownictwo", ustęp trzeci winien zaczynać się:

„Co to znaczy prawidłowe kierownictwo? Nie znaczy to wcale siedzenie za biurkiem i płodzenie dyrektyw. Prawidłowo kierować to znaczy, po pierwsze znaleźć prawidłowe rozwiązanie zagadnienia, a słuszne rozwiązanie nie jest możliwe bez uwzględnienia doświadczenia mas..."

Na marginesie

Warka

Gościnni i serdeczni w stosunku do przybyszów mieszkańcy hanieb-nie, niemal doszczętnie, zniszczonego przez Niemców, położonego pięknie nad Pilicą, miasta Warki mają przyjemny zwyczaj. Oto pakują do kieszeni każdemu turyście starannie przepisany na maszynie krótki przewodnik po historycznej osadzie, w zielony karton oprawny. Zapewne nie stać miejscowy Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na wydanie drukowanego opisu, szybko dźwigającego się z ruin miasteczka. Więc robi się, co można, aby spopularyzować niespełna 4.000 mieszkańców liczący gród.

Chwalebne są to wysiłki, zasługujące na uznanie. Zwłaszcza, że na przestrzeni dwóch ostatnich lat, od czasu, gdy po raz pierwszy położyłem swój podpis w pięknie oprawnej księdze pamiątkowej miasta, bardzo dużo się zmieniło. Na miejscu tragicznych ruder, czy zbitych z desek chałup wyrosły w znacznej liczbie murowane, wcale zgrabne kamieniczki. Albo jak tu przejść obojętnie obok naprawdę imponującego budynku szkoły im. Piotra Wysockiego, bohatera Listopadowego Powstania, urodzonego i zmarłego w Warce.

Patriotyzm warczan jest doprawdy wzruszający. Zacznijcie z którymś z nich pogawędkę, a zaraz wam wygarnie, jak to słynąca ongiś, za czasów książąt Mazowieckich, z wyrobu dobrego piwa Warka biła o całe niebo Warszawę. Jak to Czarnecki pokonał tu, nad Pilicą, Szwedów. I wreszcie poprosi was do starego dworu w Winiarach, gdzie przyszedł na świat Kazimierz Pułaski, konfederat barski i bohater amerykańskiej wojny o niepodległość. Abyście niedowiarki przekonali się, że to najprawdziwsza prawda. A jeśli wam mało—to obejrzyjcie sobie słowiańskie grodzisze w Starej Warce.

Jednak pamięć o przeszłości nie zamyka miejscowym ludziom oczów na teraźniejszość. Ta teraźniejszość, to cztery szkoły, b. dobrze prosperujące Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej" i mleczarsko-jajczarska, kilka warsztatów przemysłowych, szereg instytucji społecznych, biblioteka publiczna. Razem łącznie z urzędami, pięknie odbudowaną stacją kolejową i apteką jest tego wszystkiego, jak głosi wspomniany wyżej przewodnik po Warce, 39. — Wcale grzeczna liczba — jakby rzekł imć pan Zagłoba.

Osobne słowo sprawiedliwie należy się miejscowemu lekarzowi, wielkiemu facecjoniście, a zarazem fanatycznemu wyznawcy idei odbudowy i odrodzenia Warki, coraz śmielej konkurującej nawet z powiatowym Grójcem, doktorowi, będącemu duszą wielu społecznych i kulturalnych przedsięwzięć. Jeśli was kiedy losy zagnają do Warki, nie pomińcie zacnego eskulapa. Na pewno zostaniecie z punktu zwolennikami „Funduszu energii narodowej", który doktór wymownie propaguje. Szczegóły na miejscu.

A swoją drogą dziwną jest rzeczą, że Warszawa, która ma tak niewiele ładnych i godnych zwiedzenia miejscowości w swoim najbliższym otoczeniu, omija dotąd malowniczo na wysokim, nasłonecznionym brzegu Pilicy, położoną Warkę. Ta obfitość słońca sprawia, że wcale nieźle udają się tutaj winogrona, których uprawa szybko się rozwija. I kto wie, czy już niedługo wareckie, gronowe wina nie będą skutecznie konkurować z zielonogórskimi. Pamiętajcie więc, układając plan swoich wycieczek o Warce! Warce w 100 proc. zniszczonej w czasie wojny i odradzającej się obecnie niby legendarny Feniks z popiołów.

Nabiedowali się jej mieszkańcy dosyć, więc dobrze by było im pomóc choćby przez wzmożenie ruchu turystycznego. Korzyść na pewno będzie obustronna. A droga niedaleka. Raptem dwie godziny jazdy zwyczajnym pociągiem ze stolicy.

ALFA

Czy Hitler był hitlerowcem?

MONACHIUM. (SAP). Proces denacyfikacyjny przeciwko Adolfowi Hitlerowi i jego żonie, Ewie Braun, rozpocznie się przed sądem w Monachium 15 października.

Wiadomo już, że prokurator generalny izby denacyfikacyjnej ma żądać konfiskaty majątku Hitlera i jego żony.

Dymisja gabinetu japońskiego

LONDYN. (PAP). Z Tokio donoszą, iż premier Ashida, po konferencji odbytej z MacArthurem, zgłosił dymisję całego gabinetu japońskiego.

Dymisja ta pozostaje w związku z wykryciem olbrzymiej afery łapowniczej, w którą zamieszanych było kilku ministrów japońskich, m. in. obecny minister finansów i aresztowany niedawno b. wicepremier Nishio.

Poseł państwa Izrael u tow. Premiera

W dniu 7 bm. tow. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego państwa Izrael p. Izraela Barzilay'a.

W tym samym dniu poseł Barzilay był przyjęty przez podsekretarza Stanu w Prezydium Rady Ministrów Jakuba Bermana.

Propozycje ograniczenia zbrojeń są wyrazem pokojowej polityki ZSRR

Przemówienie wicemin. Wyszyńskiego na komisji politycznej ONZ

PARYŻ (PAP). — Otwierając wczoraj na posiedzeniu komisji politycznej Zgromadzenia ONZ debatę nad propozycją radziecką w sprawie ograniczenia o 1/3 zbrojeń 5 wielkich mocarstw — wiceminister Wyszyński oświadczył, że propozycje złożone przez delegację radziecką są wyrazem konsekwentnej polityki pokojowej prowadzonej przez ZSRR.

W ciągu trzech ostatnich lat Zw. Radziecki kierował wszystkie swoje wysiłki na odbudowę wewnętrzną, toteż jest on specjalnie zainteresowany w ustanowieniu trwałego pokoju na całym świecie.

Już w roku 1927 rząd radziecki złożył propozycję powszechnego rozbrojenia w Lidze Narodów, ale propozycja ta tak jak i inne propozycje radzieckie idące w tym kierunku zostały w Lidze Narodów pogrzebane.

Trzeba wyciągać naukę z faktów historycznych

„Jest rzeczą pożyteczną — powiedział wiceminister Wyszyński — przypomnieć te fakty historyczne aby wyciągnąć z nich konieczną naukę".

Następnie wiceminister Wyszyński zaznaczył, że ministrowie Bevin i Spaak powtarzają dzisiaj starą zużytą formułę, której używała Francja 20 lat temu: „Najpierw gwarancje bezpieczeństwa — a potem rozbrojenie" — formułę, która w praktyce prowadziła do pogrzebania wszystkich propozycji rozbrojeniowych.

Monachium stanowiło kwintesencję wszystkich tego rodzaju rozmów o bezpieczeństwie. Monachium a następnie agresja hitlerowska były wynikiem koncepcji „współpracy państw europejskich bez Zw. Radzieckiego". Obecnie Stany Zjednoczone pragną utworzyć blok, skierowany przeciwko Zw. Radzieckiemu.

Wiceminister Wyszyński podkreślił, że t.zw. Związek Państw Zachodnich skierowany jest przeciwko Zw. Radzieckiemu. Minister Spaak twierdził, że ten związek jest „sojuszem obronnym" przeciwko ZSRR.

Ale — zapytuje wiceminister Wyszyński — czy Spaak mógłby zacytować chociażby jeden artykuł z tych, które się ukazały w Zw. Radzieckim, który by wysuwał tezę zaatakowania jakiegokolwiek kraju a w szczególności Belgii dla wyzwolenia której żołnierze radzieccy przelewali swą krew? Jeżeli minister Spaak obawia się — jak twierdzi — potęgi wojskowej Zw. Radzieckiego, dlaczego nie popiera propozycji radzieckiej w sprawie redukcji zbrojeń? Widocznie przyjęcie propozycji radzieckiej oznaczałoby zredukowanie sił zbrojnych protektorów ministra Spaaka.

Absurdalne wywody Bevina

Ze swej strony minister Bevin usiłował przekonać świat, że doktryna marksizmu - leninizmu stanowi przeszkodę w porozumieniu z tą częścią świata, która doktryny tej nie zaaprobowała, — co jest absurdem. Bevin zapomniał, że słowa Lenina posiadały znaczenie dla tego okresu, kiedy zostały ogłoszone, to jest w momencie, kiedy W. Brytania brała udział w interwencji przeciwko Zw. Radzieckiemu. Mimo to rząd radziecki — na czele którego stał Lenin, robił wysiłki żeby położyć kres stanowi wojny ze światem imperialistycznym. „W dziełach Lenina — oświadczył wiceminister Wyszyński — niejednokrotnie podkreślana jest konieczność utrzymywania normalnych stosunków dyplomatycznych i gospodarczych ze światem kapitalistycznym".

W roku 1947 Generalissimus Stalin przypomniał w rozmowie z Haroldem Stassenem tę koncepcję Lenina i oświadczył mu, że jest stanowczym zwolennikiem leninowskiej doktryny współpracy z innymi krajami.

USA rozpoczęły wyścig zbrojeń

Cytując art. 11 Karty Narodów Zjednoczonych, wiceminister Wyszyński przypomniał, że rozbrojenie stanowi jedno z podstawowych zadań ONZ.

Delegat radziecki przypomniał, że 1/3 budżetu St. Zjednoczonych na rok 1948/49 jest poświęcona na zbrojenia. Nie obejmuje to miliardów dolarów wydawanych przez St. Zjednoczone na produkcję energii atomowej, na zakup surowców strategicznych, na pomoc dla Turcji, Grecji i innych państw. Stany Zjednoczone rozpoczęły wyścig zbrojeń, który jest szaleństwem.

Przywileje i korzyści, jakie St. Zjednoczone obawiają się stracić w wypadku ogłoszenia zakazu produkcji i używania bomby atomowej są tego rodzaju, że narody miłujące pokój nie mogą ich tolerować. Cała ludzkość spragniona pokoju i przeklinająca wojnę nie chce więcej takich korzyści i takich przywilejów.

W zakończeniu swego przemówienia, wiceminister Wyszyński oświadczył: „Oto motywy jakimi kierował się rząd radziecki składając Zgromadzeniu swoje propozycje w sprawie ograniczenia przez pięć wielkich mocarstw ich sił zbrojnych, oraz w sprawie zakazu broni atomowej i ustanowienia ścisłej kontroli produkcji energii atomowej. Jesteśmy głęboko przekonani, że zastosowanie środków, proponowanych przez rząd radziecki stanie się pierwszym krokiem w kierunku rzeczywistego zabezpieczenia pokoju".

Skład podkomisji w sprawie rozbrojenia

Komisja Polityczna powierzyła przewodniczącemu, delegatowi Belgii—Spaakowi wyznaczenie państw, których przedstawiciele wejdą w skład projektowanej podkomisji dla rozpatrzenia wniosku radzieckiego w sprawie rozbrojenia.

Delegat radziecki Malik oświadczył, że zastrzega sobie ostateczną decyzję do chwili ogłoszenia przez przewodniczącego składu podkomisji.

Po przerwie w obradach, przewodniczący Spaak wysunął kandydatury przedstawicieli następujących państw na członków podkomisji: St. Zjednoczonych, Zw. Radzieckiego, W. Brytanii, Francji, Chin, Kanady, Brazylii, Hindustanu, Szwecji, Republiki Ukraińskiej i Ekwadoru.

Zgrzyty na Radzie Bezpieczeństwa zdemaskowały maszynę do głosowania

Sprawa Berlina utknęła na martwym punkcie

Jak donosi korespondent PAP, w paryskich kołach dyplomatycznych odroczenie debaty w sprawie Berlina w Radzie Bezpieczeństwa nastąpiło z inicjatywy delegacji amerykańskiej, która zrozumiała, że podstawa prawna, na której oparta jest skarga trzech mocarstw nie wytrzymuje krytyki, zawartej w argumentach wicemin. Wyszyńskiego.

Z drugiej strony, za kulisami Rady Bezpieczeństwa ujawniły się pewne rozdźwięki między członkami Rady Bezpieczeństwa, którzy z reguły głosują za wnioskami amerykańskimi. Delegacje krajów bezpośrednio niezainteresowanych w sporze o Berlin — Belgia, Argentyna, Syria, Kolumbia, Kanada i Chiny — nie kryją się z opinią, że posunięcia St. Zjednoczonych zawierają pewne awanturnicze cechy.

Po odroczeniu debat Rady Bezpieczeństwa wymienione wyżej państwa odbyły przy drzwiach zamkniętych naradę, na której rozpatrywały możliwość wystąpienia z nowym wnioskiem w sprawie rozwiązania problemu berlińskiego.

W kołach politycznych podaje się, że kraje te zamierzają przedstawić Radzie Bezpieczeństwa projekt „symbolicznego" zniesienia tzw. blokady berlińskiej, aby ułatwić nawiązanie bezpośrednich rokowań między czterema mocarstwami.

Kłamstwa amerykańskiego delegata

Korespondent Tass, omawiając sprawę obrad Rady Bezpieczeństwa, na której omawiano problem berliński, bez udziału delegacji radzieckiej, stwierdza, że delegat St. Zjednoczonych Jessup, ignorując prawdziwy bieg wypadków, przekręcał fakty, posługując się zwykłymi kłamstwami.

W zniekształcaniu rzeczywistości Jessup posunął się tak dalego, że nie zawahał się oświadczyć, iż zachodnie władze okupacyjne Niemiec postanowiły wprowadzić oddzielną walutę do zachodnich sektorów Berlina dopiero po tym, kiedy radziecka administracja wojskowa przeprowadziła we wschodnim sektorze Berlina reformę walutową. Oświadczenie to nie ma nic wspólnego z prawdą, gdyż każdemu wiadomo, iż okupacyjne władze St. Zjednoczonych, Anglii i Francji, po zerwaniu rozmów w sprawie przeprowadzenia jednolitej reformy walutowej w Niemczech, przeprowadziły bezprawnie 18 czerwca oddzielną reformę walutową w zachodnich strefach okupacyjnych, która po paru dniach została zastosowana również w zachodnich sektorach Berlina.

W niemniej fałszywym świetle Jessup starał się przedstawić sprawę zaburzeń i demonstracji, jakich widownią Berlin stał się w ciągu ostatnich miesięcy i w których niepoślednią rolę odegrała tzw. „czarna gwardia", która, pozostając pod fachowym kierownictwem amerykańskim, przechodzi specjalne szkolenie walk ulicznych.

Gołosłownemu twierdzeniu delegata amerykańskiego, że winę za zerwanie współpracy 4 władz okupacyjnych ponosi Zw. Radziecki, korespondent TASS przeciwstawia oczywiste fakty separatystycznej akcji zachodnich władz okupacyjnych. Jaskrawym aktem naruszenia umów w Jałcie i Poczdamie była uchwała londyńska utworzenia rządu zachodnio - niemieckiego oraz uchwała w sprawie Zagłębia Ruhry, mającego odegrać specjalną rolę w agresywnych planach państw zachodnich.

Po rozprawieniu się z wywodami Jessupa, dotyczącymi uprawnień 4 mocarstw w Berlinie, korespondent Tass stwierdza kategorycznie, że Berlin pod względem geograficznym i ekonomicznym jest częścią strefy radzieckiej, i przechodzi do oświetlenia prawdziwego przebiegu rozmów moskiewskich, zniekształconych w relacji Jessupa.

Wystąpienie Jessupa -- kończy korespondent TASS-a — wykazało całą bezsensowność przedsięwzięcia, jakim było postawienie sprawy berlińskiej na forum Rady Bezpieczeństwa.

BERLIN (PAP). — Komentując przebieg debaty w Radzie Bezpieczeństwa berliński „Taeglische Rundschau" stwierdza, że wicemin. Wyszyński, postawił w Radzie Bezpieczeństwa mocarstwa zachodnie na miejscu jakie im przysługuje — na ławie oskarżonych, ponieważ właśnie te mocarstwa wywołały „kwestię berlińską" i ponieważ prowadzą one niepohamowaną propagandę wojenną, chcąc wpędzić cały świat w psychozę strachu.

Organ Socjalistycznej Partii Jedności „Neues Deutschland" pisze: „Nie można nie widzieć nierozerwalnego połączenia Berlina z problemem ogólno - niemieckim. Ostateczne rozwiązanie kwestii niemieckiej jest ściśle połączone z Poczdamem i z anulowaniem wszystkich separatystycznych zarządzeń i powrót do czteromocarstwowych uchwał poczdamskich, jak to proponuje ostatnia nota rządu radzieckiego.

5-letni plan gospodarczy zlikwiduje kapitalizm w CSR

PRAGA (PAP). Premier Zapotocky przedłożył w czwartek Czechosłowackiemu Zgromadzeniu Narodowemu projekt ustawy o rozwoju gospodarczym Czechosłowacji w okresie najbliższych pięciu lat. Plan pięcioletni przewiduje rozbudowę czechosłowackiego życia gospodarczego oraz podwyższenie poziomu życiowego wszystkich pracujących. Wynikiem tego planu będzie ostateczna likwidacja wszelkich przejawów kapitalizmu i usunięcie jego z gospodarki narodowej oraz pełna przebudowa Czechosłowacji w państwo socjalistyczne.

Projekt ustawy przewiduje produkcję dóbr na ogólną sumę 336,8 miliardów koron. Z tej sumy przypada na przemysł 130,9 miliarda, na rolnictwo — 26,8, na budownictwo — 4,6 na transport — 52,9 miliardów koron. Inwestycje na budowę szos, mostów i komunikacji wodnej wyniosą 263,3 miliardów koron.

Ponadto przewiduje się poważne inwestycje na sprawy związane z handlem, kulturą, opieką społeczną, turystyką itp. Na budownictwo mieszkaniowe przeznacza się 39,3 miliardów koron, na opiekę społeczną -- 8,1, na służbę zdrowia — 10,3, na akcję kulturalną — 10,2 miliardów koron.

Premier Zapotocky podkreślił, że zwiększenie produkcji i przebudowa gospodarki wymagają od każdego poważnego wkładu pracy i ofiar. Jednakże w ten sposób wykona się w całości plan 5-letni, który zapewni powszechne podwyższenie stopy życiowej. Plan 5-letni będzie wielkim egzaminem zdolności i pracowitości całego narodu.

Nowe formy współzawodnictwa w przemyśle węglowym

KATOWICE. W przemyśle węglowym wprowadzone zostały nowe formy współzawodnictwa pracy o tytuł przodującego Zjednoczenia oraz przodującej kopalni.

W dotychczasowym współzawodnictwie pracy, obejmującym cały przemysł węglowy, wyróżniono honorowymi sztandarami pracy 4 kopalnie uznane za przodujące w poszczególnych grupach zakładów pracy. W ramach tego współzawodnictwa, przodownictwo zdobyło dotychczas 35 kopalń węgla kamiennego, w tym 16 kopalń, które tytuł ten zdobyły trzykrotnie, otrzymały honorowe sztandary pracy na własność, 5 kopalń zaś zdobyło zaszczytny tytuł przodujących więcej niż trzykrotnie.

Nowe regulaminy współzawodnictwa przewidują wyróżnienie sztandarami pracy zarówno przodującego Zjednoczenia, jako najlepiej pracującej jednostki w całym przemyśle węglowym, jak również kopalni. Zjednoczenia Przemysłu Węglowego wyróżniać będą w każdym miesiącu jedną kopalnię jako przodującą, biorąc pod uwagę wykonanie planu wydobycia węgla, osiągniętą wydajność ogólną, zmniejszenie stopnia zanieczyszczenia węgla itp.

Załogi zwycięskich kopalń otrzymają jako premię pieniężną 10 proc. zarobków miesięcznych. Honorowe sztandary pracy oraz premie pieniężne otrzymywać będą również zwycięskie Zjednoczenia i przodownicy.

USA torują gen. Franco drogę do Organizacji Narodów Zjednoczonych

Zapowiedź nawiązania stosunków z faszystowską Hiszpanią

Wiadomości nadchodzące z Waszyngtonu świadczą o tym, że Departament Stanu przeprowadza obecnie akcję, mającą na celu przygotowanie gruntu do przyjęcia frankistowskiej Hiszpanii w poczet Narodów Zjednoczonych. Korespondent Reutera donosi, że jeżeli w czasie bieżącej sesji Zgromadzenia ONZ żadne z państw Ameryki Łacińskiej nie wysunie propozycji przywrócenia stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią frankistowską, to najprawdopodobniej rząd Stanów Zjednoczonych sam uczyni odpowiednie kroki w tym kierunku po wyborach prezydenckich w listopadzie.

Korespondent Reutera dodaje, że wpływowe koła finansowe i przemysłowe w Stanach Zjednoczonych domagają się od dawna przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią frankistowską. Głównym rzecznikiem tych kół jest republikanin Gurney, przewodniczący komisji wojskowej Senatu USA, który powrócił z Madrytu, gdzie odbył rozmowy z gen. Franco.

Jak donosi Telepress, Marshall zwrócił się do Bevina i Schumana, aby przygotowali opinię publiczną swych krajów do inspirowanej przez USA na Ogólnym Zgromadzeniu ONZ kampanii, zmierzającej do zanulowania rezolucji z grudnia 1947 r. w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z frankistowską Hiszpanią.

Wiceminister spraw zagranicznych St. Zjednoczonych Lovett oświadczył na konferencji prasowej, że rząd amerykański nie będzie się sprzeciwiał propozycji ponownego nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych i handlowych z Hiszpanią frankistowską przez państwa należące do ONZ, jeżeli propozycja tego rodzaju zostanie wysunięta w czasie obrad Zgromadzenia ONZ w Paryżu.

Belgia nawiązuje stosunki z gen. Franco

BRUKSELA (PAP). Po nawiązaniu stosunków handlowych z Hiszpanią przez rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych, rząd belgijski wysłał do Madrytu specjalną komisję w celu rozpoczęcia pertraktacji handlowych z odnośnymi czynnikami Hiszpanii frankistowskiej.

Szkocka działaczka komunistyczna o odradzającej się Polsce

W Polsce przebywa obecnie Jeanet Hyslop, jedna z członków założycieli Partii Komunistycznej w Clydebank (Szkocja), żona Georga Hyslopa, znanego działacza komunistycznego Szkocji. Do Polski przyjechała z Pragi, gdzie brała udział w Kongresie Spółdzielców, jako delegatka Szkockiej Ligi Kobiet.

— Jestem zdumiona tym, co zastałam w Polsce — oświadczyła szkocka działaczka przedstawicielowi SAP — my w Anglii odbudowujemy po wojnie budynki, wy zaś budujecie na nowo od podstaw wasze życie społeczne i gospodarcze.

Nawiązując do stosunków wewnętrznych w Anglii, Jeanet Hyslop stwierdziła:

Obecnie angielski ruch robotniczy jest osłabiony brakiem jedności; my, komuniści jesteśmy odsuwani z poważniejszych stanowisk. Tyczy się to również i mnie osobiście, ponieważ jako komunistka musiałam ustąpić z wykonywanej przeze mnie funkcji przewodniczącej Szkockiej Ligi Kobiet. Ale stanowi to jednocześnie bodziec dla naszej walki — mówi na zakończenie J. Hyslop. — A musimy wyjść z niej jako zwycięzcy wraz z całą zjednoczoną klasą robotniczą.

Rabunkowa gospodarka dyrekcji Fabryki Chemicznej pod Bydgoszczą

BYDGOSZCZ. W dniu 7 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy wznowił proces przeciwko sabotażystom gospodarczym, b. dyrektorom Państwowej Fabryki Chemicznej pod Bydgoszczą.

Św. Olkiewicz, kotlarz, zeznaje, iż kilkakrotnie zwracał się do b. dyrektora fabryki osk. Buelowa o plany budowy, których nie otrzymywał.

Św. Kłodzińska, współpracowniczka Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, zeznaje, że po jej artykule „Milionowy majątek państwa niszczeje w fabryce pod Bydgoszczą", osk. Buelow z radcą prawnym fabryki zgłosili się w redakcji IKP dając sprostowanie. Osk. Buelow, groził redakcji IKP konsekwencjami prawnymi za zdradę tajemnic państwowych.

Św. Henryk Domagała stwierdza, iż dyrekcja fabryki, przyjmując pracowników, kierowała się osobistymi względami przyjmując tylko swoich znajomych, którym dawała wyższe stanowiska w fabryce oraz przydzielała mieszkania.

Św. pracownik firmy chemiczno-farmaceutycznej w Warszawie Tabo, zeznaje, iż kupił w fabryce magnezje i wosk, po bardzo niskiej cenie nie wiedząc, iż są one sprzedawane nielegalnie i podlegają zreglamentowaniu. Świadek Tabo nadpłacił po za rachunkiem ok. 200 tys. złotych.

Św. Zdzisław Zieliński zeznaje, iż zakupił w fabryce partię podkładów kolejowych, za które nadpłacił po za rachunkiem sumę 80 tys. zł.

Sąd zamknął rozprawę, ogłaszając przerwę w procesie do dnia 8 bm.

PRASA ZAGRANICZNA

HITLERYZM PUPILEM WATYKANU

Stanowisko Watykanu w wielu sprawach budzi zrozumiałe zastrzeżenia. Stanowcze opowiadanie się papieża za wszystkimi koncepcjami możnych tego świata, poparcie dla wszelkich koncepcji faszystowskich oraz wyraźna życzliwość okazywana hitlerowskim Niemcom aż do dnia dzisiejszego, budzi pytanie: czy Pius XII jest germanofilem czy też zwolennikiem hitleryzmu?

Odpowiedzi na to pytanie podjęło się pismo włoskie „VIE NUOVE", które opierając się na źródłowych materiałach obszernie przedstawia rozwój stosunków pomiędzy obecnym papieżem a hitlerowcami od 1939 r.

Kiedy w pamiętnym wrześniu 1939 r. Pius XII przyjmował na audiencji kolonię polską w Rzymie powiedział:

„W nieszczęściach, które was spotkały i które mogą jeszcze w was ugodzić, nie zapominajcie nigdy, że Opatrzność kieruje wszystkim wedle swoich celów i nie myli się nigdy. Wasza boleść powinna być pozbawiona chęci odwetu i nie powinna przerodzić się w nienawiść, ponieważ wbrew obawom, katolicyzm będzie miał u was nadal możność szerzenia się i istotnego rozwoju".

Jak wynika z autentycznych słów papieskich, Hitler stał się narzędziem Opatrzności, a jednym z jej celów miała być zbrodnia przeciw ludzkości, której dokonał. Okupacja hitlerowska miała pomóc Polakom do duchowego odrodzenia. Aby nie było niedomówień, wspomniane pismo włoskie przytacza list papieża do arcybiskupa Sapiehy w grudniu 1940 r., w którym ponownie wzywa Polaków do

„okazania chrześcijańskiej wyrozumiałości" i do „nieodwzajemniania się krzywdą za krzywdę ponieważ prześladowanie dopuszczone przez Boga powinni wierni znosić w pokorze".

Kiedy zwycięskie pułki Armii Czerwonej rozgromiły hitleryzm pod Stalingradem, ustanawiając punkt zwrotny w przebiegu wojny, złożył papież 1 września 1943 oświadczenie, w którym stwierdził, że należy wszystkim narodom dać nadzieję na możność zawarcia pokoju, któryby nie godził w ich godność i nie uszczuplał ich praw życiowych.

Ale o Polakach pamiętał jednak Papież zawsze, we wszystkich ważnych okolicznościach. W chwili gdy Armie Radziecka i Polska zbliżały się do Warszawy, 28 lipca 1944 r. grupie oficerów i żołnierzy polskich w Rzymie papież oświadczył na audiencji:

„Wzywam naród polski do wyrzeczenia się odwetu i zemsty i współpracowania z pokonanymi, którzy są również członkami wielkiej rodziny Bożej".

Teraz wszystko jest już jasne. I list do niemieckich biskupów potępiający wysiedlenie Niemców z Polski i troska, że Wrocław nie leży już w granicach Niemiec.

W kilku wierszach

Czechosłowacka Rada Ministrów zatwierdziła tekst ustawy, dotyczącej utworzenia na terenie Czechosłowacji obozów przymusowej pracy dla osób sabotujących ustawę o powszechnym obowiązku pracy oraz dla tych wszystkich, których działalność przynosi szkodę interesom Ludowo-Demokratycznej Republiki Czechosłowackiej.

Z Aten donoszą, że w ciągu ostatnich 2 dni, trybunały wojskowe skazały na śmierć 27 demokratów greckich, oskarżonych o współpracę z armią gen. Markosa. Wyroki zostały wykonane.

Przedstawiciel Austrii w Radzie Europejskiej Współpracy Gospodarczej (organizacji państw marshallowskich) — Taucher podał się do dymisji. Taucher oświadczył, że nie może popierać polityki amerykańskiej, która jest szkodliwa dla jego kraju.

Przedstawiciel polityczny R. P. w Austrii — minister pełnomocny dr Stefan Kurowski złożył w czwartek wizytę kanclerzowi rządu austriackiego Figlowi oraz wicekanclerzowi Schaerfowi. W czasie rozmowy poruszono szereg problemów gospodarczych i kulturalnych, interesujących oba kraje.

ŻYCIE GOSPODARCZE

KIEDY w okresie lat międzywojennych starano się w Polsce o uzyskanie możliwie najkorzystniejszych stosunków w zakresie produkcji tytoniowej, na przeszkodzie stały umowy międzynarodowe odnoszące się do zaopatrzenia polskiego monopolu tytoniowego w tytoń pochodzenia zagranicznego. Koncerny włoskie, które udzieliły Skarbowi Polskiemu pożyczek, stawiały wygórowane warunki zarówno co do cen jak i co do gatunków tytoniu, który miały dostarczyć Polsce.

Jeden z najwybitniejszych ekspertów ekonomicznych okresu międzywojennego prof. Tennenbaum przypuszczał, że co najwyżej 30% zapotrzebowania na tytoń może być pokryte przez surowiec krajowy.

Wszelkie przypuszczenia okazały się fałszywe. W 1939 r. około 70% polskiego zapotrzebowania na tytoń było pokrywane przez plantacje krajowe.

Dziś, kiedy odbudowa plantacji surowca tytoniowego w Polsce stała się już faktem dokonanym, nasze stosunki zagraniczne nabierają szczególnego znaczenia. Będziemy importowali tytoń z krajów zaprzyjaźnionych, będziemy importowali więc najlepsze gatunki tytoniu: tytonie bałkańskie i tytonie z południa Związku Radzieckiego. (k.w.)

BĘDZIEMY MIELI WIĘCEJ CUKRU

Minister Przemysłu i Handlu tow. Hilary Minc otrzymał telegram treści następującej:

„Dziś rozpoczęły kampanię pierwsze cukrownie pod znakiem współzawodnictwa pracy. Celem naszym jest przekroczenie planu produkcji, polepszenie jakości cukru, oszczędność na materiale i usprawnienie pracy zespołowej.

Robotnicy przemysłu cukrowniczego zapewniają Was Towarzyszu Ministrze, że pracą swoją dowiodą należytego pojmowania zadań klasy robotniczej w budowie gospodarki socjalistycznej". — Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Cukrowniczego.

POLSKI EKSPORT CHEMICZNY

Nakładem Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego ukazało się zredagowany w 4 językach, a mianowicie: polskim, rosyjskim, angielskim i francuskim wydawnictwo „Informator Eksportowy Polskiego Przemysłu Chemicznego".

Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo po wojnie, obrazujące całokształt prac przemysłu chemicznego w Polsce, jego organizację oraz możliwości eksportowe.

PRZEMYSŁ MINERALNY PRZEKROCZYŁ PLAN

Przemysł mineralny wykonał plan we wrześniu br. ze znaczną nadwyżką.

Produkcja ważniejszych artykułów przedstawia się następująco: wapna palonego — 128,7 proc. planu, wapna hydratyzowanego 127,7 proc., cementu portlandzkiego 100,6 proc., cegły 128,1 proc., dachówki 100,3 proc., porcelany stołowej 141,2 proc., porcelany elektrotechnicznej 105,6 proc., baloników żarówkowych 113,5 proc., papy bitumicznej 162,8 proc.

Nie wykonano planu w produkcji butelek monopolowych, piwnych oraz szkła zbrojonego.

REKORDOWY WZROST PRODUKCJI ŻARÓWEK

Polski przemysł żarówkowy we wrześniu br. osiągnął nowy rekord, produkując 1.586,487 sztuk żarówek oświetleniowych mocy od 15 — 1000 watt przy czym zaznaczyć należy, że żarówki kolejowe, górnicze i inne specjalnie nie są objęte powyższą ilością.

W 1947 r. w tym samym okresie wyprodukowano 795.743 szt. żarówek oświetleniowych — wzrost więc wynosi prawie 100 proc.

OGŁOSZENIA DROBNE

WYŻSZY kurs księgowości Izby Przemysłowo-Handlowej dla praktyków i absolwentów kursów handlowych (księgowości). Wykłady prowadzone przez wybitnych fachowców, wykładowców wyższych uczelni. Kancelaria — Nowogrodzka 58. 7659

POTRZEBNA zaraz pomoc domowa. W domu jest dwoje małych dzieci. Kandydatki proszone są o zgłaszanie się w godz. 1 — 3 po południu Krasińskiego 18 m. 242 (Żoliborz).

ZAGUBIONO legitymację związkową, książkę Ubezpieczalni Dzwonkowski Jan. 7848

OKAZYJNIE kupię pianino w dobrym stanie. Zgłoszenia red. „Filmu" Marszałkowska 56.

SKRADZIONO legitymację spółdzielni MON nr 182 por. Kasprzyk Stanisław. 7850

ZGUBIONO legitymację PPS oraz kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Mława na nazwisko Kuciński Michał, zamieszkały w Grzybowie, gmina Szydłowo, powiat Mława. 7874

Poznański aktyw WK PPS oczyścił swoje szeregi

We środę, dnia 6 bm., odbyła się w Poznaniu konferencja aktywu wojewódzkiego PPS. Obrady wykazały, iż uchwały Rady Naczelnej Partii głęboko przeniknęły w masy pepesowskie wojew. poznańskiego. Aktyw wojewódzki nie tylko solidaryzował się w pełni z treścią tych uchwał, wypływających z konsekwentnej rewolucyjnej marksistowsko-leninowskiej ideologii, ale przystąpił zdecydowanie i bezkompromisowo do wyciągnięcia praktycznych wniosków organizacyjnych, usuwając szereg osób z Partii za odchylenia prawicowe oraz element obcy klasowo.

W konferencji wzięło udział około 1000 aktywistów. Konferencję zagaił sekretarz wojewódzki, tow. pos. Włodek, przewodniczył obradom tow. prof. Kuryłowicz.

Referat polityczny wygłosił sekretarz CKW PPS tow. Reczek, podkreślając, że okres dzielący od zjednoczenia ruchu robotniczego, musi być wykorzystany dla całkowitego oczyszczenia partii od elementów prawicowych, nacjonalistycznych, reformistycznych i oportunistycznych.

Referat gospodarczy wygłosił tow. min. Salcewicz, charakteryzując linię demokracji ludowej i stwierdzając, iż droga do socjalizmu prowadzi przez ostrą walkę klasową, tak w mieście, jak i na wsi.

Nad referatami wywiązała się następnie ożywiona dyskusja, w której odzwierciedliła się rewolucyjna wola aktywu poznańskiego. Konferencja potępiła prawicowo-nacjonalistyczne błędy i odchylenia i wyciągnęła w stosunku do ich nosicieli wnioski organizacyjne.

Po raz pierwszy w czasie obrad aktywu poznańskiego zastosowano marksistowsko - leninowską metodę krytyki i samokrytyki. Przejawem walki z prawicą były zmiany we władzach organizacji wojewódzkiej, jakie dokonały się po przemówieniu sekretarza generalnego PPS tow. Cyrankiewicza, kiedy odsunięto od kierownictwa jawnych prawicowców, ale były to zmiany częściowe i niedostateczne. Aktyw napiętnował obecnie winnych prawicowych błędów i odchyleń, usuwając z szeregów partii nieuleczalnych prawicowców, a tych, którzy, jak np. tow. Majewski, przeprowadzili samokrytykę — wskazując przyczyny swych odchyleń i piętnując je — odsunięto od kierownictwa, ale dano im możność poprawy przez energiczną walkę i pracę dla dobra klasy pracującej.

Konferencja powzięła decyzję odwołania 27 członków Rady Wojewódzkiej. Z Wojewódzkiego Komitetu zostali odwołani: Antoni Drabowicz, Władysław Dawor, Paweł Ilczuk, Jan Dziwer, Zenon Suchański, Maria Turtoń, Tadeusz Majewski, Władysław Leny-Kisielewski, Jerzy Grosicki, Jerzy Kwiatkowski, Piotr Gellert oraz przewodniczący wojewódzkiego sądu partyjnego dr Nowosielski. W miejsce odwołanych weszli w skład Komitetu tow. tow.: Eugeniusz Paczalek, Zygmunt Wolniewicz, Paweł Hyś z Ostrowia, Wanda Mazurkowa z Sulęcina, Stanisława Szymletowa, Wiktor Kamiński, Madajczyk, Wacław Siadek.

W uchwalonej rezolucji aktyw PPS województwa poznańskiego wyraził pełną solidarność z linią polityczną nakreśloną uchwałami Rady i CKW PPS. Konferencja zobowiązuje się w obliczu bliskiego zjednoczenia partii robotniczych przeprowadzić bezwzględną walkę o czystość ideologiczną Partii, dołożyć wszelkich starań do przekonania każdego członka Partii o słuszności założeń marksizmu-leninizmu, wskazać masom robotniczym na przodownictwo ZSRR w walce o pokój, postęp i socjalizm i na przodującą rolę WKP(b).

Za odchylenia prawicowe zostali usunięci z szeregów Partii: Antoni Drabowicz, Władysław Dawor, Paweł Ilczuk, Franciszek Kowalewski, Władysław Szukała, Stanisław Wietrzykowski, Leon Szlezynger, Dominik Starzeński, Jan Dziwer, Zenon Suchański, Leon Kruszona, Bolesław Wilson, Tadeusz Kowalewski, Franciszek Zakrzewski, Gonerko, Sołtysiak, Maria Turtoń, Dederko, Kazimierz Nowosielski, Kwiatkowski, Baranowski, Augustyniak, Zielewicz, Łukomski, Chałupka, Koronka, Meszyk, Sokołowski, Łopaciński i Trepiński.

Równocześnie usunięto 63 kupców i restauratorów, jako element klasowo obcy.

Aktyw łódzki PPS rozprawił się zdecydowanie z prawicą

6 października br. odbyła się w Łodzi wojewódzka konferencja aktywu PPS, której celem było omówienie i realizacja uchwał Rady Naczelnej PPS. Po referatach sekretarza CKW tow. Baranowskiego i tow. Dietricha w obszernej krytycznej i samokrytycznej dyskusji, konferencja poddała ocenie dotychczasową działalność łódzkiej organizacji partyjnej, wskazując na błędy oraz piętnując personalnie ich nosicieli. Konferencja powzięła decyzje o usunięciu z partii prawicowców, szkodników oraz elementy obce klasowo. klasowo.

Przy udziale ponad 900 aktywistów z terenu miasta i województwa, konferencję zagaił tow. Stanisław Duniak. Na przewodniczącego powołano tow. dr Juliana Żukowskiego.

Referat polityczny wygłosił sekretarz CKW tow. Baranowski, wyjaśniając treść uchwał Rady Naczelnej i wskazując na sposoby ich realizacji. Mówca podniósł konieczność przestrzegania czystości ideologicznej i bezkompromisowej walki z tendencjami prawicowymi.

Referat o zagadnieniach gospodarczych wygłosił tow. Tadeusz Dietrych, który zobrazował klasowe formy walki o nowe elementy socjalistyczne naszej gospodarki. Wyczerpujące wywody, oparte na materiale statystycznym, ujawniły obecny poziom naszej produkcji, dochodu narodowego i jasne perspektywy na przyszłość.

Po referatach wywiązała się dyskusja, w której wzięło udział 36 towarzyszy. Część mówców dokonała krytycznej i samokrytycznej oceny działalności własnej jak również działalności poszczególnych ośrodków organizacyjnych.

W czasie obrad przybył na salę serdecznie witany przez aktywistów sekretarz CKW tow. Tadeusz Ćwik, który w dwu przemówieniach rozprawił się z wykrętnymi — rzekomo samokrytycznymi próbami wybielenia swej działalności — Henryka Wachowicza, Eugeniusza Ajnenkiela i in.

Dyskutanci wskazywali na potrzebę zdecydowanej rozprawy z nosicielami prawicowości we wszystkich ośrodkach organizacyjnych. Po dyskusji przyjęto jednomyślnie rezolucje i powzięto decyzje o usunięciu z szeregów partyjnych prawicowców, szkodników oraz elementy obce klasowo.

Rezolucja stwierdza, że łódzka konferencja aktywu PPS wita gorąco uchwały Rady Naczelnej z dnia 22 września br. oraz deklarację CKW PPS zaaprobowaną przez Radę Naczelną.

Łódzka konferencja aktywu PPS postanawia przeprowadzić we wszystkich ogniwach organizacji partyjnej nieubłaganą walkę z wszelkimi odchyleniami prawicowymi i nacjonalistycznymi; przez zdecydowaną akcję oczyścić szeregi od prawicowców, szkodników politycznych oraz elementów obcych i wrogich klasowo.

Łódzka konferencja aktywu PPS stwierdza, iż tylko ostra i bezkompromisowa krytyka i samokrytyka jest właściwą drogą przezwyciężenia błędów i odchyleń. Wypowiedzi tow. Wachowicza i Ajnenkiela, mimo pozornie samokrytycznego charakteru są wrazem nieprzezwyciężonych błędów i wahań, są dowodem, iż działacze ci pozostają nosicielami odchyleń prawicowych i nacjonalistycznych.

Konferencja łódzkiego aktywu PPS postanawia w okresie przed zjednoczeniem polskiego ruchu robotniczego przeprowadzić walkę z wszelkimi wrogami ideologicznymi i klasowymi, działającymi w sposób jawny lub zamaskowany.

Konferencja aktywu PPS postanawia na podstawie uchwał Rady Naczelnej o eliminowaniu prawicowców, usunąć z szeregów partyjnych następujących członków: Henryka Wachowicza, Eugeniusza Ajnenkiela, Romana Pietrzaka, Dominika Wachowicza, Mariana Wojtczaka, Józefa Potkańskiego, Adama Grabowskiego, Wacława Siminowicza, Jerzego Korytkowskiego, Teofila Lubońskiego, Karola Suleja, Mariana Grale, Antoniego Szczerkowskiego, Kazimierza Ostrowskiego, Zofię Pelikanównę, Józefa Baraniaka, Wiktorię Czermińską, Zygmunta Mazuchowskiego, Bolesława Gonerę, Tadeusza Wiaksę, Jana Nowakowskiego, Bolesława Sarnę, Franciszka Helińskiego, Jana Zielińskiego, Wacława Zatkę, Stanisława Kowalskiego, Albina Kępę-Różyckiego, Jana Kruie-Skibickiego, Czesława Walasika, Józefa Wężyk-Wolickiego.

Konferencja aktywu PPS postanawia ponadto, jako element klasowo obcy usunąć 83 restauratorów, kupców i rzeźników.

SPORT

Pierwszy dzień turnieju AZS pod znakiem zwycięstwa AC Sparta

Wczoraj na kortach Legii rozpoczął się międzynarodowy turniej piłki ręcznej, zorganizowany w ramach jubileuszu 30-lecia istnienia warszawskiego AZS. Po ceremonii otwarcia turnieju jako pierwsze spotkanie rozegrano mecz siatkówki męskiej pomiędzy AC Sparta (Praga) a AZS (Warszawa). Po ciekawej, ale stojącej na średnim poziomie grze, zwycięstwo odniosła drużyna czeska w dwóch setach 15:9, 17:15. W pierwszym secie AZS prowadził 5:2, jednakże zryw Sparty przyniósł jej szybko wyrównanie. Do stanu 9:9 o każdą piłkę toczy się zacięta walka. Czesi jednak przystępują do generalnego ataku, zdobywają pod rząd 6 punktów i wygrywają seta. W drugim secie AZS prowadzi 14:9 i wydaje się, że o wyniku spotkania zadecyduje trzeci set, gdy Sparta, przewyższająca przeciwników skutecznością gry, wyrównuje, a następnie po krótkiej walce kończy zwycięsko seta i mecz. W drużynie AZS trudno kogoś wyróżnić, wszyscy grali raczej słabo, a nawet Plejewski nie zachwycił formą. U Czechów bezkonkurencyjnym był młody Svarzkopf, na którego ścięcia AZS nie mógł znaleźć skutecznej broni.

W drugim spotkaniu koszykarki Sparty rozniosły odmłodzoną drużynę warszawskich akademiczek 81:6 (50:1)! Gra przez cały czas toczyła się na polu AZS. Punkty dla Sparty zdobyły: Merhautowa I — 30, Schneinestova i Preusova po 18, Merhautova II i Fragnerova po 4, Heina 3, Koujsova i Redakova po 2. Dla AZS Czopkówna 4 i Dziarkowicz 2. W drużynie Sparty grały wszystkie zawodniczki narodowej reprezentacji CSR.

90 sportowców radzieckich przybywa do Polski

W ramach „Miesiąca Zbliżenia Polsko-Radzieckiego" na zaproszenie Głównego Urzędu Kultury Fizycznej przybędzie do Warszawy w dniu 9 lub 10 bm. ekipa sportowców radzieckich, składająca się z 90 osób. W skład ekipy wchodzą mężczyźni i kobiety reprezentujący następujące działy sportu: lekkoatletykę piłkę ręczną (siatkówkę i koszykówkę) oraz gimnastycy.

Zachodzi możliwość, iż zespoły piłki ręcznej wezmą udział w odbywającym się jubileuszowym turnieju AZS.

Pobyt sportowców radzieckich w Polsce obliczany jest na dwa tygodnie.

Sąd uniewinnił doktora i sanitariuszkę kliniki U. J.

KRAKÓW. W dniu 6 bm. Sąd wydał wyrok uniewinniający dr. Nowaka i sanitariuszkę Drożyńską, oskarżonych o popełnienie pomyłki na sali operacyjnej kliniki U. J. w Krakowie.

W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdził, że nieszczęśliwy wypadek przypisać należy godnym napiętnowania stosunkom, panującym w klinice. Wziąwszy pod uwagę warunki, w których odbywała się praca, oraz atmosferę kliniki, nie można ani dr. Nowakowi, ani też Drożyńskiej zarzucić winy.

S/S „Lech" ma uszkodzoną prawą burtę

GDYNIA. Według telegramu otrzymanego przez dyrekcję GAL-u z pokładu holownika ratowniczego „Herkules", nurkowie, badając wrak s/s „Lecha" stwierdzili, że mina wybuchła pod tylnym masztem i spowodowała znaczne uszkodzenie poszycia kadłuba po prawej stronie.

Czescy specjaliści budowy osiedli przybyli do Polski

W dniu 7 bm. przybyła na tygodniowy pobyt w Polsce 18-osobowa grupa czechosłowackich fachowców zagadnień osiedleńczych.

Goście czechosłowaccy zapoznają się z polskimi osiągnięciami w dziedzinie osadnictwa na terenie województwa warszawskiego, szczecińskiego, gdańskiego oraz odwiedzą Warszawę

ŻYCIE PARTII

ZEBRANIA

Referat tow. Matuszewskiego

Dnia 9 bm. o godz. 13 w Głównym Urzędzie Emerytalnym odbędzie się zebranie członków PPR i PPS, na którym ostatnie uchwały Rady Naczelnej PPS będzie referował członek Komisji Politycznej CKW tow. Stefan Matuszewski.

KOMUNIKAT PK PPS WARSZAWA — PRAWOBRZEŻNA

Powiatowy Komitet PPS Warszawa — Prawobrzeżna zawiadamia, że w dniu 8 bm. (piątek) o godz. 16 — w lokalu przy ul. Śnieżnej nr 4 odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Powiatowej. Stawiennictwo członków pod rygorem partyjnym obowiązkowe.

W dniu 9 bm. (sobota) o godz. 10 rano odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów Gminnych i Miejskich oraz Kół Terenowych i Fabrycznych.

Na odprawę należy przywieźć materiały sprawozdawcze. Obecność pod rygorem partyjnym obowiązkowa

KOMUNIKAT PK PPS WARSZAWA — LEWOBRZEŻNA

PK PPS Warszawa — Lewobrzeżna komunikuje, że w dniu 8 bm. (piątek) odbędzie się zebranie Komisji Rewizyjnej Powiatu Warszawa — Lewobrzeżna. Obrady odbędą się we Włochach przy ulicy Okrzei nr 14.

Obecność członków Komisji Rewizyjnej obowiązkowa.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 8 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół Rejonu 1.

DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 8 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Grochów, przy ul. Podskarbińskiej 6, II piętro, odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy, na którym referat polityczno-gospodarczy wygłosi tow. Zborowski.

INFORMACJE

Sekcja Kobiet PPS i Wydział Kobiecy PPR Dzielnicy Ochota urządzają w dniu 9 bm. zabawę taneczną w sali Min. Leśnictwa (Reja 3/5), na którą zapraszają Towarzyszki i Towarzyszy. Wstęp dla członków Partii 100 zł, dla wprowadzonych gości 150 zł. Początek o godz. 21.

Program obchodu Święta Milicji Obywatelskiej

W dniach 9 i 10 października (sobota i niedziela), odbędą się w Warszawie uroczystości, związane z obchodem „Święta Milicji Obywatelskiej".

W sobotę, dnia 9 bm. o godz. 17 na Placu Zwycięstwa odbędzie się capstrzyk oraz nastąpi uroczyste złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 19.15 rozpocznie się w sali MBP, przy Al. Wyzwolenia, uroczysta akademia.

O godz. 23 w klubie MBP odbędzie się zabawa taneczna.

W niedzielę, dn. 10 bm., na Stadionie WP zorganizowane będą zawody sportowe. Program zawodów przewiduje: o godzinie 11 spotkanie bokserskie ZS „Gwardia" (Gdańsk) — ZS „Gwardia" (Warszawa), o godzinie 13 zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo MO i o godz. 15 spotkanie piłkarskie pomiędzy zespołami ZS „Gwardia" a reprezentacją ZZK. W przerwie między spotkaniami odbędzie się wyścig kolarski.

Na uroczystości Święta Milicji Obywatelskiej zaproszone zostały delegacje zagraniczne milicji krajów zaprzyjaźnionych. Przybyły już do Warszawy delegacje z Bułgarii i Węgier. W najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd dalszych delegacji zagranicznych.

40-lecie pracy red. H. Lukreca prezesa Zw. Zaw. Dziennikarzy R.P.

Na odbytym w tych dniach we Wrocławiu plenarnym posiedzeniu Zarząd Główny Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. uczcił rzadki w piśmiennictwie jubileusz 40-lecia pracy swego prezesa, red. Henryka Lukreca, przyjętą wśród owacji uchwałą, że „Prezes Henryk Lukrec dobrze zasłużył się dziennikarstwu polskiemu".

Redaktor Henryk Lukrec, po studiach wyższych, w zakresie nauk społecznych i filozofii, rozpoczął pracę publicystyczną w roku 1908 w „Głosie" i „Prawdzie".

W latach 1909-10 był redaktorem „Społeczeństwa", jako najbliższy współpracownik znakomitych uczonych i bojowników idei postępowych J. Wł. Dawida i Wacława Nałkowskiego, a nadto współpracownikiem niemal wszystkich postępowych czasopism w Polsce oraz autorem wydanych, oddzielnie wydanych prac publicystycznych.

W latach 1936-39 stanął na czele znakomitego tygodnika „Epoka", w którym połączył pisarzy reprezentujących blok czterech postępowych stronnictw politycznych.

We wrześniu 1939 roku brał udział w obronie Warszawy i oddał swe siły i pióro pismu „Robotnik", redagując go wespół z Miecz. Niedziałkowskim.

Przez cały czas okupacji działał w podziemiu warszawskim, stojąc na czele pism demokratycznych. Podczas powstania wydawał codzienny biuletyn, oparty na nasłuchu radiowym.

Za walkę o niepodległość i idee postępowe odznaczony został „Krzyżem Grunwaldu", dwukrotnie orderem „Zwycięstwo i Wolność" oraz wieloma innymi odznaczeniami honorowymi. Jako pisarz, za piękno języka, „Wawrzynem Akademickim".

Nieludzki ksiądz katecheta znęcał się nad dziećmi

KATOWICE. Do Sądu Doraźnego w Katowicach wpłynął akt oskarżenia przeciwko księdzu katechecie Welcelowi, pełniącemu obowiązki proboszcza w Turkowicach i Wachowicach w pow. głubczyckim. Ksiądz Welcel aresztowany został i osadzony w więzieniu, gdyż jego postępowanie stało się przyczyną śmierci 12-letniego Michała Grocholskiego, ucznia szkoły podstawowej w Buciechowicach w pow. głubczyckim. Chłopiec zmarł wskutek zapalenia opon mózgowych. W toku dochodzenia ustalono, że został on dotkliwie pobity przez katechetę szkolnego.

Wypadki bicia uczniów przez nieludzkiego księdza nie należały do rzadkości. Od początku swej działalności w parafii ksiądz Welcel wrogo ustosunkował się do Polski Ludowej. Wywoływało to oburzenie ludności miejscowej, repatriantów i osadników, którzy skierowali skargę do wyższych władz kościelnych.

Rozprawa, na której zeznawać będzie 30 świadków, rodziców i dzieci maltretowanych przez katechetę, odbędzie się w październiku br. przed Sądem Doraźnym w Katowicach na sesji wyjazdowej w Raciborzu.

Ulgi dla świata pracy w opłatach komornego

Rada Państwa zatwierdziła rozporządzenia wykonawcze Rady Ministrów do dekretu o najmie lokali z lipca br. Rozporządzenie to dotyczy zwolnień i ulg w opłacaniu czynszu za najem lokali mieszkalnych oraz zwolnień od wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej.

W myśl rozporządzenia opłacają czynsz w dotychczasowej wysokości, poza osobami ustalonymi przez dekret, posłowie na Sejm, członkowie prezydiów Rad Narodowych, studenci szkół wszelkich typów, osoby pozostające na utrzymaniu osób pracujących, stypendyści stale niezdolni do pracy, nie posiadający przy tym żadnego źródła utrzymania, podlegającego podatkowi dochodowemu, członkowie spółdzielni pracy, ustalonych przez Min. Przemysłu i Handlu, rybacy morscy zatrudnieni w maszoperiach oraz członkowie portowych zrzeszeń pracy.

Czynsz w wysokości dotychczasowej opłacać będą również zamieszkali i wykonujący swój zawód na obszarze gmin wiejskich: rzemieślnicy, jeśli zatrudniają nie więcej niż jednego członka rodziny, lekarze i lekarze-dentyści, technicy dentystyczni i felczerzy, jeśli są zatrudnieni w szpitalach lub ośrodkach zdrowia itp., lekarze weterynarii, zatrudnieni w gminnych rzeźniach lub lecznicach zwierząt oraz położne i dyplomowane pielęgniarki.

Czynsz w wysokości dotychczasowej opłaca również Skarb Państwa od lokali mieszkalnych, zajętych na cele kwaterunkowe wojska. Poza osobami uprawnionymi przez dekret do opłacania połowy nowych czynszów rozporządzenie wykonawcze dodatkowo uprawnia członków spółdzielni pracy, ustalonych przez Min. Przemysłu i Handlu, które ogłoszone będą we właściwym Dzienniku Wojewódzkim, inwalidów (wojennych i pracy), prowadzących uliczną sprzedaż detaliczną oraz specjalnie na Ziemiach Odzyskanych: rzemieślników, zatrudniających poza członkami rodziny najwyżej 3 pracowników najemnych, a w zakładach cukierniczych, piekarskich, wędliniarskich i złotniczych najwyżej jednego pracownika najemnego.

Do kompetencji władz czynszowych należy nadzór nad właściwym określaniem czynszów, nad uiszczaniem regularnych wpłat na FGM, rozstrzyganie sporów o wysokość stawek ustalanie wysokości wpłat nieobliczonych, lub obliczonych wadliwie.

Naszym zdaniem

Niezasłużona kara

Elektrownia Warszawska, wprowadzając zimowe ograniczenia w używaniu energii elektrycznej zapowiedziała, że domom całkowicie zelektryfikowanym zapewni wystarczającą ilość tanich kilowatów, przy czym normy ustali się po zbadaniu sytuacji na miejscu.

Niestety, w stosunku do potrzeb gmachu „Akademika" na pl. Narutowicza, dyrekcja Elektrowni Warszawskiej przyjęła, podobnie jak w zeszłym roku, postawę negatywną. Przyznana norma jest stanowczo za niska. Dyrekcja Elektrowni nie wzięła zupełnie pod uwagę, że większość studentów, zamieszkujących dom „Akademika" może pracować dopiero wieczorem, że istnieją okresy egzaminów, kollokwia, że przy wielu pracach istnieje konieczność lepszego światła niż obywanie się 40-watową żarówką. To ostatnie dotyczy przede wszystkim studentów Politechniki, którzy mieszkają tu w zwartej masie, i muszą wykonać wiele projektów, rysunków i kreśleń.

Rezultat jest taki, że rachunki za prąd, jakie musi płacić administracja Funaacji Domów Akademickich, osiągają astronomiczne sumy, podważając podstawy finansowe instytucji. W tej sytuacji Min. Oświaty zagroziło studentom podwyżką świadczeń.

Kogo to dotknie? Zdolną, robotniczo-chłopską młodzież, której w tym roku przede wszystkim przyznawano mieszkania.

Zdajemy sobie sprawę, że pewna ilość studentów lekkomyślnie gospodaruje prądem, czego dowodem było kilka pożarów, jakie w zimie 1947-48 powstały w budynku „Akademika" na skutek niewyłączania kuchenek, lecz są to raczej przypadki sporadyczne. Ta lekkomyślność może się wyrażać liczebnie najwyżej sumą paruset czy tysiąca kilowatów, nigdy zaś nie może wynosić kilkadziesiąt tysięcy kilowatów, jak to uważa Elektrownia każąc płacić „karniaki". Sądzimy zresztą, że studenci w tym roku potrafią we własnym zakresie zorganizować kontrolę społeczną, a administracja Fundacji Domów wyciągnie konsekwencje w stosunku do osobników, którzyby nadużywali prądu.

Należy więc przypuszczać, że Elektrownia zrewiduje swój stosunek do Fundacji Domów Akademickich, a zwłaszcza do największego skupiska młodzieży studenckiej, jakim jest gmach Akademika na pl. Narutowicza i przyzna „Akademikowi" realne normy. Tak zresztą postąpiły elektrownie w Poznaniu, Gliwicach i Wrocławiu. Warszawska — powinna pójść ich śladem.

Społeczne Komisje Kontroli Cen przystępują do energicznej pracy

W warszawskich fabrykach powstają Komitety Antydrożyźniane

Nasz apel o wzmożenie czujności kontroli społecznej na rynku spożywczym w związku z jesiennym okresem zaopatrywania się ludności na zimę nie pozostał bez echa: wczoraj odbyła się w Warszawskiej Radzie Związków Zawodowych specjalna konferencja przedstawicieli Społecznych Komisji Kontroli Cen przy Dzielnicowych Radach Narodowych i delegatów Rad Zakładowych w sprawie aktywizacji Komisji Kontrolnych, które dotychczas nie zawsze stały na wysokości zadania.

Zebrani ustalili przede wszystkim skład Komisji Kontroli Cen, w których Związki Zawodowe powinny mieć co najmniej dwóch (na 7 członków) przedstawicieli. Nie było to dotychczas przestrzegane przez Dzielnicowe Rady Narodowe.

Konieczna jest energia

Postanowiono także zrewidować skład personalny Komisji. Nieodpowiedni dobór ludzi był częstokroć powodem wydarzeń, które obniżały autorytet kontrolerów społecznych z Dzielnicowych Rad Narodowych w oczach mieszkańców miasta. Ludzie, którym powierza się tę odpowiedzialną funkcję powinni posiadać jednak nie tylko kwalifikacje moralne, ale także odznaczać się inicjatywą i energią. Przewodniczący Komisji nie zawsze — jak stwierdzono na zebraniu—wywiązywali się należycie ze swych obowiązków właśnie dlatego, że nie wykazywali dostatecznej aktywności. Dowodem tego może być chociażby ostatnia interwencja Dzielnicowych Komisji Kontroli Cen przeciw panikarzom i spekulantom, skupującym i ukrywającym cukier, masło i sól.

Busola ruchu cen

Na zebraniu postawiono również zdecydowanie sprawę organizacji Fabrycznych Komitetów Antydrożyźnianych. Komitety te będą jakby busolą ruchu cen. Przez systematyczne badanie rynku i dostarczanie konkretnych materiałów i wytycznych Społecznym Komisjom Kontroli Cen — praca Komitetów Antydrożyznianych stanie się podstawą planowych, celowych i skutecznych akcji kontrolnych.

Fabryczne Komitety Antydrożyźniane zostaną zorganizowane w najbliższym czasie.

Zebrani domagali się także podwyższenia sankcyj karnych przeciw spekulantom. Kary za pobieranie nadmiernych cen były do tej pory zbyt małe i nie odnosiły w większości wypadków pożądanego skutku.

Jesteśmy przekonani, że ten słuszny postulat przedstawicieli warszawskiego świata pracy będzie wzięty pod uwagę przez Dzielnicowe Rady Narodowe. (pa).

Ostatnie przygotowania do odbudowy kolumny Zygmunta na Pl. Zamkowym

Potężny granitowy blok już za 10 dni będzie w stolicy

W poniedziałek 11 bm. wyrusza z Warszawy do Strzegomia specjalna komisja po odbiór bloku granitowego, z którego wykonana zostanie Kolumna Zygmunta. W skład komisji wchodzą przedstawiciele Komitetu Odbudowy Kolumny Zygmunta, władz kolejowych, oraz firm przewozowych i kamieniarskich. Potężna bryła granitowa o wadze 32 ton została już przewieziona z kamieniołomów na rampę kolejową w Strzegomiu. Natychmiast po przyjęciu przez komisję blok kamienny zostanie specjalnym wagonem przetransportowany do Warszawy. Ogólny koszt odbudowy Kolumny wyniesie 58 miln. zł.

Transport wielkiego bloku kamiennego napotyka na liczne trudności przede wszystkim ze względu na możliwość uszkodzeń a nawet pęknięcia granitu. Dlatego też z blokiem kamiennym postępuje się dosłownie „jak z jajkiem". Zostanie on ostrożnie podniesiony na specjalną platformę, która następnie wjedzie na wagon kolejowy. Po przybyciu do Warszawy platforma przetoczona będzie na Pl. Zamkowy, gdzie rozpocznie się obróbka trzonu kolumny. Po zakończeniu robót waga trzonu wynosić będzie ok. 15 ton, wysokość 8.55 m.

Dokładna rekonstrukcja

Obróbka kamiennego trzonu stanowi zaledwie fragment prac związanych z odbudową Kolumny Zygmunta. Najważniejszą kwestią było opracowanie projektu odbudowy i rysunków technicznych, z tym założeniem, żeby kolumna Zygmunta — wspólne dzieło rzeźbiarza Tencalla i architekta Mollego, zostało odtworzone w pierwotnej swej formie. Projekt odbudowy opracował inż. architekt Stanisław Zaryn, ściśle według zachowanych rysunków nadwornego kartografa króla Władysława IV — Wilhelma Hondiusa.

Brązowa statua króla Zygmunta znajduje się w stanie godnym pożałowania. Posągowi brak jest lewej ręki, krzyzyka i galki na koronie. Krzyż z brązu, który król trzymał w ręku, przepadł bez wieści. Oprócz tego w pomniku są dziury i liczne drobniejsze uszkodzenia. Na szczęście zachowała się brązowa głowica kolumny (niestety poważnie uszkodzona). Leży ona w kruchcie kościoła Św. Anny, miecz królewski znajduje się w Muzeum Miejskim. Z czterech tablic brązowych z cokołu pomnika zachowała się zaledwie jedna. Zniszczone zostały 4 brązowe orły z festonami.

Przybycia do Warszawy olbrzymiego bloku należy się spodziewać za 10 dni. (ks)

Rozpoczęto odgruzowanie Zamku Królewskiego

Wczoraj rozpoczęło się odgruzowanie części rumowisk Zamku Królewskiego na odcinku: narożnik Pl. Zamkowego — baszta grodzka. Na terenie tym znajduje się ponad 10 tys. m sześć. gruzu, którego wywiezienie będzie kosztować 8 milionów zł. Dotychczas odbudowano tylko jeden fragment — bramę grodzką. Front bramy jest już całkowicie wykończony, natomiast strona od dziedzińca zamkowego znajduje się jeszcze w stadium robót. Prace przy odgruzowaniu i zabezpieczaniu podjął „Beton-Stal". Stan fundamentów będzie można zbadać dopiero po usunięciu gruzów. Przypuszczalnie niektóre części fundamentów zachowały się dobrze. Według pobieżnych obliczeń koszt odbudowy Zamku wyniesie 3 miliardy zł czyli mniejwięcej tyle ile kosztowała budowa całej arterii W — Z. (St)

Zasłużone wyróżnienie i nagroda za wydajną i rzetelną pracę

22 robotników przedsiębiorstwa „Beton-Stal" otrzymało wczoraj dyplomy i nagrody pieniężne za wydajną pracę przy odbudowie osiedla robotniczego na Marienstacie. Dzięki ich przede wszystkim wytężonemu wysiłkowi osiedle zostało zbudowane w rekordowym tempie, a pierwsze domy oddane do użytku już po upływie 4 miesięcy od chwili zaczęcia robót. Spośród 300 murarzy, cieśli i transportowców, zatrudnionych przy odbudowie kolonii wyróżniło się 22 przodowników pracy, którzy osiągnęli wyniki sięgające do 319% ponad normę. Są to ttow.: Religa, Poręcki, Raczkowski, Krawczyk, Adamczyk, Sosnowski, Wilk, Kornacki, Choiński, Sotowski, Hensel, Weis, Wziątek, Nowacki, Telecki, Kobza, Rzycki, Wiśniewski, Figurski, Rydlewski, Czaja, Szybiak.

Tow. Poręcki zajął w wyścigu drugie miejsce, osiągając 316% ponad normę. Jest dumny z tego, że odbudowuje Warszawę i przyczynia się do poprawy bytu rodzin robotniczych. „Czuję się doskonale — powiedział nam — i w następnym etapie postaram się pracować jeszcze wydajniej".

Na uroczystość przybyli tow. wicemin. Odbudowy Pietrusiewicz, wiceprez. miasta Beninger, przedstawiciele Zw. Zaw. Prac. Budowlanych, oraz liczny zastęp robotników wraz z rodzinami.

Wiceprez. Beninger w imieniu miasta przekazał przodownikom 6 mieszkań. (ad)

Mąka, śledzie, margaryna na karty zaopatrzenia

Od dnia 11.X do 27.X48 r. wydawane będą w sklepach rozdzielczych tytułem zaopatrzenia kartkowego na październik r. b.

Mąka pszenna 80 proc. na kupon Nr 22 kart październikowych w ilości: dla kat. I Zg i I-ej po 2 kg; I RZG i I R po 1 kg; I RD3, 7 i 12 po 3 kg. Cena zł. 1,35 za 1 kg.

Śledzie norweskie zamiast mięsa na kupon Nr 23 kart październikowych dla kat. I R — 1 kg, a na kupon Nr 9 dla kat. II R po 0,5 kg Cena zł. 16 — za 1 kg.

Margaryna produkcji krajowej względnie olej rafinowany na kupon Nr 24 kart październikowych w ilości: dla kat. I RZG i I R po 0,5 kg. — I RD3, 7 i 12 po 0,5 kg. oraz na kupon Nr 16 kart październikowych kat. M i na kupon Nr 14 kart październikowych C po 0,25 kg. Cena margaryny zł 50 — za 1 kg., oleju rafinowanego zł 41 — za 1 kg.

Dla niewymienionych grup ludności w zamian tłuszczu wydana będzie rąbanka a odnośnie zaopatrzenia mięsnego przydział zostanie uzupełniony mięsem świeżym lub konserwami wieprzowymi z zakupu Centrali Mięsnej.

Mleko świeże wydane będzie w okresie października wg urzędowego rozdzielnika na karty Zarządu Miejskiego i Ministerstwa Komunikacji kat. „M", I RD3 i I RD7 po 7 litrów Cena zł. 2 — za 1 litr.

Czekolada produkcji krajowej zamiast mleka na kupony Nr 26-39 kart październikowych ZM oraz na kupony Nr 30-43 kart październikowych MK kat. I RD12 po 0,2 kg. Cena zł. 250 — za 1 kg.

Mydło do prania produkcji krajowej na kupon Nr 21 kart październikowych w ilości: dla kat. I ZG i I-ej po 0,2 kg; I RZG i I R po 0,1 kg.; I RD3, 7 i 12 po 0,1 kg. Cena zł. 15 za 1 kg.

Wyścigi konne na Służewcu

Zapisy na sobotę 9 października

GONITWA 1. 60.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. ARABSKICH. Dyst. 2600 m.: Enorme, Furda, Impet, Atszlemra, Buszlemra.

GONITWA 2. 80.000 zł. Nagroda OFIRA dla 3 l. og. i kl. ARABSKICH. Dyst. 2400 m.: Rozgrom, Babilon, Arian, Sefer Pasza.

GONITWA 3. 150.000 zł. dla 2 l. koni. Dyst. 1200 m.: Bochnia, Błękitna Rapsodia, Fatime, Taras.

GONITWA 4. 60.000 z. PŁOTY dla 4 l. i st. Dyst. 2800 m.: Sunfix, Lump, Meerschaum, Asta, Düna, Souvenir, Storno, Fidelitas.

GONITWA 5. 80.000 zł. HANDICAP dla 3 l. koni. Dyst. 2400 m.: Senator — 61 kg, Film — 55 kg, Argentum — 56½ kg, Cleverhof — 61 kg, Gawor — 57 kg, Davos — 58 kg, Equator — 62½ kg, Łańcut — 59 kg.

GONITWA 6. 60.000 zł. dla 3 l. koni. Dyst. 2200 m.: Mak, Luks, Labor, Izma, Czorba.

GONITWA 7. 150.000 zł. dla 2 l. koni. Dyst. 1200 m.: Satysfakcja, Potop, Trampolina, Kudowa, Nyssa, Birikilka.

GONITWA 8. 60.000 zł. dla 3 l. i st. koni. Dyst. 1800 m.: Ines II, Jastarnia III, Mak, Mara, Irak II, Wideta, Broń, Chorążanka, Barsal.

GOINTWA 9. 50.000 dla 4 l. i st. koni. Dyst. 1400 m.: Tobruk II, Souvenir, Wikinga, Koroniarz, Storno.

NASZE TYPY:

1. **Impet, Buszlemra.**
2. **Arian, Rozgrom.**
3. **Fatime, Błękitna, Rapsodia.**
4. **Düna, Souvenir, Meerschaum.**
5. **Cleverhof, Senator, Davos.**
6. **Luks, Labor.**
7. **Potop, Nyssa.**
8. **Wideta, Broń, Chorążanka.**
9. **Souvenir, Koroniarz.**

Cyfry wypierają litery w znakowaniu linii M Z K

Tramwaje do 50, autobusy od 100 a trolleybusy ponad 50

MZK postanowiły oznaczać numerami nie tylko tramwaje, lecz także trolleybusy i autobusy. Dla tramwajów zarezerwowanie zostały numery od 1 do 50, dla trolleybusów od 50 do 100. Autobusy będą posiadały numery ponad 100

Pierwszą „przechrzczoną" w ten sposób linią trolleybusową jest linia „C", której wozy przebiegają już od 7 bm. po starej trasie: Pl. Unii przez ul. Miodową do Dworca Gdańskiego. Linia otrzymała numer 51. 24 bm. projektują MZK uruchomić nową linię trolleybusową „52" na trasie Dworzec Główny (pl. Zawiszy) — ul. Łazienkowska, przez ul. Koszykową i Piusa. Budowa pętli na pl. Zawiszy jest już na ukończeniu.

Na liniach autobusowych tarcze z numerami otrzymają najpierw wozy oznaczone literami przekreślonymi, a więc „H" przekreślone, „R" przekreślone. „H" przekreślone otrzyma numer „100".

„H" zwykle, zatrzyma na razie swą literę, zmieni tylko nieco trasę. Mianowicie autobus „H" prawdopodobnie od 15 listopada rb. podobnie jak przyszłe „100" (obecne „H" przekreślone) dochodzić będzie zamiast do pl. Zbawiciela aż do Al. Niepodległości, przez pl. Unii Lubelskiej i ul. Rakowiecką.

Od pl. Żelaznej Bramy co drugi autobus „H" dochodzić będzie do Sądów Grodzkich. „H" i „H" przekreślone (przyszłe „100") będą na trasie Al. Niepodległości pl. Żelaznej Bramy kursować co 5 minut. Wkrótce uruchomiona będzie nowa linia autobusowa łącząca Ulrychów z Wolą przez ul. Młynarską i Górczewską. Linię tę będą obsługiwać dwa wozy półciężarowe.

5 nowych autobusów „Tub-Auto" (tego typu wozów miasto ma już 10), które przybyły przed paru dniami, zostanie użytych na wzmocnienie obecnych linii, zwłaszcza połączenia Grochowa ze Śródmieściem. (Rs)

Wręczenie nagród laureatom konkursu na „Pamiętnik Warszawiaka"

W dniu 6 bm. w lokalu Instytutu Badań Warszawy odbyło się wręczenie nagród laureatom konkursu na pamiętnik Warszawiaka", ogłoszonego przez Instytut Badań Warszawy oraz redakcję czasopisma „Stolica".

Dyrektor Instytutu prof. dr. Arnold w przemówieniu do nagrodzonych podkreślił, że wyniki, jakie przyniósł konkurs, przeszły oczekiwania. Nadesłane prace przyniosły wiele cennych informacji i ciekawych materiałów, zarówno o charakterze historycznym, socjologicznym, jak i psychologicznym.

Na konkurs nadesłano ogółem 134 pamiętniki. Pierwszą nagrodę w wysokości 50.000 zł rozdzielono na dwie równorzędne po 25.000 zł, przyznając je wraz z wyróżnieniem w postaci książek Sabinie Dłużniewskiej z Warszawy i Kazimierzowi Samumowi, również z Warszawy.

Dwie II nagrody po 25.000 zł otrzymali. Agnieszka Kobuz z Pragi oraz Tadeusz Sobol z Warszawy.

Cztery III nagrody po 10.000 zł. przyznano Stanisławowi Ostrowskiemu, Janinie Dunin Wąsowiczowej, Marii Ratuszyńskiej z Warszawy, Krystynie Wierzbowskiej z Gdańska-Wrzeszcza.

Dwie nagrody dodatkowe, ofiarowane przez Wydz. Kultury i Sztuki Zarz. Miejskiego, w wysokości po 10.000 zł każda, otrzymali: Maria Sicińska z Góry Kalwarii i Leon Dębowski z Ciechanowic.

Spotkanie dziennikarzy w Automobil-Clubie

W najbliższą sobotę 9 bm. odbędzie się w salach Automobil-Clubu Polski (Nowy Świat 35) pierwsza po wakacjach zabawa dziennikarzy, organizowana przez Sekcję Imprez Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. Oddział Warszawski. Początek zabawy o g. 21. Wstęp tylko za zaproszeniami, które rozesłane zostały delegatom poszczególnych redakcji do rodziału między kolegów i zaproszonych gości. Grać będzie zespół uliczny J. Wagnera nagrodzony na konkursie orkiestr ulicznych. Bufet tani i obficie zaopatrzony.

Czuja zguba?

Peleryna pozostawiona w kinie „Stylowy" w dniu 4 bm. jest do odebrania w C.U.P. Daszyńskiego 10, pokój 330 w godzinach biurowych.

RADIO

SOBOTA, 9 PAŹDZIERNIKA

Warszawa I

5.15 Streszcz. wiad. por. 5.20 Konc. por. dla świata pracy. 6.10 Dz. por. 6.25 Muz. por. 7.00 Wiad. dz. por. 7.20 Muz. por. 8.30 „Anna Proletariuszka". 9.15 Audycja Zw. Naucz. Polsk. 12.04 Wiad. południ. 12.10 Muz. rosyjska. 12.35 Aud. dla wsi. 15.30 „Odznaczenie" — dla dzieci. 16.00 Dz. popołudn. 16.30 Aud. sportowa. 16.45 Przy sobocie po robocie. 18.00 Lekcja jęz. rosyjskiego. 18.15 W rytmie tanecznym. 18.45 Aud. świetlicowa. 19.00 Wieczór Mickiewiczowski. 19.30 Szostakowicz — Trio. 20.00 Dz. wiecz. 20.50 „Rewolucja październikowa a niepodległość Polski". 21.00 Koncert. 21.45 „Dzikie owce" — opow. 22.00 Koncert. ork. tan. 22.45 Muz. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muz. tan.

Warszawa II

17.15 Utwory skrzypcowe. 17.35 Muzyka poważna. 17.50 Muz. rozrywk. 18.00 Dz. popołudn. 18.15 Muz. 18.20 Wiad. sportowe. 18.30 „Gody wiejskie". 19.00 Muz. ludowa. 19.25 „Stare i nowe". 19.45 Muzyka lekka. 20.00 Dz. wiecz. 20.50 „Rewolucja październikowa a niepodległość Polski". 21.00 Utwory fort. 21.25 Felieton literacki. 21.40 Muz. poważna. 22.15 Tydzień Warszawy, 22.30 Muz. popul.

Lokal biurowy

w śródmieściu

Poszukiwany przez dużą instytucję Handlu Zagranicznego, ca 50 pokoi na 1½ roku. Wysoki czynsz może być zapłacony z góry.

Oferty: pod „Lokal" Biuro Ogłoszeń „Prasa", Smolna Nr 13.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Piątek — godz. 19 — „Cyd"
Sobota — godz. 19 — „Fantazy"
Niedziela — godz. 15 — „Odwety" — godz. 19 — „Fantazy"

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19.15 „Lord Jim"; godz. 16 „Eugeniusz Oniegin" (szkolne). Gościnne występy Teatru Rapsodycznego z Krakowa.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Powrót".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Pociąg widmo".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Candida".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans". W niedzielę o 15.30.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): dzielę o 15. W końcowych próbach „Dom otwarty" Bałuckiego.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): godz. 19 „Żabusia" (z wyjątkiem czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): Chwilowo nieczynny. W próbach „Budowali most".

TEATR „WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Rewia 4:1" (w niedziele i święta godz. 15.15).

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę o godz. 16 i 19.30.

M. ĆWIKLIŃSKA I L. SOLSKI W WARSZAWIE

Na szereg miesięcy zaangażował Teatr Polski na gościnne występy Mieczysławę Ćwiklińską i Ludwika Solskiego. P. Ćwiklińska bierze od kilku tygodni udział w próbach „Pana Jowialskiego", a Solski przybył w sobotę do Warszawy i od poniedziałku jest również obecny na próbach. Premiera w połowie października.

LITERACI — WARSZAWIE

W sali koncertowej przy Al. Wyzwolenia nr 1/3/5 czołowi literaci i poeci dają w niedzielę 10 bm. o g. 12 poranek artystyczny. Recytować będą swoje perełki następujący autorzy i poeci: F. Bieńkowska, H. Boguszewska, M. Dąbrowska, W. Melcer, E. Szelburg-Zarembina, T. Borowski, Wł. Broniewski, St. R. Dobrowolski, R. Kolonieccki, T. Kubiak, L. Lewin, A. Maliszewski, H. E. Michalski, A. Rymkiewicz, R. Sadowski, J. Tuwim, St. Wygodzki, J. Zagórski, St. Ziembicki.

Całkowity dochód — na odbudowę Warszawy. Przedsprzedaż biletów w firmie „Impet" Al. Sikorskiego nr 42 oraz przed rozpoczęciem poranku od g. 10 w kasie Sali Koncertowej. Bilety ulgowe dla Zw. Zaw. i młodzieży szkolnej.

„BITWA POD LENINO" W MUZEUM WOJSKA

10 bm. o godz. 10 w Muzeum Wojska Polskiego odbędzie się otwarcie wystawy poświęconej 5-letniej rocznicy „Bitwy pod Lenino".

DORA KALINÓWNA W YMCA

Dora Kalinówna po sukcesach w Ameryce, Italii, Palestynie i Francji powróciła do kraju i wystąpi gościnnie w Warszawie w sali YMCA w dniach 8, 9 i 10 bm. o godz. 19. Konferansjerkę prowadzi S. Sojecki.

Przedsprzedaż biletów w kolekturze „Impet" Al. Sikorskiego od godz. 10 do 17. W kasie YMCA od 17.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): Film prod. czeskiej „Syrena". Pocz. seansów: 13, 15, 17 i 21. Dla Zw. Zaw. o 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7. zawieszone do odwołania.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 46.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Pieśń tajgi". Pocz. godz. 12.30, 14.15, 19.15, 21.30. Zw. Zaw. o 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Synpułku". Pocz. godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. o 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Pieśń tajgi". Pocz. godz. 12, 14, 15, 16.30, 21. Zw. Zaw. 18.45.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Uczennica I-szej A". Pocz. g. 13, 14.30, 16, 17.30, 20.30. Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „As wywiadu". Początek seansów: 15, 17, 21, dla Zw.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr 1-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranica 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO 1-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. pism i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala L. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Głob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—59881 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Tam gdzie rośnie wino

O małym czeskim miasteczku

Krystyna Dąbrowska

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Praga, w październiku.

Od dziesiątków lat uśmiecha się tak swym czarująco złośliwym uśmiechem z wyżyn ogromnej beczki. Mały, kamienny, nie starzejący się nigdy Bakchus.

Od dziesiątków lat siedzi, nigdy nie zmęczony, w tej samej pozycji w piwnicach lobkowitzkiego pałacu.

Widział wiele. Widział podczaszych książęcych, lejących do srebrnych dzbanków rubinowy płyn, widział SS-meńską tłuszczę i ludzi nonych, ludzi, którzy teraz przyszli.. Widział wiele. Ale nie chce mówić. Nie chce, a może nie umie. Przygląda się tylko wszystkiemu z tym swoim, zawsze jednakowym ironiczno - uroczym uśmiechem, mały, wyrzeźbiony z kamiennej bryły bożek wina.

✶

Na drewnianych stojakach sto dwadzieścia tysięcy omszałych butelek. Będą tak leżały jeszcze przez trzy lata, a później... niektóre z nich zmienią się w dewizy. Z innych lać się będzie do kryształowych kieliszków z czeskiego szkła złocista struga musującego wina. Podobno smak tego wina nie ustępuje w niczym smakowi win francuskich.

Może dlatego, że do produkcji sprowadza się tu z Francji specjalne grzybki fermentacyjne. A może dlatego, że winne grona, wyrosłe na stokach wzgórz otaczających Mielnik, są wyjątkowo słodkie. Winne grona z należących kiedyś do książąt Lobkowitzów, a dziś do państwa winnic.

Gdy się stanie pod beczką z winem, to człowiek wydaje się sobie bardzo mały, prawie tak mały, jak kamienny posążek Bakchusa. No, bo przy takich kolosach... beczki z lobkowitzkich piwnic pomieścić mogą od 2 do 7 i pół tysięcy litrów wina. W tej chwili we wszystkich beczkach razem fermentuje 4800 hektolitrów. Duże i stare są te beczki. O, ta na przykład może pomieścić 7196 litrów. Ma sto jedenaście lat. Zowią ją beczką Jana Nepomucena. Ktoś wyrzeźbił na niej dość niewprawnie podobiznę tego świętego, tak po prostu z głowy.

Vaclav Patka, zastępca mistrza piwnicznego, pracuje tu od 33 lat i lubi opowiadać o dziejach lobkowitzkich piwnic. A najbardziej może lubi mówić z szelmowskim uśmiechem o tym, „jak to SS-many, które w czasie okupacji w zamku kwaterowały, uciekały w czasie nalotów do piwnic i jak się ze strachu przypinały do beczek z winem. Dobre schronienie miały tu Niemce, bo tych skalnych ścian i stropów, jeszcze w szesnastym wieku budowanych, żadna by chyba bomba nie przebiła...".

✶

A gdy się stoi na górze, tuż przy kamiennym murze, okalającym zamek, można ogarnąć wzrokiem całą okolicę. Część mielnickich winnic (wszystkich nie można dojrzeć, bo rozciągają się na przestrzeni 153 ha) i miejsce, gdzie Łaba wpływa w objęcia Wełtawy. Miasteczko Mielnik, nad którym zamek troszeczkę góruje, fabryczne kominy, małe, wyglądające jak dziecinne zabawki domki okolicznych wsi i górę Grzib.

„To właśnie na tej górze osiadł praojciec nasz Czech, gdy pożegnał się ze swymi braćmi Lechem i Rusem". Dawny bednarz lobkowitzkiego pałacu, siedemdziesięcio trzyletni Józef Przichoda, zna świetnie historię całej okolicy. Stary Przichoda uśmiecha się do mnie bezzębnym uśmiechem i oznajmnia, że chociaż tylko 1000 koron miesięcznie zarabia, „żyje se rychle" (dobrze) i mocen taki jeszcze jest, że mógłby do jakiej „sleczny" (panny) iść. A bo to tak na tem mielnickiem winie...

✶

A potem spacer po cichym o tej porze i jakby uśpionym miasteczku. Właśnie niedawno kościelny dzwon oznajmił okolicy, że nadeszło południe. Wszyscy poszli na obiad. Przerwa obiadowa w Czechosłowacji, to święta rzecz. Ulice jakby zupełnie wymarły. Z hałasem opadła żaluzja w sklepiku starego optyka, który za jedne siedemdziesiąt koron wspaniałe okulary od słońca sprzedaje. Zamknęły się okiennice w warsztacie tapicerskim Karola Kautskyego (tak, naprawdę, Karol Kautsky).

✶

Ciche, ładne uliczki małego czeskiego miasteczka Mielnika. Ratusz z czternastego wieku. Szesnastowieczny gotyk kościoła. Mur jakiejś kamieniczki opleciony czerwonymi pędami dzikiego wina. Grube, bardzo stare podcienia rynku i drewniany Chrystus rozbity na krzyżu u wylotu drogi wiodącej do zamku. Ciche, spokojne, jakby wymarłe miasteczko.

I tylko stary dziadek z fają w zębach popychający dziecinny wózek. I tylko klakson samochodu, który ma na masce napisane, że należy do lekarza (wozy wszystkich lekarzy w Czechach są znaczone). I tylko grupa jakichś turystów, wychodząca z restauracji hotelu „Holec" (po prostu golec).

Ciche, uśpione, czeskie miasteczko...

Ale to tylko tak na pozór i tylko w przerwie obiadowej. W Mielniku pod pozorną cichością wre intensywne życie. Drobne i wielkie ludzkie radości. Małe i wielkie ludzkie smutki. Bogate, ciekawe życie kulturalne, społeczne i przemysłowe.

✶

W Mielniku mieszka jedynie dwanaście tysięcy obywateli. W Mielniku jest gimnazjum, cztery szkoły powszechne, czteroletnia akademia handlowa, dwuletnia szkoła gospodarstwa, dwuletnia szkoła dla marynarzy śródlądowej marynarki. Czteroletnia wyższa szkoła sadowniczo - winiarska, szkoła rzemieślnicza i rolnicza...

W Mielniku mieszka tylko dwanaście tysięcy obywateli, jest 2400 domów, ale Mielnik ma cukrownię, fabrykę farb, fabrykę dziecinnych wózków, fabrykę gumowych wyrobów i browar...

W Mielniku mieszka tylko dwanaście tysięcy obywateli, ale Mielnik ma dwa kina i... pięćdziesiąt restauracji. Zawsze myślałam, że w Polsce jest najwięcej knajp, knajpeczek i barów. Ale nie, okazuje się, że Czechosłowacja pobija rekord.

Z dwunastu tysięcy mieszkańców Mielnika trzy i pół tysiąca należy do Partii Komunistycznej. Nic dziwnego, że tak dużo, wziąwszy pod uwagę, że w maleńkim Mielniku jest bardzo mało drobnej burżuazji. Połowa mieszkańców miasta, to robotnicy. Reszta ogrodnicy, zajmujący się sadownictwem i winiarstwem.

✶

Nie sprzątnięto jeszcze rynku po święcie winobrania. Co roku w dniu 28 września do Mielnika zjeżdżają tłumy wycieczkowiczów. Co roku w dniu 28 września Mielnik obchodzi święto Bakchusa.

Na rynku więdną świerkowe gałęzie. Niepotrzebne już nikomu kolorowe transparenty głoszą, że radość, że święto, że winne grona już zebrane...

Kościelny dzwon wybija godzinę drugą. Podnosi się żaluzja w sklepie starego optyka, co słoneczne okulary sprzedaje za jedne siedemdziesiąt koron.

Na placu, z którego odjeżdżać mam autobusem do Pragi, rozłożyło się wędrowne wesołe miasteczko. Jedno dziecko tylko korzysta z podobnej do łodzi huśtawki. Miasteczko dopiero się budzi. Miasteczko nie jest jeszcze zupełnie rozbudzone. Miasteczko przeciąga się skrzypem podnoszących się sklepowych żaluzji i odgłosem coraz to liczniejszych kroków po poobiedniej drzemce.

Właściciel karuzeli i huśtawek zaczyna głośno zapraszać publiczność. Robi to dobrze i fachowo, zna się na swojej robocie. Nic dziwnego. Ma to już we krwi. Już dziadek jego nawet, jak mi z dumą oznajmia, za czasów Marii Teresy jeździł z karuzelą po takich właśnie cichych, a jednak pełnych życia czeskich miasteczkach.

Festiwal filmów radzieckich

Pieśń Tajgi

Maryna Ładynina i W. Drużnikow, bohaterowie filmu „Pieśń Tajgi" (Fot. „Mosfilm")

„Pieśń Tajgi", reżyserii Iwana Pyriewa inauguruje w dziedzinie filmu Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dla nowych i wznawianych filmów radzieckich przeznaczono w Warszawie trzy kina: „Palladium" i „Syrenę" (dla filmów dla dorosłych) oraz „Polonię", gdzie wyświetlane będą filmy młodzieżowe.

Inauguracja festiwalu jest niezwykle szczęśliwa, gdyż „Pieśń tajgi" jest bez żadnych wątpliwości jednym z najbardziej reprezentacyjnych filmów sezonu, wartościowym społecznie, trafnym artystycznie i wyjątkowo pięknym pod względem zastosowania barwy.

Na początku bieżącego roku Minister Kinematografii ZSRR Bolszakow w wywiadzie udzielonym prasie radzieckiej, wśród wielu niezwykle ciekawych wypowiedzi i cennych uwag oświadczył, że widz radziecki pracując dla dobrobytu swego kraju i dla celów pokojowych, chce widzeć w filmach zachętę i przykłady z życia powojennego, chce widzieć w filmie słuszną, godziwą rozrywkę. Z tego względu kinematografia radziecka przygotuje na najbliższy rok więcej niż zwykle pogodnych filmów.

„Pieśń tajgi" jest bez żadnego wątpienia pierwszym filmem zrealizowanym zgodnie z zapowiedzią Bolszakowa. Film stawia wyraźnie zagadnienie psychologiczne i rozwiązuje je po wielu interesujących i tematycznie świeżych perypetiach.

Problem przedstawiony w filmie jest niezwykle interesujący. Pianista radziecki, który z Armią Czerwoną zdobywa, uparcie broniony przez formacje SS Wrocław — traci władze w rękach. Wydaje mu się, że wraz z pokojem, który nadchodzi bezpośrednio po zdobyciu Wrocławia, jego życie skończyło się. Muzyk stara się oddalić od życia wielkomiejskiego i zaszywa się głęboko w tajgi syberyjskie. Ale tam właśnie otwierają się przed nim nowe perspektywy, nowe, nieznane przed tym możliwości.

Dzieje się to ze względu na kojący wpływ pięknej natury syberyjskiej, z prawie jeszcze dziewiczymi lasami, pod wpływem ludzi prostych i pracujących i wreszcie na skutek zetknięcia się z olbrzymim przemysłem syberyjskim, który wyrósł na bezkresnych niezamieszkałych przed tym przestrzeniach, w czasie kilkunastu lat władzy radzieckiej. W tym też leży zasadnicze znaczenie ideowe filmu. Nawet dotkliwe dla pianisty kalectwo nie może pogrążyć go w rozpaczy. Ze wszystkich stron widzi jak państwo leczy rany zadane przez hitleryzm, widzi optymizm ludzi pracy, widzi postęp odbudowy i rozbudowy nowego, szczęśliwego państwa socjalistycznego.

Złożyło się tak, że widziałem kilka amerykańskich filmów, dotyczących problemu reedukacji powojennej oficerów i żołnierzy. Z jednym wyjątkiem („Najlepsze lata naszego życia") filmy te mają podłoże psychopatologiczne. Zaznajamiają nas z ludźmi, którzy się załamali, którzy nie wytrzymali wojny nerwowo, mimo, że nawet osobiście nie zostali poszkodowani. Jeszcze przed wojną bywały na ekranach polskich tego rodzaju filmy jak np. „Po wielkiej wojnie" reżyserii W. S. van Dyke'a. Problem polegał na tym, że młody oficer stawał się wspólnikiem bandy gangsterów, gdyż nie mógł odzwyczaić się od... zabijania.

Zdrowa atmosfera filmu „Pieśń tajgi" jest godna podkreślenia, w takiej atmosferze można żyć, można pracować i można czuć się szczęślwym w szczęśliwym społeczeństwie.

Na tej, w zasadzie poważnej kanwie, zrealizował Pyriew film pogodny, pięknie skomponowany muzycznie, o doskonałych zdjęciach i wyjątkowo płynnym montażu. Film nie jest puszczony psychologicznie, sylwetki osób nie zostały uproszczone ani zschematyzowane. Bohater przeżywa i swoje nieszczęście i swój końcowy triumf w sposób najbardziej prosty i ludzki.

Barwa znalazła w filmie Pyriewa szerokie zastosowanie szczególnie w urzekających plenerach i we wspaniałej końcowej suicie montażu obrazu i dźwięku.

Wykonawcy z Maryną Ładyninią i W. Drużnikowem na czele grają w sposób pozbawiony jakiejkolwiek pozy.

LEON BUKOWIECKI

Strączek radzi

List do Nic Nierozumiejących

Drodzy moi Niektórzy Znajomi i Niektórzy Czytelnicy.

Czasami słyszę od Was, albo dostaję listy, w których dajecie wyraz swojemu zadowoleniu, że Strączkowi nie podoba się obecna rzeczywistość, że krytykuje, że tępi i że stanowi jasny reakcyjny promyk w socjalistycznym piśmie i demokratycznym ustroju.

Moi Naiwni Reakcjoniści. Nie o to chodzi. Istotnie krytykuję, istotnie tępię, ale ani nie jestem jasnym dla Was reakcyjnym promykiem, ani nie jestem przeciwnikiem obecnej rzeczywistości.

Sprawa jest prosta — nie ma na świecie organizacji społecznej, pozbawionej w praktyce wad i niedociągnięć. Teoretycznie jest wszystko w porządku, ale... życie jest życiem i ludzie czasami zawodzą.

Jeżeli więc krytykuję „Film Polski", to nie dlatego że jest on przedsiębiorstwem państwowym, tylko dlatego, że dzieją się tam nonsensy, a wszystkim nam zależy chyba na tym, żeby tych nonsensów nie było.

Jeżeli mi nie smakują polskie papierosy, to bynajmniej nie dlatego, że wyrabiane są w ramach demokracji ludowej, tylko po prostu, dlatego, że są istotnie kiepskie, a chciałbym, żeby były dobre.

Nie miejcie złudzeń o Naiwni. W Polsce wolno krytykować i trzeba krytykować. Ja to robię i będę robił, tylko niech nikt z Was nie przypuszcza, że tym sposobem chcę podważać demokrację. Przeciwnie, wierzę i wiem, że przez moją krytykę, przez moje tępienie, przyczyniam się do jej utwierdzania.

A to, że Przeróżne Kołtuny mylnie sobie moje intencje tłumaczą, to już nie moja wina. Fakt jest faktem, że tych Niektórych Znajomych i Niektórych Czytelników, którzy usiłują ze mnie zrobić wstecznika, jest już coraz mniej.

I do tych właśnie pozostałych pisze ten liścik

Niezrozumiany Przez Nich

STRĄCZEK.

„Świętoszek" Moliera w Białymstoku

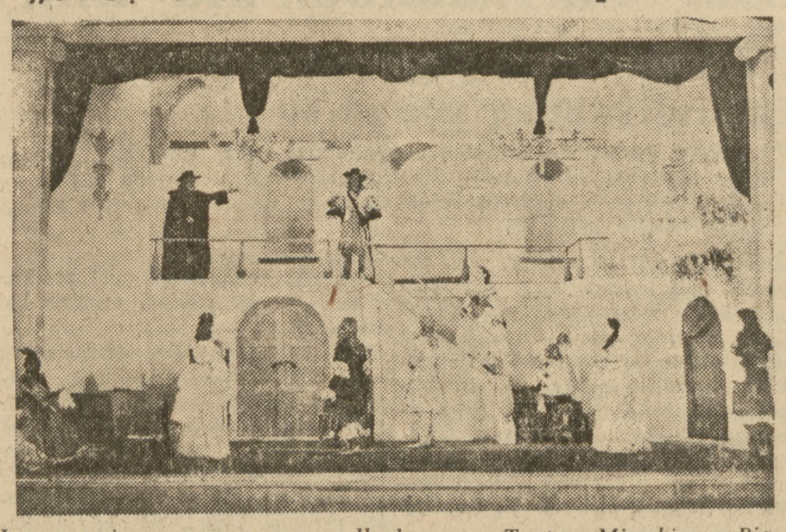

Inauguracja sezonu w nowoodbudowanym Teatrze Miejskim w Białymstoku. Scena z aktu V „Świętoszka" — Moliera. (Foto Z. Bąbczyński)

Zarząd Cmentarza Powązkowskiego

zwraca się do tych wszystkich, którzy mają groby na cmentarzu z prośbą, aby wobec zbliżających się Świąt Zmarłych uporządkowali ich groby.

Centralny Zarząd Energetyki

poszukuje

technika budowlanego

Zgłoszenia wraz z życiorysami należy składać w Dziale Kadr C. Z. E., Al. Niepodległości 188.

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

W LASACH POD BRIAŃSKIEM

Jesienią 1902 roku miałem zacząć chodzić do wstępnej klasy Pierwszego Gimnazjum kijowskiego. Uczył się tam już mój średni brat, Wadim. Po jego opowiadaniach zacząłem się bać gimnazjum, niekiedy nawet popłakiwałem i prosiłem matkę, żeby mię zostawiła w domu.

— Czyżbyś naprawdę chciał zdawać jako ekstern? — pytała przestraszona matka.

Eksternami nazywano tych chłopców, którzy uczyli się w domu i tylko raz na rok składali egzaminy w gimnazjum.

Na podstawie opowiadań braci doskonale sobie wyobrażałem okrutny los tych eksternów. Obcinano ich umyślnie na egzaminach, we wszelaki sposób znęcano się nad nimi, wymagano od nich znacznie większego zasobu wiedzy niż od zwykłych gimnazjalistów. Eksterni znikąd nie mieli pomocy. Nikt im nawet nie podpowiadał.

Wyobrażałem sobie tych wychudzonych od ciągłego wkuwania lekcyj, zapłakanych chłopców z czerwonymi wskutek zdenerwowania, odstającymi uszami. Żałosny to był widok. Poddawałem się i mówiłem:

— No, dobrze, nie będę eksternem.

— Muślinowa panienka! — krzyczał ze swego pokoju Borys. — Mazgaj!

— Nie waż się go obrażać! — wybuchała matka.

Uważała Borysa za chłopca bez odrobiny serca, ciągle się też zastanawiała, skąd on ma taki nieczuły charakter. Oczywiście, po dziadku — notariuszu lub też po babce — Turczynce. Reszta naszej rodziny odznaczała się niezwykłą uczynnością, życzliwym stosunkiem do ludzi i niepraktycznością.

Ojciec wiedział o moich lękach, łzach i wzruszeniach i znalazł, jak zwykle, nieoczekiwane lekarstwo na te dolegliwości. Po lekkiej scysji z matką postanowił wysłać mię samego do mojego wuja, matki brata, Nikołaja Grigorjewicza.

Był to ten sam wesoły wojak, wuj Kola, który przyjeżdżał do babki do Czerkasów z Petersburga i lubił tańczyć walca z ciocią Nadią. Obecnie został już inżynierem wojskowym, ożenił się i pracował w Briańsku, pod Orłem, w starej fabryce armat. Fabrykę tę nazywano arsenałem.

Na lato wuj Kola wynajął letnie mieszkanie koło Briańska, w starym, zaniedbanym majątku Rewny, wśród lasów, i zaprosił do siebie całą rodzinę. Rodzice wyrazili zgodę. Ale nie mogli wyjechać wcześniej, niż się skończą egzaminy w szkołach, więc wysłano mię naprzód samego.

— Niech się przyzwyczaja — powiedział ojciec. — To bardzo pożyteczne dla takich nieśmiałych chłopców.

Ojciec napisał list do wuja Koli. Co tam napisał — nie wiem. Matka, ocierając ukradkiem łzy, zapakowała mi malutką walizeczkę, w której było wszystko, co potrzeba w drodze, nawet kartka z różnymi pouczeniami i przestrogami.

Kupiono mi bilet drugiej klasy do stacji Sjiniezjerki. Letnisko wuja było oddalone o dziesięć wiorst od stacji.

Na dworzec odprowadzili mię wszyscy, nawet Borys. Ojciec porozmawiał o czymś na boku z siwowąsym konduktorem i dał mu pieniędzy.

— Dowiozę jak piórko — powiedział konduktor do matki. — Niech się pani łaskawa nie martwi.

Matka uprosiła moich sąsiadów w przedziale, aby zwracali na mnie uwagę i nie pozwalali mi wychodzić z pociągu w czasie postojów. Sąsiedzi zgodzili się na to chętnie. Byłem bardzo zmieszany i ostrożnie ciągnąłem matkę za rękaw.

Po drugim dzwonku wszyscy mię wycałowali, nawet Borys, chociaż w tej samej chwili dał mi niepostrzeżenie dla innych tak zwaną „gruszkę" — boleśnie drapnął mię dużym palcem po czubku głowy.

Wszyscy wyszli z wagonu na peron. Ale matka jeszcze się nie mogła ze mną rozstać. Trzymała mię za ręce i mówiła:

— Bądź grzeczny. Słyszysz? Bądź mądrym chłopczykiem. I bądź ostrożny.

Patrzyła na mnie badawczym wzrokiem. Wybił trzeci dzwonek. Uścisnęła mię i szybko, szeleszcząc suknią, poszła ku wyjściu. Zeskoczyła ze stopni już prawie w biegu. Ojciec podchwycił ją i pokiwał głową.

Stałem przy zamkniętym oknie, patrzyłem, jak matka wyprzedzając wszystkich szybko szła po peronie, i dopiero teraz ujrzałem, jaka jest piękna, szczuplutka i łagodna. Moje łzy kapały na zakurzoną ramę.

Długo patrzyłem przez okno, choć już nie było widać ani matki, ani peronu, a za oknem migały tory kolejowe, hałaśliwe parowozy manewrowe i przepływał, jakby się obracając dokoła osi, nowy gotycki kościół przy ulicy Wasylkowskiej. Bałem się ruszyć z miejsca, żeby sąsiedzi z przedziału nie zauważyli moich zapłakanych oczu. Potem przypomniałem sobie, że do wuja Koli wysłano depeszę o moim przyjeździe. Lekka duma z tego, że o mnie wysłano prawdziwą depeszę, nieco mię uspokoiła i obejrzałem się.

Przedział był obity czerwonym aksamitem, ciasny, ale przytulny. Zakurzone smugi słonecznego światła, jakby na komendę, zaczęły szybko przeskakiwać z jednego kąta przedziału do drugiego, a potem równie szybko wracały na dawne miejsca— pociąg wypadał właśnie z gmatwaniny kijowskich przedmieść i zataczał szerokie półkole.

Usadowiono mię w przedziale dla kobiet. Tego życzyła sobie matka. Popatrzyłem ostrożnie na swoje współtowarzyszki podróży. Jedna z nich, czarna, zasuszona Francuzka, kiwnęła na mnie szybko, uśmiechnęła się pokazując wielkie, końskie zęby i podsunęła mi pudełko marmeladek. Nie wiedziałem, co robić, ale podziękowałem i wziąłem marmeladkę, powalawszy sobie ręce.

— Kładź ją prędzej do ust! — powiedziała druga współtowarzyszka podróży — gimnazjalistka, mająca może ze szesnaście lat, w brązowym mundurku, z wesołymi, nieco skośnymi oczyma. — Jedz, nie namyślaj się!

Francuzka, zapewne guwernantka, powiedziała coś do gimnazjalistki surowym głosem po francusku. Ta skrzywiła się natychmiast i wtedy Francuzka zaczęła trajkotać po francusku szybko, gniewnie i długo. Gimnazjalistka, nie dosłuchawszy reprymendy do końca, wstała i wyszła na korytarz.

(24) d. c. n.

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa, 9 października 1948

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Dziś: Promienie kosmiczne
Lenin o realizmie
Tajemnice afrykańskiej dżungli

Z dziejów przyjaźni Marxa i Engelsa

W rozlicznych artykułach i rozprawach o Marxie, które ukazały się obecnie w 65 rocznicę jego śmierci, bardzo mało albo wcale nie wspominano o roli, którą w jego życiu odegrał Fryderyk Engels.

O swym stosunku do Marxa pisze Engels w liście do jednego z przyjaciół:

„W ciągu mego życia grałem drugie skrzypce i na tym polu doszedłem, jak sądzę, do pewnego stopnia artyzmu, byłem przy tym ogromnie zadowolony z tego, iż w Marxie miałem tak znakomitego partnera, grającego pierwsze skrzypce".

Była to zbyt wielka skromność, gdyż Engels był nie tylko pomocnikiem i komentatorem Marxa, ale także równorzędnym i samodzielnym teoretykiem, który nieraz poświęcał dla Marxa własną indywidualność i ograniczał własne możliwości samodzielnej pracy naukowej.

O jego możliwościach świadczą dwie prace, pochodzące z okresu młodzieńczego Engelsa, kiedy o wpływie Marxa nie mogło być mowy. Są to „Materiały do krytyki ekonomii politycznej" wydane w r. 1844 oraz „Położenie klasy robotniczej w Anglii", pisane 1843/44 r. a wydane w Lipsku 1845.

Ta druga praca 25-letniego Engelsa zyskała wówczas wielki rozgłos.

Z Marxem poznał się Engels w r. 1844. Ówczesne zainteresowania Marxa szły raczej w kierunku filozoficznym, a właśnie Engels zachęcał go do teoretycznych badań ekonomicznych i do studiów nad położeniem klasy robotniczej w Anglii, kraju gwałtownego rozwoju kapitalizmu.

Pierwsza wspólna praca

Czterdzieści lat trwała ta niezwykła przyjaźń tych dwóch niezwykłych ludzi. Współpraca ich rozpoczęła się w Paryżu, kiedy Engels we wrześniu 1844 wracając z Anglii przyjechał na dziesięć dni do Marxa. Wówczas obaj teoretycy rewolucji stwierdzili „zgodność we wszystkich zagadnieniach teoretycznych" i od razu rozpoczęli pisanie wspólnej broszury polemicznej przeciw docentowi Bauerowi, który w swych artykułach występował przeciw Marxowi.

Co prawda Engels w tej książce napisał tylko 24 strony, od razu w czasie swego pobytu w Paryżu, a Marx rozszerzył tę pracę do 325 stron i wydał jako wspólne dzieło, przeciw temu protestował Engels, twierdząc, że wkład jego jest zbyt mały, aby figurować jako współautor. Taki był pojedynek szlachetnych.

Ta mało u nas znana broszura nosi tytuł „Święta rodzina", czyli „Krytyka krytycznej krytyki" i jest ciekawym dokumentem rozwoju myśli marxowskiej, rozrachunkiem z filozofią Hegla i jego zwolenników.

Rozkaz policyjny zmusza Marxa do wyjazdu z Paryża, przenosi się więc do Brukseli i tam skupia się wokół niego gromadka przyjaciół wraz z Engelsem na czele. Marx wraca do studiów nad ekonomią polityczną, które rozpoczął jeszcze w Paryżu, a dla ich pogłębiania wyjeżdża wraz z Engelsem w lipcu 1845 do Anglii, aby pracować w bibliotekach Manchesteru.

Manifest komunistyczny

O Manifeście Komunistycznym napisano już tyle, szczególnie w tym roku jubileuszowym, że trudno dodać cokolwiek nowego. Rozpatrywany z punktu widzenia wzajemnych stosunków Marxa i Engelsa pozostanie dokumentem ich jednolitej myśli, proklamacją nowej epoki.

Pisany na zlecenie „Związku Komunistów" miał być jego ideologicznym wyznaniem wiary, a stał się programem i drogowskazem na przyszłość dla całej klasy robotniczej.

Pierwszy projekt napisany w formie katechizmu był tworem Engelsa i zawierał długi szereg pytań i odpowiedzi. Marx projekt ten zreformował i z jego inicjatywy powstał „Manifest Komunistyczny" w tej formie, jaką znamy. Jest to bezsprzecznie najbardziej rozpowszechniona i znana praca Marxa i Engelsa, tłumaczona na wszystkie języki świata.

„Manifest Komunistyczny" ukazał się w Londynie tuż przed wybuchem rewolucji lutowej w Paryżu. Marx był wtedy w Brukseli, ale już w pierwszych dniach marca na zaproszenie Rządu Tymczasowego znalazł się w sercu rewolucji, w Paryżu; tam też otrzymał wiadomość o marcowych wypadkach rewolucyjnych w Berlinie i Wiedniu.

Obaj emigranci wracają do Niemiec i na swoją siedzibę obierają Nadrenię, gdyż obowiązujący tam kodeks Napoleona daje większe możliwości działania. Marx zakłada w kolonii własny dziennik „Nową Gazetę Reńską", która odegra w czasie rewolucji tak wielką rolę, a Engels werbuje udziałowców, aby zyskać materialną podstawę dla pisma. Naczelnym redaktorem pisma został Marx, a Engels jednym z członków redakcji.

Tak rozpoczyna swój słynny żywot gazeta, z której wyjątki prawie codziennie czytamy w „Robotniku". Gdy aresztowania przetrzebiły personel redakcyjny, gdy Engels walczy w szeregach rewolucyjnych w powstaniu w Badenii, Marx trwa uparcie na stanowisku redaktorskim, wbrew wszelkim szykanom policyjnym.

Ale fala rewolucyjna opada, pismo zostaje zawieszone, Marx dostaje rozkaz opuszczenia Niemiec, wyjeżdża znowu do Paryża, ale i tam triumfuje reakcja. Opuszcza więc Francję, udaje się do Londynu, aby tam znowu rozpocząć żywot emigranta.

Na emigracji

Engels w parę miesięcy po Marxie przyjeżdża do Londynu i znowu razem planują nowe wydawnictwo „Przegląd Nowej Gazety Reńskiej", miesięcznik, który ma żywot bardzo krótki, po paru miesiącach przestaje się ukazywać. W artykułach umieszczonych w tym miesięczniku Marx i Engels analizują powody, przebieg i przyczyny klęski rewolucji.

„Idylla na bagnie" — tak mówi Marx o tym okresie swego życia. Ciężka jest atmosfera w środowisku niemieckiej emigracji politycznej w Londynie. Mimo wzrostu reakcji zarówno we Francji, jak i w Niemczech, emigranci łudzą się nadzieją na rychły nawrót fali rewolucyjnej. Nieomal każda emigracja cierpi na tę samą chorobę: nierealne marzenia, błędną ocenę sytuacji w kraju i wewnętrzne spory.

W kręgu tych małych sporów znaleźli się obaj przyjaciele, Marx, który współpracował w rozmaitych komitetach uchodźców i stowarzyszeniach samopomocy emigracyjnej, naraził się na zarzuty i inwektywy.

„Związek Komunistów" przechodził wewnętrzny kryzys organizacyjny i niedługo zakończył swój żywot.

Po roku 1850 dla Marxa i Engelsa było już jasne, że rewolucja jest skończona. Marx rozgoryczony wycofał się z czynnego życia emigranckiego i zagrzebał w pracy naukowej w British Museum. Engels przeniósł się do Manchesteru i wstąpił jako praktykant(!) do biura fabryki tkackiej „Ermen i Engels", której jego ojciec był współwłaścicielem. Początki jego kariery „kupieckiej" były bardzo skromne, jako praktykant zarabiał mało, ale od razu zaczął materialnie pomagać Marxowi i jego rodzinie.

Czy Engels tylko w celu pomocy Marxowi poświęcił się znienawidzonemu handlowi i zaniedbał swoje studia językowe i militarne — trudno ocenić. Niewątpliwie był to jeden z motywów jego decyzji.

A Marx wraz z rodziną znalazł się w Londynie w katastrofalnej sytuacji finansowej. Następne lata wypełnione są troską o zdobycie najniezbędniejszych środków utrzymania. Niepowodzenia prześladują go w życiu prywatnym i naukowym. Choroby, spowodowane zapewne nieodpowiednim trybem życia utrudniają mu pracę. Próby utrzymania się z pracy dziennikarskiej napotykają na liczne przeszkody. W Niemczech nakładcy boją się wydawać jego książki, gazety niemieckie, które mogą płacić honoraria, nie chcą utrzymywać z nim kontaktu, w innych Marx z zasadniczych względów nie chce współpracować.

Pomoc w każdej sytuacji

Chociaż w oczach Engelsa było to nonsensem, aby Marx rozmieniał swoje zdolności na zarobkową pracę dziennikarską, zamiast pracować naukowo, Marx musiał to jednak uczynić. Marx przyjął propozycję Dana współpracy w amerykańskiej „New York Tribune". Dan zachowuje się jak typowy bussinesman amerykański, wyzyskuje Marksa bez skrupułów, mimo umowy płaci nie za wszystkie zamówione artykuły, tylko za te, które drukuje.

I w tym wypadku Marxowi pomaga znów Engels. Ponieważ Marx słabo jeszcze włada angielskim, Engels tłumaczy jego artykuły, pisze artykuły treści wojskowej, bo ich żąda wydawca, chociaż wskutek tej pracy odrywa się od swoich zajęć.

Korespondencja z Engelsem odsłania szczegóły nędzy codziennego życia Marxa. Żona Marxa zaciąga długi w sklepach, a stała ucieczka jest lombard, w którym lichwiarskie procenty pochłaniają skromne zarobki.

Jeżeli Marx mówi o swej „idylli na bagnie", to nie z powodu swej nędzy, ale ma na myśli warunki polityczne. On, działacz rewolucyjny, skazany jest na bezczynność, dopiero rok 1864 i założenie Międzynarodówki stanowią zwrot w jego życiu.

STEFANIA KRYGIEROWA

Wystawa prac T. Cieślewskiego (ojca)

Znakomity malarz Warszawy Tadeusz Cieślewski (ojciec) urządził wystawę swych prac w Salonie Sztuki Z. Burdyńskiego przy ul. Brackiej 18. Wystawa zgromadziła kilkadziesiąt świetnych akwarel starej Warszawy oraz kilkanaście obrazów zrujnowanej stolicy. (Powyżej Tadeusz Cieślewski w karykaturze J. Żebrowskiego).

Prace slawistów ZSRR o Polsce

Instytut Slawistyki Akademii Nauk ZSRR w pracach wydanych w ostatnim półroczu poświęcił wiele miejsca historii Polski. Wydany przez Instytut „Rocznik Słowiański" (Słowiańskij Sbornik), zawiera szereg artykułów poświęconych zagadnieniu powstania pierwszych państw słowiańskich, m. in. Państwa Polskiego. Wkrótce ukaże się opracowana przez grupę współpracowników Instytutu Slawistyki krótka „Historia Polski".

W druku znajduje się pierwszy tom „Notatek naukowych", który zawierać będzie artykuły L. Razumowskiej, I. Millera i W. Kondratiewej, poświęcone kwestii chłopskiej w Polsce, oraz artykuł M. Misko o odrodzeniu Państwa Polskiego w latach 1918—1920.

Oddano do druku drugi tom „Notatek naukowych", zawierający przede wszystkim artykuły poświęcone wydarzeniom 1848 r. na ziemiach słowiańskich, pracę: I. Millera „Przed zniesieniem pańszczyzny w Galicji", W. Ditiakina „Czernyszewski i narody słowiańskie w r. 1848" etc.

Ewangelia atomowa

Z teki fotomontaży Mieczysława Bermana

Z prasy — *Na jednym ze zjazdów Legionu Amerykańskiego w Stanach Zjednoczonych b. kapelan wojskowy, niejaki Kill, wygłosił wzniosłe kazanie na temat bomby atomowej, zakończone następującym wezwaniem z głębi „chrześcijańskiego" serca:*
„Kiedyż wreszcie wykorzystamy bombę atomową, którą Bóg (!) powierzył nam (!) dla zaprowadzenia pokoju na świecie".

NA SZEROKIM ŚWIECIE

AMATORZY silnych wrażeń mogli użyć sobie do syta z okazji „skargi" wniesionej przez rządy trzech mocarstw zachodnich do Rady Bezpieczeństwa z powodu „zagrożenia pokoju w Berlinie".

Wbrew ostrzeżeniom radzieckim, że umieszczenie t. zw. sprawy Berlina stanowi złamanie art. 107 Karty Narodów Zjednoczonych i wbrew propozycji radzieckiej zwołania, w celu rozpatrzenia tej sprawy, Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Wielkiej Czwórki, mocarstwa zachodnie przeforsowały swój wniosek i umieściły sprawę Berlina na porządku obrad Rady Bezpieczeństwa. Miarą zainteresowania, jakie tej sprawie okazują w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciele takich państw jak Kolumbia. Argentyna czy Syria jest fakt, że przedstawiciel Syrii, L. Rhouli, zasnął podczas posiedzenia, poświęconego formalnej dyskusji na temat i wice minister Wyszyński poczuł się zmuszony żartobliwie przeprosić go za zakłócenie mu drzemki.

Cała ta sprawa użyta została przez mocarstwa zachodnie jako odskocznia do gwałtownych ataków przeciwko Związkowi Radzieckiemu w celu przytłumienia wrażenia wywołanego radzieckim projektem redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Rząd Stanów Zjednoczonych „godzi się" łaskawie na kontrolę cudzej produkcji energii atomowej, ale odrzuca wszelkie propozycje zniszczenia zapasu własnych bomb atomowych.

RZĄD amerykański, usiłuje równocześnie odwrócić uwagę opinii publicznej od swej imperialistycznej działalności, zmierzającej do opanowania całego świata przy pomocy dolara i groźby bomby atomowej. Rząd amerykański nie gardzi w tej akcji również pomocą niedobitków faszyzmu, czego dowodem jest ponowna próba wprowadzenia faszystowskiej Hiszpanii do „bloku zachodniego" i Organizacji Narodów Zjednoczonych. Takie zalecenia ogłosiła misja amerykańskiego senatu, która bawiła ostatnio w Madrycie.

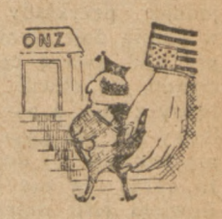

Nawet w krajach marshallowskich wiadomość ta wywołała tak silne wrażenie, że rząd brytyjski zmuszony był pośpieszyć z zapewnieniem, że „nie zmienił swego stanowiska" w sprawie reżimu generała Franco. Jest to zresztą oświadczenie dość dwuznaczne, ponieważ wiadomo powszechnie, że rząd brytyjski wprawdzie zastosował się do uchwały ONZ, polecającej odwołanie z Madrytu dyplomatów, ale za to znacznie zwiększył obroty handlowe z rządem Franco, dostarczając mu surowców i artykułów, bez których Franco nie utrzymałby się przy władzy dłużej niż kilka tygodni.

INNYM przykładem faszyzacji polityki amerykańskiej jest ujawniony przez berliński dziennik „Neues Deutschland" zamiar założenia przez Amerykanów w zachodnich sektorach Berlina biura nowego „Anty - Kominternu". To wierne naśladownictwo wzorów Hitlera i Goebbelsa wskazuje na duchowe pokrewieństwo, jakie łączy obecnych władców Stanów Zjednoczonych z bandą hitlerowskich podpalaczy świata, których zbrodnie kosztowały ludzkość tyle ofiar i cierpień. Obecni naśladowcy i kontynuatorzy „antykominternowskiej" akcji Hitlera zapomnieli już widać, że w roku 1946 Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Norymberdze skazał ich duchowych „rodziców" za zbrodnie przeciw ludzkości.

BARDZO ciekawym przyczynkiem do moralności zachodnich okupantów Niemiec jest ujawniony przez prasę niemiecką fakt zatopienia przez francuskie władze okupacyjne w jeziorze Tegiel maszyn ze zdemontowanej berlińskiej fabryki Borsiga. Podczas, gdy zarówno Amerykanie jak i Brytyjczycy oraz Francuzi oszczędzają niemieckie fabryki wojenne, usiłując przekształcić Niemcy zachodnie w arsenał wojenny imperializmu anglosaskiego, fabryki niemieckie nastawione na produkcję pokojową (Borsig produkował lokomotywy, chłodnie, maszyny parowe itp.) są zniszczone jeśli stanowią konkurencję dla fabryk, należących do kapitalistów mocarstw zachodnich. Maszyny takich fabryk wywożone są zwykle do zachodnich krajów okupujących Niemcy. Ponieważ w danym wypadku Francuzi nie byli w stanie wywieźć maszyn, gdyż Anglosasi nie pozwalają im korzystać ze swego „mostu powietrznego", przeto gen. Geneval, francuski dowódca w Berlinie, po prostu kazał maszyny utopić w jeziorze.

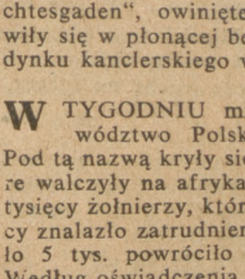

NISZCZENIE konkurencyjnego przemysłu niemieckiego w ostatecznym wyniku nie wiele przynosi pożytku samej Francji, gdyż jej własny przemysł i całe życie gospodarcze staczają się powoli, ale stale ku upadkowi, wskutek samobójczej polityki rządów francuskich, które oddały Francję na łup kapitalizmowi amerykańskiemu. Kurczenie się przemysłu francuskiego, wzrost cen i pęczniejący budżet wojskowy Francji, wywołują ostre sprzeciwy francuskiej klasy robotniczej, czego dowodem jest strajk 320 tysięcy górników francuskich oraz 200 tysięcy pracowników instytucyj użyteczności publicznej.

Kandydat na francuskiego wodza, generał de Gaulle, otwarcie zapowiedział, że przy najmniejszej próbie zdemokratyzowania rządu i zmiany polityki, dokona zamachu stanu w celu zagarnięcia władzy. I ten „dyktatorek" przybierający pozy hitlerowskie, zapomniał jak widać o radosnym dla świata dniu wiosennym 1945 roku, w którym zwłoki „wariata z Berchtesgaden", owinięte w fasowany koc, pławiły się w płonącej benzynie na podwórku budynku kanclerskiego w Berlinie.

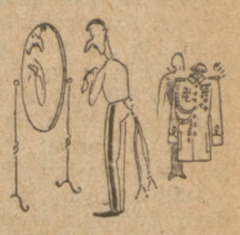

W TYGODNIU minionym przestało istnieć t. zw. wschodnie dowództwo Polskiego Korpusu Przysposobienia w W. Brytanii. Pod tą nazwą kryły się oddziały b. żołnierzy II Korpusu Andersa, które walczyły na afrykańskim i włoskim froncie wojennym. Z liczby 18 tysięcy żołnierzy, którzy byli zaliczeni do tego dowództwa — 11 tysięcy znalazło zatrudnienie w W. Brytanii — głównie w górnictwie, około 5 tys. powróciło do Polski, reszta pozostaje w Anglii bez pracy. Według oświadczenia rzecznika rządu brytyjskiego ludzie ci „z powodu podeszłego wieku nie mogą znaleźć zatrudnienia w Anglii", zostali przeto skierowani do obozów cywilnych, gdzie będą przebywali pod opieką brytyjskiej opieki społecznej.

Tak to obszedł się rząd brytyjski z żołnierzami, którzy walczyli pod dowództwem brytyjskim na dalekich frontach wojny, wiedząc, że biją się o Polskę. Po wojnie rząd brytyjski wszelkimi sposobami popierał tych, którzy starali się b. żołnierzy odwieść od powrotu do własnego kraju. A później otumanionym, oszukanym b. żołnierzom dano do wyboru — albo kilof w kopalni angielskiej, albo zupka z pomocy społecznej w obozie dla wykolejeńców.

Wdzięczność i lojalność nie są, jak widać, największą cnotą obecnego rządu Wielkiej Brytanii.

RADAMANTES

Z TEKI PRZYRODNIKA

Długowieczność zwierząt

Janusz Domaniewski

Jeśli zagadnienie długowieczności interesuje nas z powodów osobistych, to nic dziwnego, że interesujemy się tym, jak wygląda ono u innych istot żyjących. Czy pod tym względem jesteśmy upośledzeni, czy też uprzywilejowani przez naturę?

Częstokroć gatunki bardzo sobie bliskie różnią się trwałością życia bardzo wybitnie. Tak np. sroka żyje do 25 lat, zaś bardzo blisko z nią spokrewniony kruk — powyżej 100 lat. Jako drugi przykład można podać dwa bardzo bliskie sobie gatunki ślimaków; z nich tak zwany pomrów żyje 3 lata a podróżec leśny tylko jeden rok.

W ogóle różnice w długości życia rozmaitych zwierząt są olbrzymie. Wahają się one od kilkunastu dni do kilkuset lat. Mikroskopijnej wielkości robaki, zwane wrotkami żyją dni kilkanaście, dżdżownice — 10 lat, rak rzeczny — 20 lat, pijawki — dwadzieścia kilka lat, niektóre ukwiały kilkadziesiąt lat, niektóre mrówki — do 15 lat, szczypawki do 5 lat. W roju pszczelim tak zwana „królowa" żyje 3 — 5 lat, podczas gdy robotnice w czasie letnich miesięcy nie przekraczają wieku 6 tygodni. Na ogół owady żyją bardzo krótko, a niektóre z powyżej podanych przykładów, stanowią niejako wyjątkową długowieczność. Są to jednak przykłady życia owadów w stanie dojrzałym. Jeśli weźmiemy pod uwagę cały okres życia owadu, od chwili wylęgnięcia się larwy z jaja, a więc długość życia larwy czy też gąsienicy, a następnie poczwarki i dojrzałego owadu, to okres ten nie jest tak krótki. Bowiem jeśli dojrzały owad żyje niekiedy wszystkiego kilkanaście dni, kilka tygodni lub miesięcy, to cały jego okres rozwojowy trwa u niektórych gatunków kilka i więcej lat.

Z kręgowców niewątpliwie najdłużej żyją ryby (karpie, szczupaki, sumy — powyżej 100 lat) i gady. Z płazów — żaby osiągają wiek powyżej 20 lat. Ale i niektóre kręgowce o stałej temperaturze ciała odznaczają się znaczną długowiecznością. Kury domowe żyją do 20 lat, mewy — powyżej 40, gęsi i łabędzie — powyżej 100 lat, czapla siwa — 50 lat, bocian — 70 lat, żuraw — 40, kanarek — 25, sępy i orły — powyżej 100, toż samo papugi, sokoły — sto kilkadziesiąt lat. Słonie osiągają wiek 200 lat, osioł — 106 lat, koń 40 — 60, pies — 28, bydło 25, owca — 20, kot — 22 lata.

Zaznaczyć jednak należy, że dane te, oparte na sporadycznych obserwacjach nie są zbyt ścisłe, szczególnie jeśli chodzi o gatunki, których długotrwałość życia znacznie przewyższa trwałość życia ludzkiego. Gdybyśmy chcieli otrzymać ścisłe dane o długowieczności niektórych zwierząt, musielibyśmy obecnie rozpocząć obserwacje, z których pewna ilość zostałaby zakończona za lat kilkaset. Trzeba więc na to cierpliwości szeregu pokoleń. A i tak zwierzęta, trzymane w niewoli, a więc w warunkach nienaturalnych, nie dają odpowiedzi dla wymagań naukowych dostatecznie ścisłej.

Na razie więc jesteśmy zmuszeni czerpać z takich danych, które gromadzone są przypadkowo i wybierać z nich te, które mają pozory wiarygodności. Do takich należy np. szczupak, którego w roku 1230 Fryderyk Barbarossa zaopatrzył w złotą obrączkę i wpuścił do jeziora. Szczupaka tego złapano w roku 1497, a więc po 267 latach! Długość ryby wynosiła wówczas 5 metrów 70 cm, a waga 136 kilo (po przeliczeniu na miary współczesne). Portret tego szczupaka jeszcze niedawno wisiał w Lautern.

Jeśli zważymy, że obecnie w wodach Europy, szczupaki, dochodzące do wagi 35 kilo i długości 2 metrów są wielką rzadkością, to opisanego szczupaka uznać musimy za wyjątkowego olbrzyma.

W pewnych razach zagadnienie wieku ściśle wiąże się z zagadnieniem rozmiarów. Jak długo rosną zwierzęta i jakie są granice ich wzrostu? Otóż nie ulega wątpliwości, że większość gatunków zwierząt w pewnym okresie swego życia osiąga maksimum możliwych dla siebie rozmiarów i rosnąć przestaje. U niektórych następuje to bardzo szybko, po kilku tygodniach, u innych po miesiącach, latach czy dziesiątkach lat. Jednak już po przykładzie szczupaka Barbarossy, sądzić można, że granica wzrostu istnieje nie u wszystkich zwierząt.

Takie olbrzymy nie mogą być uważane za coś nienormalnego. Wracając bowiem do szczupaków, zauważyć trzeba, że jeśli w Europie nie spotykamy obecnie takich sztuk, jak wyżej opisana, to raczej dlatego, że człowiek do tego nie dopuszcza. Czyż jest do pomyślenia, by w jakimś jeziorze, a nawet rzece w obecnych warunkach ryba mogła uniknąć sieci rybackiej przez 200 lat!

Znakomity podróżnik afrykański Samuel Baker, odkrywca jeziora Alberta, opisuje fantastyczne rozmiary dwóch obserwowanych przez siebie krokodyli. Tułów tych gadów równał się grubości tułowia największych hipopotamów, a ich długości Baker nawet nie podał, bojąc się narazić na zarzut przesady. Krokodyle te obserwowane z oddali, były początkowo uważane przez Bakera i jego towarzyszy za olbrzymie złomy skał na piaszczystym wybrzeżu. Pomyłka wyjaśniła się, gdy olbrzymy zeszły do wody i znikły w głębinach jeziora. Jak sędziwy wiek musiały mieć te osobniki, jeśli zważymy, że krokodyle rosną bardzo wolno.

Fakty powyżej przytoczone nasuwają przypuszczenie, że niektóre ryby i gady zachowują zdolność wzrostu przez całe życie, a granica wzrostu zbiega się u nic z granicą życia.

Promienie kosmiczne

Uczeni radzieccy zgłębiają tajniki atomów

Prof. A. I. Alichanianow
Laureat Nagrody Stalina

Niedawno, bo przed czterdziestu laty, fizycy odkryli, że na ziemię docierają niewidoczne promienie, które nie są podobne, ani do słonecznych, ani do promieni gwiazd. Te zagadkowe promienie, powstające gdzieś w bezkresach kosmicznych, nazwano *promieniami kosmicznymi*.

Kilka słów o promieniach świetlnych

Zanim przejdziemy do określenia istoty promieni kosmicznych, musimy zadać sobie pytanie, czym jest właściwie światło? Każdy uczeń wie, że promienie światła są właściwie elektromagnetycznymi falami, podobnymi do fal radiowych. O ile jednak długość fal radiowych mierzy się setkami metrów, o tyle długość fal świetlnych określa się zaledwie dziesięciotysięcznymi częściami centymetra. Oko ludzkie jest tak zbudowane, że wyczuwa promienie świetlne, nie reaguje jednak na fale radiowe. Można wzrok nasz porównać z odbiornikiem radiowym, który „jest nastrojony" na krótkie fale, i nie odbiera stacji, pracujących na długich falach. Oko ludzkie nie reaguje również na fale krótsze od świetlnych, jak na przykład fale Rentgena, które są bardzo rozpowszechnione w praktyce lekarskiej i które są również falami elektromagnetycznymi, choć o wiele krótszymi niż świetlne. Aby oko nasze dostrzegło te fale, musimy posługiwać się specjalnymi okresami i skomplikowanymi instrumentami.

Promienie kosmiczne są jeszcze trudniejsze do uchwycenia, niż promienie Rentgena. Fizycy, którzy studiują fale kosmiczne, przypominają ludzi z zawiązanymi oczami, błądzących w ciemnościach i widzących nie własnymi oczami, lecz wzrokiem swych instrumentów. Pierwsza niespodzianka spotkała uczonych, kiedy przekonali się, że promienie kosmiczne... nie są wcale promieniami. Składają się one z maleńkich drobinek: ujemnych i dodatnich elektronów, pędzących z oszałamiającą szybkością.

W dzień i w nocy, niezależnie od pogody, spada na ziemię z przestrzeni międzyplanetarnej strumień tych cząsteczek, które rozbijają atomy ziemskich substancji i powodują z kolei potoki i ulewy elektronów, przenikających każdy zakątek ziemski. Ulewy te nie są na szczęście gwałtowne, w przeciwnym bowiem razie człowiek miałby się z pyszna.

Elektrony i mezotrony kosmiczne

Cóż ciekawego jest w tych promieniach, które przychodzą do nas z dalekich odległości?

Promienie kosmiczne zawierają wiele elektronów. Potoki elektronów nie są już dla nas dzisiaj żadną sensacją: w każdym odbiorniku radiowym, w każdej lampie, aparatach rentgenowskich itd. przepływają strumienie elektronów, które już nie stanowią dla nas zagadki. Poznawszy ich właściwości, nauczyliśmy się kierować nimi. Pomiędzy tymi elektronami a elektronami kosmicznymi zachodzi jednak różnica: kosmiczne elektrony dysponują ogromną energią, dzięki której przenikają one nawet przez bardzo gęste substancje, natomiast elektrony, które uzyskujemy w laboratoriach, przebijają bibułkę papierosową lub co najwyżej karton.

W 1937 r. odkryto, że promienie kosmiczne zawierają prócz elektronów i inne cząstki, dwieście razy od elektronów cięższe. Nazwano je *mezotronami* albo *mezonami*. Ich siła przenikania ciał stałych jest bardzo wielka, potrafią one bowiem przedrzeć się przez metrową warstwę ołowiu, żelaza itd. Cząstki kosmiczne, poruszając się w przestrzeni międzyplanetarnej, dostają się do atmosfery okrążającej nasz glob i docierają do ziemi, ale nie wszystkie, część z nich bowiem „ginie" w powietrzu. Fizycy kontrolują ruch tych cząsteczek za pomocą specjalnych przyrządów, zwanych „kontrolerami cząstek". Cząsteczka, która dostaje się do takiego aparatu, powoduje wyraźny trzask, dochodzący nas za pośrednictwem aparatury radiowej.

Dostając się do atmosfery, kosmiczne cząstki zderzają się bez przerwy z cząstkami powietrza, spotykanymi po drodze. Torując sobie drogę, kosmiczne cząstki tracą na szybkości tak, że te, które z samego początku posiadały małą szybkość, mogą w końcu zatrzymać się całkowicie.

Odkrycie waritronów

Czytelnika interesuje, oczywiście, pytanie: jakie korzyści przynosi nam badanie promieni kosmicznych?

Jednym z najważniejszych zadań współczesnej fizyki jest poznanie budowy atomów, z których składa się otaczająca nas przyroda oraz my sami. Wiemy, że budowa atomu każdego ciała przypomina system słoneczny. W ośrodku znajduje się jądro, wokoło którego krążą elektrony. Technika nauczyła się „wyzwalać" elektrony, wyswobadzać je z metalu i innych ciał. Poznanie właściwości atomów pozwoliło chemikom wpływać na procesy łączenia się atomów w rozmaite substancje chemiczne.

Największa zagadka tkwi jednak w konstrukcji jądra atomowego, o którym wiemy jeszcze bardzo mało. Jądro atomu jest niezwykle silnie zbudowane i dla rozbicia go są potrzebne potężne środki. Aby odłupać od jądra niewielki odłamek, musimy je atakować szybkimi pociskami podobnymi do tych, które docierają do nas z przestrzeni kosmicznej. Cząstki kosmiczne pomagają nam właśnie dotrzeć do tajemnicy jądra atomowego i dlatego odgrywają tak ważną rolę w badaniach atomowych.

Ostatnie prace ekspedycji, która pod moim kierownictwem przeprowadzała w górach Armenii badania promieni kosmicznych, przyczyniły się do odkrycia nowych, bardziej prostych cząsteczek materii, zwanych *waritronami*. Wielu fizyków skłania się ku hipotezie, że waritrony stanowią „klej", spajający cząsteczki w jądrze atomu.

Wytwór promieni kosmicznych

Właściwości waritronów są zdumiewające. Żyją one bardzo krótko, bo zaledwie jedną milionową część sekundy, rozpadają się błyskawicznie, tworząc inne waritrony lub zwyczajne elektrony. Krótko wieczność waritronów wskazuje, że nie mogą one być pierwotnymi cząstkami spadającymi na ziemię z przestrzeni międzyplanetarnej, gdyż po drodze musiałyby się rozpaść. Powstają one w powietrzu pod wpływem promieniowania kosmicznego. Pierwotnymi cząstkami kosmicznymi są, jak potwierdziły badania naszej ekspedycji, jądra atomów wodoru, pędzące w przestrzeniach kosmicznych z ogromną szybkością. Waritrony powstają „po drodze". Fakt, że w atmosferze zachodzi proces rodzenia się nowych, nieznanych nam dotąd cząstek i że cząstki te mogą rozpadać się z kolei i przekształcać na inne, skłania nas do gruntownej rewizji naszych pojęć o budowie materii i jej przechodzenia z jednej formy w drugą.

Mam nadzieję, że poznanie konstrukcji waritronów pozwoli nam zgłębić tajemnicę budowy materii. Dotychczas uważaliśmy za „cegiełki" budowli naszego świata bardziej stałe i zdolne do dłuższego istnienia protony, neutrony, elektrony i in. Nikt nie mógł jednak wytłumaczyć sobie: jak są te cząstki zbudowane? Dlaczego cechują je właściwości, które poznaliśmy? Obecnie zaświeciła nam nadzieja, że potrafimy zbadać cząstki, które uważaliśmy dotychczas za elementarne substancje.

Oto jedno z zadań nauki, które rozwiąże nam przyszłość.

Irena Wielgusówna

Niedobrani

Tak się rzeczywiście składa, że niestety ludzie źle się dobierają po prostu nie odpowiadają sobie nawzajem. Mowa tu głównie o małżeństwach, gdyż w nich najczęściej przytrafiają się historie smutne, przykre — a czasem nawet i całkiem tragiczne.

Ta historia jest trochę odmienna — nieco oryginalna, ale także świadczy o ludzkiej nieostrożności. A że popełniła ją biedna, samotna kobieta — należy po przeczytaniu przesłać jej bezimiennie uśmiech szczerego współczucia.

Nos miała wyraźnie przekrzywiony w prawą stronę, lecz tak się szczęśliwie złożyło, że on usiadł właśnie z lewej.

Było to w poczekalni — u dentysty.

Z zawodu była nauczycielką. Ponieważ zdawało jej się, że on na nią patrzy, więc nogi wsunęła głęboko pod stołek, by nie zobaczył jej trzewików. Nie było się przecież czym chwalić. Obcasy u nich pouciekały do tyłu — nosy zaś wykręciły się ku górze.

Na ogół biorąc mało z sobą rozmawiali.

On urodę miał niepowszednią i uwodzicielsko namarszczał brwi czarne nad niebieskimi oczyma, w których ona zobaczyła nareszcie to, za czym rozglądała się od dawna. Nareszcie się udało! Znalazła takie oczy, w których zaświeciło się wielkie kochanie.

Z początku nawet dziwiła się nieco, że tak od razu obydwoje są sobie wzajemni i ostrożnie siadała zawsze z prawej strony.

— Może tymczasem — daj Boże — on nie zauważy mojego nosa, który powiedzieć można, nie jest niestety całkiem prosty — martwiła się jakiś czas.

Po tygodniu uspokoiła się całkowicie. Oczy urodziwego młodzieńca nie widziały krzywego nosa — ani trzewików, dużo więcej, niż nos, nieforemnych.

* * *

Rozmawiali z sobą niewiele. Takie tam głupstwa, drobiazgi. Ni to, ni owo. Jak to zwyle bywa przy kochaniu.

Siedzą raz w parku, na ławce, chociaż na dworze zimno i wiatr zacina.

— Która godzina? — pyta nauczycielka, bo nie ma swojego zegarka.

On odsuwa rękaw płaszcza i patrzy na grzbiet dłoni.

— Przypominam sobie właśnie — mówi — że dzisiaj rano upadł mi zegarek na podłogę i teraz stoi.

— Pokaż... — doprasza się ona pieszczotliwie.

— O!

— Która na nim? Dziesiąta. Wczoraj też pytałam i też była dziesiąta. I przedwczoraj też była dziesiąta. A mówicz, że upadł dzisiaj...

— Dzisiaj... — upiera się młodzieniec.

Nauczycielka kładzie palec na swoim krzywym nosku, grozi żartobliwie i upomina.

— Więc nie dzisiaj, tylko dawno... A kłamać nie wolno, bo to brzydko... Fe! Nie wolno mówić nieprawdy!

Młodzieniec uśmiechnął się prawdopodobnie zawstydzony, a potem obydwoje wstali i poszli. Ona do siebie — a on jeszcze trochę na spacer, bo nie miał nic do roboty.

* * *

Spotykali się często — przeważnie na tej samej ławce.

Przyniósł raz z sobą paczuszkę.

— Co w niej masz? — zapytała.

— Świece.

— Na co ci?

— Wczoraj w nocy zgasło światło. Musiałem przerwać pracę i czekałem, aż włączą prąd. Bardzo mnie to zdenerwowało, więc dzisiaj kupiłem świec, abym znowu nie musiał siedzieć po ciemku.

— A co ty robisz po nocach?

— Piszę wiersze.

— Wiersze? — Nauczycielka dostała gęsiej skórki na całym ciele. Może z wrażenia — a może dlatego, że dzień był znowu bardzo zimny. — Dużo ich masz?

— Dużo.

— Wiesz? — zaczęła mówić nagle i bardzo szybko. — Ja mieszkam przy rodzinie. Właściwie mam tylko mały kąt w pokoju, przy samym oknie. Nie opalają, więc zimno tam prawie tak samo, jak tutaj. Ja bym bardzo chciała się w tej chwili ogrzać. Chodźmy do ciebie! Przeczytasz mi te wiersze. Dobrze?

— Hm... — mruknął niewyraźnie.

Poszli. Przeprowadził ją przez różne schody, ganki i sienie — wreszcie wyjął z kieszeni klucz i przekręcił w zamku.

Weszli do kuchni. Była ciepła i pachniała prowiantami.

— Bardzo tu przyjemnie — zauważyła nauczycielka. — A tam kto mieszka?

— Gdzie?

— Za tymi drzwiami. Ktoś tam jest. Słyszę, że się porusza.

— Prawda! — przypomniał sobie.— Zamknąłem kota w pokoju, żeby mi myszy powyłapywał. Nie można tam wchodzić, bo by mi uciekł. Więc nie wchodź, proszę. A najlepiej będzie zamknąć drzwi na klucz!

Zrobił tak, jak powiedział i klucz schował do kieszeni.

Nauczycielka zdziwiła się.

— Coś mi się zdaje, a nawet pewna jestem, bo słyszę, że tam ktoś szyje na maszynie. Chyba nie ten kot. No powiedz...

Młodzieniec też się zdziwił.

— Rzeczywiście — powiedział. — Tak słychać, jakby ktoś terkotał maszyną, a nikogo przecież nie ma. Może to jednak on... Taka niby dzika bestia, a co to wyrabiać potrafi...

— Dziwne — powiedziała nauczycielka.

— Bardzo dziwne...

Potem rozmawiali o czym innym.

— Przeczytaj mi chociaż jeden z wierszy — prosiła. — Taki, który sam napisałeś.

— Ciepło tutaj — czujesz? — on na to.

— Bardzo ciepło — przyznaję. Przeczytaj jeden, albo dwa.

— Dlatego ciepło, bo napaliłem. Węgla zabrakło chwilowo, więc przepaliłem tym, co miałem pod ręką. Nie przypuszczałem, że zapragniesz, by ci je odczytywać. Wiersze poszły właśnie na opał, ale za to mamy ciepłotę w sam raz. Na jutro napiszę nowe. Papier już przygotowałem. Dwa arkusze.

— Widzę. Dwa. Całkiem czyste. Szkoda, że spaliłeś...

Dość mieli na dzisiaj tej rozmowy. Zaczynała przeszkadzać w kochaniu.

* * *

Młodzieniec był bardzo przystojny. Wszyscy to mówili. Przy nim zapominała nauczycielka o swym nosie i czuła prawdziwe szczęście.

Więc się pobrali.

— Jedno mnie tylko przejmuje niepokojem — powiedziała po ślubie. — Że lubisz przede mną ukrywać prawdę. — Fe! Nieładnie! Mówiłeś wtedy, że to kot maszynę potrąca i myszy wyłapuje, a to ciocia cały czas szyła męską bieliznę, gdyż się zarobkowo tym trudni i stale z tobą mieszka. Wiersze też niby spaliłeś w piecu, a mnie się wydaje, że ty uzdolniony do pisania nie jesteś w ogóle. Brzydko jest kłamać! Bardzo brzydko!

— Hm — zawstydził się małżonek i stanął przy oknie.

* * *

Są więc małżeństwem.

Ciocia siedzi sobie zwyczajnie przy maszynie i szyje.

Drzwi otwarte na obydwie strony, klucz w nich tkwi — młoda żonka po nowym mieszkaniu się kręci.

— Trzeba będzie coś niecoś przemeblować — mówi. — Kufer bliżej okna. Kanapę ku ścianie. Szafę uprzątnąć, żeby było miejsce na moje sukienki... Firanki pocerować i prać ostrożnie, żeby się nie podarły.

Mąż stoi przy oknie i grucha. Po parapecie za oknem skaczą wróble.

— Co robisz? — zapytuje żona.

— Rozmawiam z gołębiami...

— Przecież to wróble — poucza go jako nauczycielka.

Kładzie palec na ustach i szeptem prosi:

— Ci — cho!...

Uśmiech ma dziwny — bardzo dziwny...

— Wróble — upiera się żona.

On kręci głową na znak, że wcale tak nie jest i uśmiecha się, uśmiecha...

— Ja je znam dawno — mówi szeptem. — One się konspirują — przebierają za kogo innego. Ale to są gołębie — prawdziwe gołębie... Grr... Grr...

Nauczycielka patrzy na gruchającego męża i nagle zaczyna się niepokoić. — Ten uśmiech... Oczy... Coś tutaj chyba nie w porządku — myśli. — Coś mi się zdaje, że nie zupełnie...

Okropne podejrzenie coraz jaśniej świta w głowie żony.

Podchodzi do cioci i pochyla się nad jej uchem:

— Ciociu!

Ciocia ręką zatrzymuje kółko maszyny i urywa nitki, żeby zakończyć szew.

— Ciociu! — szeptem zapytuje nauczycielka. — Czy może mnie się źle wydaje, czy on jest wariat?

— Chory na umyśle, a wariat to wszystko jedno — odpowiada ciocia i zawiązuje urwane nitki na węzełek... — A ty, dziwię się, że mnie w ten sposób zapytujesz. Nos masz krzywy — pensję w sam raz dla głodomora — a za mąż szast-prast, wyszłaś w krótkim czasie... Pomylony on jest. Wariat oczywisty!

Wróble skaczą za szybą. Mąż stoi przy oknie i najspokojniej do nich grucha. Nie wie przecież o tym, że żona — nauczycielka właśnie porozumiała się z ciocią.

Łatwo jest w życiu popełnić nieostrożność.

Lenin o realizmie w sztuce

Helena Usijewicz

Zamieszczamy poniżej fragment pracy znakomitego krytyka radzieckiego, członkini Ukraińskiej Akademii Nauk, p. t. „Filozoficzne podstawy, estetyki leninowskiej". Helena Usijewicz jest córką znanego polskiego rewolucjonisty, zmarłego przed kilkoma laty — Feliksa Kona.

Lenin widzi w literaturze, podobnie jak i w każdym zjawisku ideologicznym, odbicie rzeczywistości. Dlatego właśnie nie uzależnia swoich sądów ani od klasowego pochodzenia, a nawet i przynależności klasowej artysty, ani od z góry ustalonych tez, z którymi pisarz przystępuje do pracy. Dla Lenina jest nade wszystko ważny rezultat twórczości, samo dzieło literackie; analizuje jego treść obiektywną, konfrontując sens jego obrazów z realnym życiem i czerpiąc z tego materiał, który ułatwia zarówno zrozumienie, jak i ocenę utworu. Zrozumienie i ocena są przy tym nierozerwalnie ze sobą związane, jako dwa czynniki jednego procesu. Zrozumienie obejmuje zawsze ocenę. Dlaczego?

Nie wszystkie zjawiska, a nawet nie wszystkie elementy tego samego zjawiska realnego życia — zwłaszcza w dziedzinie społeczno - ideowej — posiadają jednakową doniosłość: tylko pomniejszy rzemieślnik sztuki lub filozofii, oderwany od ludu, obojętny na losy kultury i sztuki, może zamknąć się w kręgu formalnych zagadnień swego zawodu, nie rozróżniając postępu od reakcji, ucisku od swobody, praw ludu od sobkowstwa uprzywilejowanych i pasożytniczych grup. Wśród wielkich reprezentantów nauki i sztuki wszystkich czasów nie znajdziemy ani jednego, który by uchylał się w swej działalności zawodowej od osądzenia życia.

Marksizm - leninizm odziedziczył wraz z innymi zdobyczami i tę cechę postępowej kultury przeszłości; przekształcił ją w ogólną zasadę interpretacji dziejów ludzkości jako historii walk o wyzwolenie człowieka. W ten sposób zostają określone kryteria, na podstawie których oceniamy fakty społeczne i ideologie: rozpatrujemy je pod kątem ich znaczenia dla rozwoju i wyników walki o wolność ludów, o socjalizm. Oto istotne kryterium dla konsekwentnego demokratycznego poglądu na świat: aprobować to, co odpowiada interesom ludu, odrzucać zaś to, co jest sprzeczne z tymi interesami.

Z leninowskiej analizy twórczości Tołstoja widać po pierwsze, że Lenin dostrzega głęboką i wielostronną prawdę życiową, która jest zawarta w treści wielkiego dzieła sztuki. Ceni on utwór pisarski o tyle, o ile życie znalazło w nim wierne i istotne odbicie; innymi słowy, miarą wartości dzieła sztuki jest dla Lenina miara prawdy, miara realizmu utworu. Po wtóre zaś widzimy, że w leninowskiej interpretacji sztuki i jej prawdziwej wartości stapia się organicznie ocena estetyczna i społeczno - polityczna.

W burżuazyjnych teoriach sztuki istnieje wiele koncepcji artystycznego geniuszu; większość z nich ma charakter estetyczno - formalny lub subiektywno - psychologiczny („psychologia twórczości") i nie wyjaśnia w najmniejszym stopniu, dlaczego sztuka może wywierać wielki wpływ na masy czytelników, dlaczego nie jest tylko rozrywką. Marksistowskie ujęcie sztuki, które opiera się o ogólną marksistowską teorię poznania, po raz pierwszy wyjaśniło istotę talentu artystycznego i wskazało, gdzie znajduje się źródło sztuki. Lenin poczytuje za najważniejszą właściwość geniuszu artysty — zdolność wyrażenia „chociażby niektórych istotnych cech" rzeczywistości społecznej. Z właściwością tą wiąże się bezpośrednio nieprzezwyciężone dążenie każdego prawdziwego artysty do dochowania wierności prawdzie życiowej, chociażby kosztem największych ofiar.

Wyjaśnimy to na przykładzie Tołstoja. W powieści „Zmartwychwstanie" autor chciał w losach księcia Niechludowa ucieleśnić triumf „niesprzeciwiania się złu". Jakiż jest jednak rezultat zmagań Niechludowa o sprawiedliwość? Bohater „Zmartwychwstania" nie zmienia i nie polepsza warunków życiowych ludu, pomaga zaledwie kilku nieszczęsnym ludziom, przy czym osiąga ten sukces nie przy pomocy swych haseł powszechnego pojednania i miłości, lecz za pośrednictwem drogich adwokatów i koneksji w sferach biurokratycznych.

Tak ujęty los Niechludowa przez Tołstoja obala społeczną filozofię autora, lecz nie odbiega w niczym od obiektywnych warunków życiowych w społeczeństwie klasowym.

Inny przykład: Konstanty Lewin z „Anny Kareninej". Tołstoj daje ustami Lewina wyraz swej ulubionej utopii, w myśl której potęga sumienia może pojednać obszarnika z chłopami. Autor opisuje zarazem jednak sromotną porażkę Lewina, który zwraca się do chłopów ze swoimi planami przebudowy. Chłopi nie wierzą panu. I rzeczywiście, dobroć i uczciwość pańska jest zjawiskiem wyjątkowym, które nie może zlikwidować prywatnej własności ziemskiej oraz związanego z nią wyzysku. Lew Tołstoj chciał powstrzymać chłopów od gwałtownych metod walki, lecz jako genialny i wierny życiu artysta unaocznił, że nie można załagodzić przeciwieństw klasowych, że walka jest nieuchronna.

Przykłady te świadczą, że wielki artysta nie może zdradzić prawdy, choćby nawet chciał pozostać wierny swoim przekonaniom i uprzedzeniom. W takich — jak mówił Engels — „zwycięstwach realizmu" tkwi szczególna wartość prawdziwie realistycznej sztuki. Jest to wartość nie tylko społeczno polityczna, lecz także i artystyczna. Widać to choćby z tego, że na przykład w ostatnich rozdziałach „Zmartwychwstania", w których zostały rozwinięte „tołstojowskie" przekonania Niechludowa bez skonfrontowania ich z rzeczywistością, powieść zamienia się w kazanie i przestaje być dziełem sztuki.

Tołstoj, genialny artysta, nie mógł pomniejszać swej sztuki zniekształcaniem prawdy życiowej. Tam, gdzie chciał za wszelką cenę przeforsować ideę sprzeczną z prawdą życiową, musiał wyrzec się artystycznych środków.

Kiedy zdolność dostrzegania rzeczywistości zawodzi pisarza — jest to oznaka nie tylko błędności jego poglądów społecznych, ale i porażki artystycznej.

Lenin odróżnia wyraźnie obiektywizm sztuki realistycznej od beznamiętnego i biernego obiektywizmu. Według Lenina jednak subiektywna pasja pisarska, która urzeka czytelnika, czerpie swą treść z tego samego źródła życiowego, co obiektywne elementy sztuki: z rzeczywistości społecznej, której najważniejszym wyrazem jest ruch wolnościowy mas.

Prawdziwy pisarz nie jest obojętnym obserwatorem, lecz obiektywnym uczestnikiem życia. Jego pasja nie zostaje narzucona materiałowi pisarskiemu z zewnątrz przez „temperament artystyczny" i nie jest zarazem środkiem rzemiosła literackiego, który służy do „zainteresowania czytelnika". Nie, pasja ta rodzi się z życia mas ludowych i udziela się czytelnikowi, jeśli pisarz usiłuje poznać i wypowiedzieć prawdę o społeczeństwie, aby je zmienić na lepsze. Taką jest pasja Dantego, Puszkina, Niekrasowa. Dzięki niej twórczość Tołstoja, rysująca obraz społeczeństwa rosyjskiego w drugiej połowie XIX stulecia, była — jak pisze Lenin — wielkim krokiem naprzód w artystycznym rozwoju ludzkości. Ona też, owa pisarska pasja społeczna, która występuje tam, gdzie sercu i rozumowi pisarza jest bliskie dobro ludu, objawiła nam Maksyma Gorkiego, pierwszego pisarza, który zrozumiał na początku naszego stulecia dążenia społeczne mas, zrealizowane później w Związku Radzieckim.

Aleksander Baumgardten

Wieczór

Cienie, cienie coraz dłuższe, już od stóp nam w noc żeglują,
: ulice; ulicami zmierzchy wchodzą w Katowice,
wiatr dojrzałe kiście dymów z ust kominom odejmuje
i układa w pętle wdzięku bure szarfy pod księżycem.

Wstają huty: śląscy święci w aureolach nad głowami —
dudnią, tupią ciężko w miejscu, patrząc tęsknie ku obłokom,
młoty biją im jak serca — litaniami, modlitwami,
słucha niebo coraz pilniej tych błądzących w miejscu kroków.

Wieczór miękki i kosmaty łbem kołysze ponad brukiem,
oparł łapy ze snu ciepłe w pierwsze domy przy Gliwickiej...
w oknach ludzie: o tym samym, a z tych szeptów noc jak bukiet,
rosną kwiaty wyszeptane ponad miastem, ponad wszystkim.

W smutniejących perspektywach zapalają się latarnie,
kwitnie światło razem z bzami liliowawo poprzez liście,
aż nas nocka, oszalałych, w siebie weźmie i przygarnie.
To już koniec, to już pełnia.
Ostatecznie.
Uroczyście.

Adam Mickiewicz — serce narodu

Marian Piechal

W momencie najtragiczniejszym naszych dziejów, utraty niepodległości narodowej — urodził się Adam Mickiewicz. Wśród najciemniejszej nocy niewoli politycznej i społecznej wybłysnął nagle z rozpaczliwego popieliska płomień radosnej nadziei. Z pesymistycznej rezygnacji i powszechnego zamętu umysłów — jasnowidząca wiara w lepszą przyszłość, podnosząca na duchu pewność nieuchronnych przemian i trafne przeczucie kształtów dnia dzisiejszego.

Zazwyczaj wielkie postaci rodzą się wśród wielkich czasów. Tak było między innymi również i u nas w wieku XVI, kiedy zdumionym oczom ukazały się nagle na firmamencie naszej i ogólnoludzkiej kultury olśniewające gwiazdy pierwszej wielkości: Mikołaja Kopernika i Jana z Czarnolasu. Lecz był to przecie nasz „wiek złoty" również i w sensie politycznym.

Tak było prawie wszędzie i tak było prawie zawsze. Jedynie nasz wiek XIX, wiek najbardziej nieszczęśliwy, wiek kontrastowy w stosunku do wieku XVI, był pod względem wyżej omawianym prawdziwym wyjątkiem, potwierdzając tę niezwykłą prawdę Norwida w odniesieniu przede wszystkim do Mickiewicza, że:

„Cedr nie ogrody, lecz pustynie rodzą,
Próżnia kolebką olbrzyma..."

Ten naprawdę olbrzym poezji polskiej, który ją wyprowadził z ciasnych opłotków narodowych na szeroki gościniec literatury ogólnoludzkiej, nie był jednak cudownym zjawiskiem, powstałym z niczego, lecz wyrósł ze szczególnego splotu bardzo złożonych warunków społeczno-politycznych w Polsce i to właśnie w momencie przełomowym ich progresji. Ta „próżnia", o której mówi Norwid, była jednak pozorna. Niemniej fenomenem, zjawiskiem niezwykłym, pozostaje fakt, że Mickiewicz zagubiony gdzieś na peryferiach świata, na głębokiej i głuchej prowincji białoruskiej, potrafił zogniskować w sobie i wyrazić najbardziej aktualne i zasadnicze sprawy swego wieku, kształtowane przez takie skupienia i centra aktualności kulturalnej, społecznej i politycznej jak Paryż, Londyn, Rzym, Berlin i Wiedeń — słowem, że będąc prowincjuszem był europejczykiem.

Na tym właśnie polega ten fenomen — na niezwykłej, nadzwyczajnej wrażliwości i chłonności psychiki Mickiewicza, która potrafiła odbijać w sobie zasadnicze, dziejotwórcze sprawy swego wieku. Całe dzieciństwo i lata pierwszej młodości, tak ważne i decydujące w ostatecznym kształtowaniu się wrażliwości i charakteru człowieka, a tym bardziej artysty, spędził Mickiewicz między Nowogródkiem a Kownem, zaś w rdzennej Polsce nie był nigdy, prócz kilku tygodni w Poznańskiem, nie znał zupełnie Warszawy i Krakowa, nie był na Wawelu, nie widział Tatr — a przecież stał się najrdzenniej narodowym poetą polskim, solą ziemi polskiej i krwią jej ducha i wyrażał sprawy ważne dla całej ludzkości, które ówcześnie działy się w Europie i na świecie.

Ale na tym nie wyczerpuje się nadzwyczajność zjawiska, jakim jest Mickiewicz. Będąc zjawiskiem wyjątkowym i indywidualnym, jest zarazem rzecznikiem spraw najbardziej aktualnych, powszechnych, pisarzem najistotniej ludowym i najprawdziwiej demokratycznym.

Mickiewicz, syn szlachecki — pisarzem ludowym! Tak jest — i to właśnie w poezji, tym rdzeniu pacierzowym jego wielostronnej i wielokształtnej twórczości. Lud prosty, lud wiejski, lud pracujący jest podstawowym tematem jego wierszy zaraz w pierwszym ich zbiorze, „Ballady i Romanse" i ludowi temu dochowa wiary we wszystkich późniejszych swoich utworach. Nawet w „Panu Tadeuszu", tej wspaniałej pożegnalnej elegii, poświęconej schodzącej z areny dziejowej szlachetczyźnie, wspomina o ludzie, o jego uwłaszczeniu, wskazując jakby na jedynego spadkobiercę w historii Polski po szlachcie.

Ale poeta, który z ludu, jego potrzeb i jego prawd stworzył kamień węgielny swojej twórczości, poeta, który marzył, aby ta twórczość „zbłądziła pod strzechy", gdyż w ludzie widział jedyną miarę wszelkich wartości, a więc i wartości swej poezji — był zarazem poetą najrdzenniej narodowym i najogólniej ludzkim. Powiedział: „Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia" — i: „ja i ojczyzna, to jedno" — ale również dodał: „nazywam się Milion, bo za miliony kocham..." I składał tego dowody wielokrotne nie tylko w poezji, także w swej działalności społecznej, publicystycznej i politycznej, czego przykładem Legion w roku 1848 i w roku następnym „Trybuna Ludów", pierwszy polski organ poświęcony obronie wolności politycznej narodów, ich międzynarodowemu zbrataniu i solidarności w walce o sprawiedliwość społeczną, o wyzwolenie od nieprawości, krzywdy i wyzysku prostego człowieka pracy, który był i pozostał zawsze ostateczną miarą wartości w poezji i czynach Adama Mickiewicza.

Słuszną jest tedy rzeczą, że obecna Polska, ludowa i demokratyczna, realizująca sprawiedliwy sen poezji Mickiewicza, uchwaliła narodowe wydanie jego dzieł w takim rozmiarze i w takiej formie, aby one, zgodnie z najgorętszym życzeniem poety, mogły tym razem naprawdę trafić pod strzechy — pod strzechy, które tyle przecież tym dziełom zawdzięczają. Z dzieł tych na cały naród i na każdego człowieka z osobna płynie samo tylko piękno, samo dobro i sama prawda — i dlatego dzieła te powinny się znaleźć w ręku każdego człowieka, który tych trzech podstawowych rzeczy w życiu swoim i społeczeństwa pragnie. Wtedy dług narodu wobec swego największego poety i proroka będzie spłacony, gdyż wtedy dopiero stanie się prawdą, że Mickiewicz i Ojczyzna to jedno!

Goffredo Maneli — piewca „Risorgimento"

Włoska „Wiosna ludów"

Gdy łuny rewolucji lutowej rozpalały się nad całą niemal Europą, Półwysep Apeniński zalegała głucha noc reakcji. Tyrania i przemoc triumfują w „rozdartej na siedem części Italii" i tylko raz po raz wybucha tu i ówdzie spisek karbonariuszów. Raz po raz tylko lśnieniem błyskawicy wystrzelają i gasną nazwiska nieustraszonych patriotów, ale ich tragicznym, niestety przeznaczeniem są egzekucje i lochy Spielbergu, a ponury cień metternichowski coraz ciężej przytłacza Włochy.

Niepowodzenie ruchów powstańczych, sporadycznych i nieskoordynowanych, skłania patriotów do szukania nowych dróg. W okresie „przedwiośnia ludów", poprzedzającym rok 1848, genueńczyk Giuseppe Mazzini zakłada stowarzyszenie „Młode Włochy", którego celem jest obalenie tyrańskich rządów i utworzenie jednego państwa włoskiego. We Włoszech rozwinęła się cała sieć tajnych stowarzyszeń — pisze wielki rewolucjonista i patriota rosyjski Aleksander Hercen — powiązanych z sobą i wiodących do wspólnego celu. „Coraz dalsze kręgi ludności ogarnia wiara, że rewolucja — to religia uciskanych, a zapalna młodzież włoska nie może się doczekać upragnionej chwili realizacji haseł walki o wolność".

W takiej to nasyconej elektrycznością atmosferze wzrasta i rozwija się młodziutki słuchacz genueńskiego uniwersytetu — Goffredo Maneli. Wespół z rówieśnikami studiuje prawo i filozofię, ale wkrótce zaczyna pisać.

W r. 1847 Maneli wstępuje do założonego przez grupę studentów stowarzyszenia „Enteleme" i wraz z przyjacielem Nino Bixiem, jednym z najbardziej dynamicznych propagatorów mazzinizmu, organizuje demonstracje patriotyczne. W setną rocznicę wypędzenia Austriaków z Genui pisze hymn „Alba", mający uczcić tę pamiętną datę.

Na zebraniach młodzieniec wygłasza poezje patriotyczne. Jak ongi poeci zagrzewali do walki, tak i teraz tworzy Maneli szereg szybko następujących po sobie utworów przepojonych coraz to większą siłą i zapałem, jak „Witaj i powstań" czy „Na cześć braci Bardiera - Attilia i Emilia, rozstrzelanych przez Austriaków za udział w powstaniu kalabryjskim 1844 r". Wreszcie jesienią 1847 r. pisze Goffredo najsłynniejszy ze wszystkich swych utworów, hymn „Do braci Włochów", a muzykę komponuje doń przyjaciel poety, Michele Novaro, genueńczyk, zamieszkały podówczas w Turynie. W utworze powtarza się słynny refren:

„Zewrzyjmy szeregi
Oddajmy swą krew —
Ojczyzny — Italii
Rozbrzmiewa już zew!..."

Policja ścigała wszystkich, którzy hymn ten śpiewali, mimo to jednak zajmował on przy każdej okazji pierwsze miejsce.

Rok 1848 rozpoczął się we Włoszech pod znakiem gorących demonstracyj patriotycznych. Hasło rzuca Palermo, opierając się skutecznie represjom „króla - bomby" Ferdynanda II, w marcu powstaje Wenecja, a potem — Mediolan. Do Genui dociera wiadomość, że król Sardynii i Piemontu Karol Albert, jedyny panujący z narodowej dynastii sabaudzkiej, wypowiedział wojnę Austrii. Goffredo od pierwszej chwili czynnie zaangażowany w akcji patriotycznej, organizuje na czele oddziału trzystu wyprawę do Lombardii.

Na wieść o powstaniu sycylijskim Maneli tworzy swój drugi hymn pt. „Niech żyje Italia", prawdziwą pieśń bojową, z którą związane są dwa wielkie nazwiska: Mazzini i Verdi, pierwszy z nich bowiem pobudził poetę do napisania utworu, drugi zaś skomponował doń muzykę. Wszystkich ogarnia entuzjazm. Nawet armia papieska łączy się z wojskami Piemontu, nawet tyran Obojga Sycylii Ferdynand godzi się wysłać przeciwko Austrii swą armię i flotę.

Ale wkrótce odmienia się karta. Po pierwszych sukcesach wojska piemonckie ponoszą klęskę pod Santa Lucia i pod Custozzą, rozprzęga się też fałszywa solidarność papieża i króla Ferdynanda. Po ostatecznej klęsce Karola Alberta pod Novarą i restytucji władz austriackich w całych północnych Włoszech, Rzym jest już jedyną ostoją niepodległości narodowej.

Wśród tych wydarzeń Goffredo Maneli wraca na krótko do Genui, a w końcu 1848 r. znajduje się w wiecznym mieście wraz z generałem Giuseppe Garibaldim, który niedawno przybył do Włoch opromieniony glorią walk wyzwoleńczych w Ameryce Południowej.

W końcu stycznia 1849 r. odbyły się wybory i wkrótce potem Maneli śle do Mazziniego swą słynną wiadomość. „Rzym — republiką, przybywajcie!" A w wydanym orędziu pisze: „Stoimy wreszcie w przededniu straszliwego konfliktu między dwiema zasadami — niepodległości i niewoli, absolutyzmu i wolności. Nie masz między nimi kompromisu, ani drogi pośredniej! Podejmijcie — zaraz i wszyscy — dzieło zemsty narodowej!... Kto nie ma fuzji, niech chwyci puginał, kto nie posiada innej broni, niech rękę swą przyłoży do siekiery! Gdy się rozpali wściekłość, ręce, zęby, nawet pierś są nieodpartym orężem".

Goffredo jest niezmordowany — dwoi się i troi. Jedzie do Florencji, by uzgodnić sprawy Rzymu i Toskany, następnie zjawia się jako mandatariusz republiki rzymskiej w Genui, gdzie wybuchł ruch powstańczy, a niebawem jest już z powrotem w Rzymie, obleganym przez francuski korpus gen. Oudinota.

Garibaldi obejmuje dowództwo wojskowe, Mazzini zaś wchodzi do rządu jako jeden z triumwirów. W początkach czerwca Francuzi rozpoczynają szturm miasta. „Goffredo, w gorączce, słaniając się na nogach — pisze jego przyjaciel Bixio — chce w tym stanie trwać na posterunku. Gdym go ze łzami w oczach prosił, aby przynajmniej tego dnia pozostał w łóżku, odparł mi: „Mówisz wciąż o mnie, a kiedy mordują naszą ojczyznę, nie ma dla mnie innego łoża, prócz łoża śmierci, ale przedtem trzeba walczyć, walczyć, walczyć!". W tym że dniu Maneli pada ranny na czele batalionu pierwszego pułku liniowego, który atakował willę Corsini. W ranę wdała się gangrena. Niebawem po wkroczeniu Francuzów, poeta umiera, opłakiwany przez cały naród.

W hallu uniwersytetu genueńskiego znajduje się tablica z następującym napisem:

„Goffredo Maneli, student prawa w Ateneum liguryjskim, w wieku ponad lat dwadzieścia, zasłużył się tym, że imię swe związał z ruchem włoskiego „Risorgimento", którego nadejście zapowiedział w swym niezniszczalnym hymnie „Do braci", nie tylko jako piewca — podobnie wielu innym przed nim i po nim — ale że z lirą skojarzył oręż, pieśń przeplatając walką zbrojną od równin Lombardii aż do murów Rzymu, gdzie ołów francuski zadał mu śmierć, zwiastunkę późniejszej chwały. Swemu poprzednikowi z roku 1849 kamień ten postawili studenci w r. 1872".

TADEUSZ JAKUBOWICZ

„Łowca obrazów" chwyta obiektywem tajemnice afrykańskiej dżungli

Piękna, puszysta pantera przed chwilą była jeszcze ozdobą dżungli. Jeden strzał pozbawił ją życia.

JEDEN celny strzał — i skończyła się emocja myśliwego. Puszysta pantera ciężko wali się na ziemię. Jutro jej piękna skóra będzie się suszyć na słońcu, a pojutrze może ujrzymy ją na ulicy wielkiego miasta na ramionach eleganckiej kobiety.

Jeden celny strzał wystarczy czasem do powalenia stuletniego słonia-patriarchy.

Myśliwy przebiega puszczę w pogoni za zwierzyną, tropi, podchodzi, wreszcie strzela. Często zwierzę umiera w drgawkach, czasem ranione, jest jeszcze dość silne, aby się rzucać na człowieka. Ale zawsze huk wystrzału płoszy resztę rodziny czy stada. Huk wystrzału, który oznacza śmierć.

Gdyby nawet zanikło życie zwierząt afrykańskich, gdyby wszystkie dzikie zwierzęta wyginęły od kul — myśliwy byłby zadowolony. Osiągniąłby swój cel: zdobycie trofeów.

Na głowach czarnych tragarzy, pogoni za zwierzyną, tropi, podpokładem okrętu, ciało zwierzęcia odbywa wędrówkę do domu myśliwego, gdzie jego czaszka raz na zawsze zostanie przymocowana nieruchomo do ściany, obok innych, poprzednich zdobyczy.

Ale nie tylko tacy myśliwi przyjeżdżają do dżungli. Są jeszcze inni, którzy wprawdzie mają strzelby przewieszone przez ramię ale używają ich w wyjątkowych wypadkach, do obrony. Łowca obrazów, tak jak zwykły myśliwy przebiega puszczę w poszukiwaniu zwierzyny, podobnie jak zwykły myśliwy zbliża się na odległość strzału, ale... bierze ją na cel obiektywu aparatu fotograficznego. Musi mieć szybkie ruchy, musi błyskawicznie nastawić odległość i światło, musi uważać, żeby mieć słońce za sobą, a równocześnie musi uzbroić się w cierpliwość.

Nawet płochliwe żyrafy przyzwyczaiły się do obecności człowieka. Płaski krajobraz sawanny jest doskonałym tłem do zdjęcia.

W kamerze ogromny słoń wydaje się niegroźnym, małym zwierzątkiem, lwica ma wygląd potulnego kota, stado antylop wygląda jak stado koźląt. Trzeba się jeszcze zbliżyć.

I tutaj zaczynają sie trudności. Zwierzęta kręcą się niespokojnie, podnoszą głowy. Stara samica daje sygnał alarmu, potem oddala się drobnym kroczkiem, prowadząc za sobą całe stadko.

Po pierwszej próbie podejścia do lwicy trzeba było nazajutrz zaczynać na nowo. Ale i tym razem oddaliła się z groźnym, gniewnym pomrukiem, unosząc z sobą synka. Trzeba było przestudiować pory i miejsca posiłku, trzeba było powoli przyzwyczajać zwierzę do obecności człowieka. Fotograf podchodził codziennie bliżej do zwierzęcia, całkiem blisko. Lody zostały przełamane i można było przystąpić do robienia zdjęć.

Kiedy nasz „łowca obrazów" zbliżył się do stada słoni, czuł się jak karzeł wśród olbrzymów. Nienaturalnie wielkie wydawały mu się olbrzymie uszy, kołyszące się miarowo, ogromna masa cielska, pokryta zwisającymi fałdami skóry, ruchy leniwe i powolne, jakby je ktoś zatrzymał w czasie i w przestrzeni.

Zdarza się czasem, że jeden ze słoni podchodzi blisko, całkiem blisko do człowieka i ciekawie patrzy maleńkimi oczkami, kołysze trąbą. Jakże łatwo byłoby użyć broni, jak łatwo byłoby powalić ogromne zwierzę. Ale „łowca obrazów" nie zrobi tego. Nie jest w takiej chwili ani myśliwym, ani nawet fotografem. Jest człowiekiem, który ze wzruszeniem spotyka twarzą w twarz naturę.

Trudna jest „walka" z nosorożcem. Nerwowy, gniewny, napastliwy — po długich próbach cierpliwości przestaje rzucać się niespokojnie i gwizdać jak lokomotywa. Wtedy rozpoczyna pracę obiektyw, a nosorożec spokojnie, bez gniewu patrzy na człowieka.

Zdjęcie rodzinne. Słonie ustawiły się przed obiektywem i trzeba przyznać, że są fotogeniczne.

„Łowca obrazów" powraca do domu bez rogów antylop, bez kości słoniowej, bez futer pantery. Ale wywołane filmy zaczynają żyć. Zaczynają żyć jego zwierzęta na zdjęciu, zaczynają żyć swoim życiem w pismach i książkach.

A i tamte, prawdziwe zwierzęta dżungli afrykańskiej żyją nadal, spokojnie chodzą do wodopojów i spokojnie wracają do swych legowisk.

(ZA)

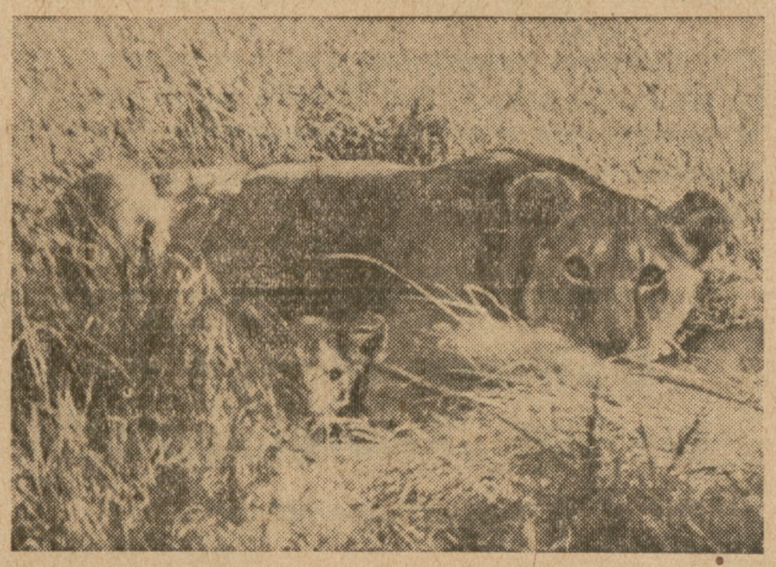

Małe lwiątko pod opieką matki ze zdziwieniem patrzy na zbliżającego się człowieka.

Prawnik wyjaśnia

Rzeczy znalezione

Przepisy o rzeczach znalezionych zawarte są w nowym polskim prawie rzeczowym, obowiązującym od 1 stycznia 1947 r. Uzupełnienie tych przepisów stanowi ogłoszone ostatnio rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 sierpnia 1948 r.

Zasadniczym obowiązkiem znalazcy jest zawiadomienie osoby, uprawnionej do odbioru rzeczy. Zawiadomienie takie winno nastąpić w ciągu dwóch tygodni. Jeżeli znalazca nie wie, kto jest uprawniony do odbioru rzeczy, albo jeżeli nie zna zamieszkania tej osoby, jest obowiązany donieść o znalezieniu rzeczy właściwej władzy. Doniesienie winno nastąpić również w tym samym dwutygodniowym terminie.

Znalazca może oddać rzecz znalezioną właściwej władzy na przechowanie. Władza ta może również zażądać oddania znalezionej rzeczy, a znalazca jest obowiązany zastosować się do takiego żądania.

Właściwymi władzami, powołanymi do przyjmowania zawiadomień o rzeczach znalezionych, do ich przechowywania oraz poszukiwania osób uprawnionych, są w zasadzie zarządy gmin to znaczy również zarządy miejskie oczywiście zarządy tych gmin (miast), na których obszarze rzecz została naleziona. Jeśli jednak chodzi o rzeczy znalezione, stanowiące sprzęt wojskowy, lub których posiadanie wymaga szczególnego zezwolenia (jak np. broń, amunicja, materiały wybuchowe, nadawcza aparatura radiowa itp.)—czynności powyższe należą do właściwych miejscowo powiatowych (lub miejskich) urzędów bezpieczeństwa publicznego, a jeśli ich nie ma, — do posterunków M. O. Znalazca jednak ma prawo w tych wypadkach złożyć doniesienie o znalezieniu oraz oddać rzecz znalezioną w każdym powiatowym (miejskim) urzędzie bezpieczeństwa publicznego lub w każdym posterunku milicji obywatelskiej. Z czynności tych sporządza się ze znalazcą odpowiedzi protokół.

Jeśli ze względu na właściwości rzeczy znalezionej dostarczenie jej jest niemożliwe, albo połączone z niebezpieczeństwem lub nadmiernymi kosztami, znalazca może się ograniczyć do wskazania urzędowi bezpieczeństwa publicznego lub posterunkowi M. O. miejsca, gdzie rzecz znaleziona się znajduje.

Zarząd gminy wywiesza w urzędzie ogłoszenie o rzeczach znalezionych. Jeśli wartość rzeczy przewyższa 5.000 zł, ogłasza się ponadto o znalezieniu rzeczy w sposób w danej miejscowości przyjęty: ogłoszenie takie może być również zamieszczone w dziennikach.

Rzeczy znalezione i przyjęte na przechowanie, ulegające szybkiemu zepsuciu lub wymagające nadmiernych kosztów przechowania, zarząd gminy sprzedaje. Uzyskana cena wchodzi w miejsce rzeczy znalezionej.

Rzecz lub sumę znalezioną, lub cenę uzyskaną ze sprzedaży, należy wydać osobie, która rzecz zgubiła, właścicielowi, albo innej osobie uprawnionej do odbioru, jeżeli znalazca oświadczył zgodę na wydanie.

Znalazca bowiem, który uczynił zadość swoim obowiązkom (t. j. zawiadomił o tym odpowiednią władzę i ewentualnie na jej żądanie oddał znalezioną rzecz na przechowanie) może żądać znaleźnego w wysokości jednej dwudziestej (t. j. 5%) wartości rzeczy. Ponadto — jeśli przechowywał rzecz u siebie — może ją zatrzymać aż do chwili zapłaty znaleźnego i zaspokojenia lub zabezpieczenia wyłożonych wydatków.

Jeżeli osoba uprawniona do odbioru znalezionej rzeczy nie żąda jej zwrotu w ciągu lat trzech od daty znalezienia, — znalazca, który uczynił zadość swoim obowiązkom, nabywa własność rzeczy. Gdy rzecz była przechowywana przez Zarząd Gminy — znalazca może rzecz odebrać za zwrotem kosztów.

Spory, co do wydania rzeczy znalezionej, powstałe pomiędzy znalazcą, a osobą zgłaszającą do niej swoje prawa — są rozstrzygane na drodze sądowej.

Przepisy o rzeczach zgubionych stosuje się także do zwierząt, które zabłąkały się lub uciekły.

Od rzeczy znalezionej, która była zgubioną lub porzuconą bez zamiaru wyzbycia się własności, należy odróżnić rzecz, która pozostawała w ukryciu, czyli t. zw. skarb. Jeżeli jest oczywiste, że poszukiwania właściciela skarbu byłyby bezcelowe, rzecz znaleziona staje się współwłasnością po połowie znalazcy i właściciela przedmiotu, w którym była ukryta.

Z. W.

Tanio i smacznie

Korniszony. Małe ogórki korniszonowe obmyć z brudu i posolić. Po 24 godzinach wytrzeć ściereczką, włożyć w garnek i zalać przegotowanym przestudzonym octem. Na drugi dzień ocet odlać, przegotować i przestudzonym — znowu zalać korniszony. Na trzeci dzień ocet znów odlać, przegotować z pieprzem w ziarnkach, zalać ciepłym octem korniszony, a gdy wystygnie owiązać pergaminem. Korniszony należy przed tym przełożyć w słoju bobkowymi liśćmi, gorczycą, pieprzem i cebulką.

Zupa kminkowa z chleba. 25 dkg chleba, 1½ l wody, ¼ l śmietany, 1—2 żółtka surowe, 3 dkg kminku, 2 dkg soli, 3 dkg masła.

Kawałki suchego chleba rozgotować w słonej wodzie łyżką kminku, przetrzeć przez sito, posolić, zagotować jeszcze raz, wlać śmietanę, zaciągnąć żółtkami surowymi, włożyć masło surowe i zaraz wydać.

Zacierka na mleku. 20 dkg mąki, 1½ l mleka, 2 dkg soli, 1 jajo.

Z mąki i jaja zagnieść bardzo twarde ciasto, dodając trochę wody ciepłej. Następnie utrzeć ciasto na grubej tarce, lub poskubać drobno, nadając formę ziarenek owsa, albo usiekać tasakiem i ugotować na osolonej wodzie. Przecedzić, włożyć do wazy i zalać wrzącym mlekiem.

ANEGDOTY

ICH UDZIAŁ

Do pewnej wsi w Jugosławii przybywa delegat ministerstwa oświaty, celem zbadania, czy żądane przez gminę powiększenie liczby izb szkolnych jest konieczne.

Po stwierdzeniu, że potrzeba taka istotnie zachodzi, delegat członków gminy pyta, w jaki sposób zamierzają przyczynić się do pokrycia kosztów rozbudowy szkoły.

Nikt nie śpieszył się jednak z odpowiedzią.

— Moi kochani — rzecze delegat, — przecież państwo nie może ponosić wszystkich wydatków. Czegóż wy dostarczycie?

Po dłuższym namyśle odzywa się naczelnik gminy:

— My, proszę wielmożnego pana radcy, — dostarczymy dzieci.

UZNANIE WIEŚNIAKA

Sławny poeta włoski *Gabriel D'Annuzio* spacerował pewnego razu w pobliżu miejscowości Gardone si Sopra. Wtem spostrzegł wieśniaka, który, jadąc na wózku z osłem, ugrzązł w błocie. Nie pomogły wysiłki biednego osła ani wieśniaka, — wózek w dalszym ciągu tonął w błocie. Wobec tego *D'Annunzio* pośpieszył z pomocą. Gdy wreszcie wózek stanął na suchym gruncie, wieśniak kłania się swemu zbawcy i powiada:

— Dziękuję Signore za pomoc. Z jednym osłem bowiem nie dałbym sobie rady.

SZACHY

ZADANIE NR 82

Pozycja z partii granej . . . . . przez . . . . . .

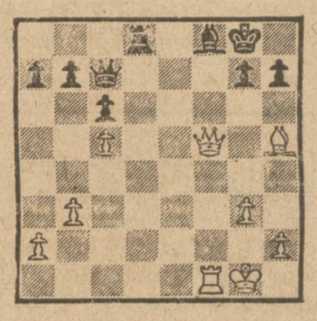

Białe 2 posunięciami zmusiły czarne do kapitulacji. Jak zagrały?

GAMBIT HETMANA

grany na turnieju w Saltsjöbaden rb.

Białe: A. Kotow (Z. S. R. R.).
Czarne: L. Steiner (Australia).

1. d4, d5. 2. c4, e6. 3. Sc3, c6. 4. e3 Sf6. 5. Sf3, Ge7. 6. Gd3, d:c4. 7. G:c4, b5. 8. Gd3, b4. 9. Sa4, Ga6. 10. o-o, o-o. 11. Se5, Hd5. 12. He2, Gd3. 13. S:d3, Sb-d7. 14. b3, Hb5. 15. Gb2, Wa-c8. 16. Wa-c1, c5. 17. d:c5, S:c5. 18. G:f6, g:f6. 19. Hg4 +, Kh8. 20. S:c5, G:c5. 21. S:c5, W:c5. 22. Hd4, Wf-c8. 23. H:f6 +, kg8. 24. W:c5, H:c5. 25. h3, Hd5. 26. Hf4, Hd2. 27. Hg4 +, kf8. 28. Hh4, Wc2. 29. H:h7, W:a2. 30. h4, Hb2,. 31. h5, Wa1. 32. W:a1, H:a1 +. 33.Kh2, He5 +. 34. kg1, Ha1 +. 35. kh2, He5 +. 36. g3, a5. 37. h6, Hh5 +. 38. kg2, Hd5 +. 39. kh2, Hh5 +. 40. kg2, Hd5 +. 41. f3, Hd2+. 42. kh3, He3. 43. He4, kg8. 44. Hf4, f5. 45. Hg5 +, kh7. 46. kh4, Hb2. 47. He7 +, kg6. 48. He8 +, k:h6. 49. H:e6 +, kg7. 50.kg5, Hc2. 51. Hd7 +, kf8. 52. kg6, f4 +. 53. e4 i czarne poddały się.

UWAGA UCZESTNICY KONKURSU ROZWIĄZANIOWEWGO

Wobec poważnego zwiększenia się liczby uczestników naszego konkursu rozwiązaniowego—poczynając od listopada Redakcja nasza postanowiła zwiększyć liczbę nagród. Obok przyznawanej systemem „drabinkowym" raz na miesiąc jednej, **specjalnej wartościowej nagrody książkowej** — rozlosowywać będziemy również co miesiąc 3 nagrody książkowe między tych którzy **w danym miesiącu** osiągnęli największą ilość punktów. Zdobywcy tej nagrody **nie tracą** (w przeciwieństwie do „głównego" konkursu) uzyskanych w tym okresie punktów.

Przypominamy jeszcze raz zasadnicze warunki konkursu: termin nadsyłania rozwiązań — 13 dni, na kopercie dopisek **„szachy"**.

WIADOMOŚCI KRAJOWE

Rozegrany w Toruniu mecz między „Pomorzaninem", a „Włocławskim Klubem Szachowym" wygrali wysoko gospodarze w stosunku 9:2. W październiku „Włocławski Kl. Sz." z okazji swego jubileuszu ma zamiar zorganizować drużynowy turniej o mistrzostwo Pomorza.

(S. Cz).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. Powierza, Wlwa. Tak, tak... Ogórki i upały.

J. Badora, Płock. Wierzę, żartowałem!

J. Karska, W wa. Zgadzamy się, witamy oby na stałe. Co do Nr 73 vide odpowiedź p. J. P.

Z. Domański, Hrubieszów. List przekazaliśmy administracji.

K. G. Warszawa. Adres (tylko dla korespondencji!) Warszawskiego O. Z. Sz. brzmi: Warszawa, Saska Kępa, ul. Walecznych 40 m. 3. Lokalu własnego, mimo paroletnich starań warszawscy szachiści dotychczas nie posiadają...

J. Waśkiewicz, Błonie. Drugie rozwiązanie w terminie. Prosimy **nie przysyłać** znaczków pocztowych!

Z. Domański, Hrubieszów. „Pointe'a" — to efektowne, nieoczekiwanie zakończenie (w szachach jakiegoś manewru), coś w rodzaju „kropki" (ale raczej nie „kropki nad i"...).

R. Stein, Szczawnica. Reklamowaliśmy w Administracji.

B. Zaborowski, Zduńska Wola. Tak.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

LOGOGRYF

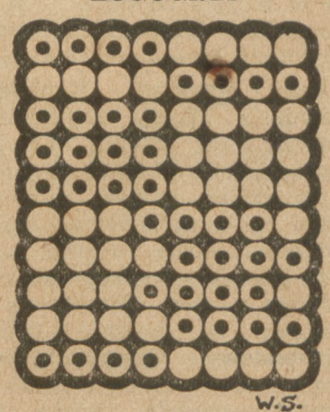

Do podanej figury wpisać poziomo 10 wyrazów ośmioliterowych o poniższym znaczeniu. Litery w kółkach oznaczonych, czytane rzędami poziomymi dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Zbiory czasopism z poszczególnych lat, 2) Rodzaj zboża, 3) Ogrom, potęga, 4) Miejscowość znana z trylogii Sienkiewicza, 5) Krótka broń palna, 6) Rozwój, przeobrażenie, przekształcenie, rozwijanie się stopniowe, 7) Inaczej „wciągnięty na listę, zarejestrowany" (z = ż) (wspak), 8) Jeden z miesięcy, 9) Słynny astronom polski, 10) Główne miasto w Bośni (wspak).

W. S. — Wrocław

CIĄGÓWKA SZACHOWA

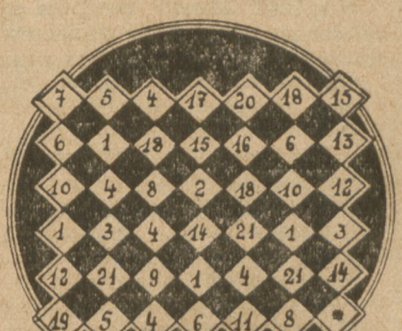

Przy pomocy klucza pomocniczego podstawić do podanej figury odpowiednie litery zamiast liczb. Następnie rozpoczynając od pola z cyfrą 7, obejść ruchem gońca (laufra, szachowego wszystkie pola figury i odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

11, 4, 8, 21, 7 — Styl w budownictwie.

2, 16, 5, 21, 9 — Olbrzymi wąż niejadowity.

15, 13, 12, 7 — Stopień w harcerstwie.

19, 13, 12, 6, 5, 4, 7 — Gryzoń górski.

3, 1, 4, 10, — Gaz węglowy.

8, 17, 20, 17, 9 — Mieszkaniec jednego z państw europejskich.

6, 18, 21, 14 — Olbrzymi ssak.

L. Cząstka — Biały Kamień

Termin nadsyłania rozwiązań z niniejszego numeru — 23.10.1948 r. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną drogą losowania

4 nagrody książkowe

Jednocześnie przypominamy, że co miesiąc przyznawane będą dodatkowo nagrody książkowe w konkursie wytrwałości (szczegóły podaliśmy w poprzednim Dodatku Tygodniowym z dn. 2 bm.).

NAGRODY AUTORSKIE

za najlepsze zadania, zamieszczone w m-cu sierpniu 1948 r., otrzymują:

1. Leszek Cząstka — Biały Kamień, ul. Kopalniana 2, pow. Wałbrzych — za aktualny logogryf w nr 216 (1359).

2. Jan Heleński — Warszawa, ul. Lelechowska 12 m. 18 — za zadanie składane w nr 224 (1367).

3. Antoni Krawczyk — Łódź, ul. Mieszczańska 3a — za magiczne kwadraty w nr 216 (1359).

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 230 (1373)

BIAŁA KRZYŻÓWKA. Poziomo: Demokracja, epoka, arkan, Molnar, A. M. (Adam Mickiewicz), S. T. (Stanisław Trembecki), Oslo, bób, Oka, kok, mag, Awir, rwie, jasiek, As, race, wspak) port, chrust, osły ..e, ary, es, Pad, Antarktyda.

Pionowo. Demokracja, epos, owa, Hen, moll, kierat, okno, me, córa, Kaaba, jasyr, raróg Artek (określenie wyrazu winno brzmieć: Słynna miejscowość wypoczynkowa w ZSRR), Arab (w określeniu wyrazu winno być: płd.-zach. Azji), as, post, c. k. m. (ciężki karabin maszynowy), owi, ospy, jaskier, ład, Antarktyda.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 230 (1373) nagrody książkowe otrzymują:

1. Mgr. Józef Czołba — Budy, p-ta Małki, pow. Brodnica.

2. Zygmunt Sobiczewski — Kutno, ul. Długosza 15.

3. Mgr. Kazimierz Maciołek — Gostyń Wlkp., ul. Nowa 11.